

UNIwersyteckie



UNIwersytet
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE

REKTOR
Jerzy A. Przyborowski



uprzejmie zaprasza na
uroczyste posiedzenie

SENATU
UNIwersytetu
WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO
W OLSZTYNIE

z okazji

Święta Uniwersytetu

Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

które odbędzie się

8 czerwca 2026 r., o godz. 12⁰⁰
w Centrum Konferencyjnym,
Olsztyn - Kortowo, ul. Dybowskiego 11

PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

Hymn Państwowy

Hymn Unii Europejskiej

Wystąpienie Rektora Jerzego A. Przyborowskiego

Gaudeamus Igitur

Promocja doktorów habilitowanych i doktorów

Gaude Mater Polonia

Wręczenie odznaczeń, wyróżnień i gratulacji

Wystąpienia okolicznościowe

Hymn Uniwersytecki

Zamknięcie uroczystości

W TYM SAMYM DNIU:

godz. 11:15

- Złożenie kwiatów przy tablicy upamiętniającej tragiczne wydarzenia z II Wojny Światowej, które rozegrały się na terenie Kortowa (ul. Oczapowskiego, przy budynku Instytutu Rybactwa Śródlądowego)

14 czerwca 2026:

godz. 14:00

- Msza święta w Kościele pw. Św. Franciszka z Asyżu, ul. B. Dybowskiego 2

Oprawa muzyczna uroczystości:

Chór im. prof. Wiktora Wawrzyczka
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
w Olsztynie pod dyrekcją
prof. Katarzyny Bojaruniec



UNIwersytet
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE



POD LUPĄ UWM:

Biblioteka

- 4 Miejsce do czytania świata
- 10 Między regałami a social mediami
- 14 Nauka powinna być dostępna dla każdego
- 16 Zapanować nad bibliotecznymi zbiorami
- 18 Historia (nie)odkryta w księgach
- 20 Zanim książka trafi do biblioteki...
- 22 Muzyka z biblioteki
- 24 Dane, które przybierają postać bibliotek

WOKÓŁ NAUKI

- 26 Edgar Allan Poe odkrywany na nowo
- 28 Konstytucja jest podstawą funkcjonowania państwa
- 30 Odkrywać sens matematyki
- 32 Czy AI może leczyć ludzi?
- 34 Eksperci przeciw wykluczeniu komunikacyjnemu
- 36 Nieruchomości w czasach niepewności
- 38 Konferencja ze skalpelem w roli głównej

LUDZIE UWM

- 40 Za kulisami dźwięku
- 42 Podwójne stypendium, podwójna szansa
- 43 Fake newsy im niestraszne
- 44 Nasi najlepsi
- 45 Felietony

Z UNIwersYTETU

- 47 Sojusz, który buduje mosty
- 52 Walka z dezinformacją wspólnym wyzwaniem sojuszu ChallengeEU
- 54 Nauka blisko społeczeństwa
- 55 Z myślą o zielonej zmianie
- 56 Humanisci wobec wyzwań cyfrowego rynku pracy
- 58 Kortowo coraz bliżej Afryki
- 60 Targi Pracy UWM wspierają rozwój kariery
- 62 Ich dar służył nauce i przyszłym lekarzom
- 64 Białe fartuch – symbol lekarskiej misji

Z KAMPUSU

- 66 Geoinformatycy patrzą w przyszłość
- 67 ELSA Olsztyn ma 25 lat
- 68 Dni Humana są już pełnoletnie
- 70 Z troską dla Ziemi
- 72 To już 65. odsłona Kortowiady
- 73 Urszula Szaryńska gra Arvo Pärtu

PRZEWODNIK PROJEKTOWY BADACZA

- 76 | Horyzontalny Punkt Kontaktowy

Zespół redakcyjny:

Redaktorka naczelna: Daria Bruszevska-Przytuła
Redaktorki: Marta Wiśniewska, Anna Wysocka, Sylwia Zalewska
Zdjęcia, opracowanie graficzne i skład: Katarzyna Wróblewska
Zdjęcia: Janusz Pająk

Adres redakcji:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM
ul. Czesława Kanafojskiego 1
10-719 Olsztyn
tel./fax 89 523 35 41, 89 523 43 57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Okładka: Katarzyna Wróblewska

Biblioteka pełna pytań

Droga, którą musieliśmy pokonać, by sięgnąć po dowolny tekst, skróciła się na przestrzeni ostatnich dekad w sposób niesamowity. Dziś od lektury dzieli nas zaledwie kilka kliknięć, bo ogromna część tego, czego możemy potrzebować, jest już w wersji cyfrowej. Do komputerów trafiły też tysiące karteczek, na których skrupulatni bibliotekarze sporządzali opisy bibliograficzne, więc nikt już nie musi zaglądać do wąskich szufladek, by odszukać interesujący go tytuł. Jest łatwiej, szybciej, dostępne, ale nadal biblioteki są miejscami pełnymi magii. Weźmy sobie jako przykład choćby taki „system chmurowy”, który teoretycznie jest czymś na wskroś nowoczesnym, a jednak brzmi... baśniowo. Prawda?

Gdy zostałam studentką, nowy budynek Biblioteki Uniwersyteckiej nie był jeszcze dostępny, dlatego moje pierwsze biblioteczne wspomnienia z tego okresu związane są z czytelnią przy ul. Szrajbera. To tam pochylałam się – nieco przerażona – nad zleconymi do przeczytania artykułami z logiki. To tam spędzałam czas z książkami profesorów: Gazdy, Pisarka i Wojtak. Wiadomo: jak pierwszy rok, to kierunki w literaturze i kulturze oraz gatunki dziennikarskie. Minęły dwa semestry, indeks zaczął w końcu wyglądać na używany i nastąpiła nowa era w moich bibliotecznym wędrownym. Po pierwsze: nowa Biblioteka Uniwersytecka była piękna! Po drugie: była blisko. Po trzecie: sprawiała, że chciało się w niej przebywać nawet wtedy, kiedy... nie było trzeba. Szybko okazało się, że bibliotekarze chcą nas wciągnąć do swojego świata na dobre – stąd liczne realizowane tu projekty i działania promocyjne, które sprawiają, że o Bibliotece Uniwersyteckiej myślimy jak o małym centrum kultury w kampusie.

Tym, co zawsze fascynowało mnie w bibliotekach, było przekonanie, że wraz z książką wypożyczamy z niej coś jeszcze. Raz był to czas na oddech, innym razem zestaw refleksji, które domagały się przemyślenia, a wtedy, kiedy miało się szczęście, także towarzysza lub towarzyszkę, a czasem nawet przyjaciół, którzy zostawali z nami już na zawsze. Tak, zdaję sobie sprawę z tego, że „wypożyczalnia przyjaciół” nie brzmi zbyt dobrze, ale kiedy myślę o postaciach, które dołączyły do mojego uniwersum, przenosząc się doń z kart książek, właśnie taka metafora przychodzi mi do głowy jako pierwsza.

Jeśli komuś wydaje się, że w bibliotekach kryją się odpowiedzi na najważniejsze pytania ludzkości, może poczuć się nieco rozczarowany. Kryją się w nich przecież przede wszystkim pytania. A skoro tak, to redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” chce dołożyć też kilka swoich. Stawiamy je przede wszystkim pracownikom Biblioteki Uniwersyteckiej, ale nie tylko. Zapraszamy, by sprawdzić, dokąd jeszcze zaprowadziła nas podróż w poszukiwaniu bibliotecznym tropów.

Przyjemnej lektury!

*W imieniu zespołu redakcyjnego
Daria Bruszevska-Przytuła*

Miejsce do czytania świata

Biblioteka akademicka nigdy nie była i nigdy nie może być tylko miejscem, w którym wypożycza się książki. To raczej przestrzeń, w której rozpoczyna się podróż: od pytania do wiedzy, od ciekawości do odkrycia, od samotnej lektury do rozmowy z innymi i ze światem. Biblioteka Uniwersytecka UWM zmienia się razem z potrzebami swoich użytkowników, łącząc tradycję z nowoczesnością. O tym, jak dziś bije serce Uniwersytetu, rozmawiamy z dr Katarzyną Bikowską, dyrektorką Biblioteki Uniwersyteckiej UWM.

Rozmawiała [Daria Bruszevska-Przytuła](#)

Wiosną, kiedy w Kortowie odbywa się m.in. Dzień Otwarty, Gamegrinder, a studenci przygotowują się do egzaminów, jeszcze łatwiej uświadomić sobie, że **Biblioteka jest sercem Uniwersytetu. Aż chciałoby się zacytować klasyka i zapytać: jak do tego doszło (śmiech)?**

To się stało w sposób naturalny. Budynek Biblioteki Uniwersyteckiej został otwarty w 2007 roku, kiedy Kortowo wyglądało inaczej. Od osób, które odwiedzały nas w tych pierwszych miesiącach, słyszeliśmy, że jesteśmy na peryferiach, że trudno do nas dojechać. Mogłoby to prowadzić do marginalizacji naszej jednostki, dlatego od początku bardzo zależało nam na tym, by różnymi działaniami promocyjnymi wzmacniać jej widoczność. Na szczęście budynek był zaprojektowany z wizją i w dużej mierze obronił się sam. Pani dr Danuta Konieczna, była dyrektorka Biblioteki Uniwersyteckiej współpracowała z architektami odpowiedzialnymi za projekt, a inspiracji szukała na całym świecie – m.in. w Waszyngtonie czy Japonii. Nasz budynek wyprzedzał swoje czasy i nadal pozostaje bardzo funkcjonalny. Przy współudziale pani dyrektor powstały przestrzenie, które uwzględniały naturalne światło (stąd pomysł na kopuły), a wyposażenie zaplanowano w jasnych barwach i materiałach. Chodziło o to, by komfort przebywania w tej przestrzeni był jak najwyższy.

Jeśli natomiast chodzi o zbiory, które znajdują się w posiadaniu Biblioteki Uniwersyteckiej, to scalają one te, które były w posiadaniu wydziałów szkół wyższych, które w 1999 roku połączyły się w Uniwersytet.

Zna pani to miejsce, naszą Bibliotekę Uniwersytecką, doskonale, bo pracuje tu pani od początku.

Tak. I pamiętam zdziwienie ludzi, którzy tu wchodzili po raz pierwszy i nie wierzyli, że to biblioteka.

Bo co to za biblioteka bez regałów od wejścia, bez pani bibliotekarki za ladą?

O, właśnie (śmiech). Pamiętam nawet, że pani dr Danuta Konieczna obawiała się trochę, czy użytkownicy naszej biblioteki odkryją przestrzeń, która jest na antresoli. Na szczęście szybko przekonała się, że to niepotrzebna obawa. Życie w bibliotece tętniło, chętnie korzystali z niej m.in. studenci zagraniczni, dla których jasne było, że biblioteka powinna funkcjonować do późna, a nasza była pierwszą w regionie, która otwarta jest od 8 do 20.

I było w niej miejsce i dla tych, którzy lubią uczyć się z innymi, jak i dla tych, którzy potrzebują ciszy.

Dzisiaj w wielu miejscach stawia się tzw. kabiny ciszy, a u nas ich nie potrzeba, bo biblioteka zaprojektowana została z podziałem na strefy głośne (część przestrzeni od wejścia) i strefy ciche (głębokie czytelni i innych przestrzeni za antresolą). Od momentu otwarcia była więc przystosowana do tego, by mogli się w niej dobrze czuć zarówno ci, którzy spędzają czas gwarnie, w towarzystwie, jak i ci, którzy liczą na spokój. Przestrzenie indywidualnej nauki zostały jakiś czas temu wzbogacone o kabiny wyciszeń dla osób z niepełnosprawnościami, które uwzględniają różne potrzeby.

Dodajmy, że te potrzeby wszystkich osób korzystających z biblioteki, są stale monitorowane.

Tak, systematycznie badamy satysfakcję naszych użytkowników i słuchamy sugestii, wdrażając niemal wszystkie z nich. Musimy się nieustannie dostosowywać, czego przykładem jest fakt, że budynek otworzył się z piękną czytelnią internetową, a kiedy przestała być potrzebna, została zastąpiona salą kreatywną.

Biblioteka jest zaangażowana w realizację projektu przeciwdziałającego rezygnacjom osób studiujących z dalszego kształcenia. Jakie są państwa zadania w tym zakresie?

Chcemy wspólnie z uczelnią wspierać studentów, by nie przerywali studiów. Nasze zadania dotyczą szukania rozwiązań, dzięki którym łatwiej będzie pozyskiwać materiały na zajęcia i przygotowywać się do nich. Kupiliśmy specjalistyczny skaner, więc jeśli prowadzący zajęcia chciałby, żeby studenci dysponowali np. mapami w formie cyfrowej, to nie będzie z tym problemem. Dzięki projektowi pojawi się też u nas księżkomat, więc zamówioną książkę będzie można odebrać o dowolnej porze. Od dłuższego czasu działa również wrzutnia, która pozwala na całodobowe zwroty wypożyczeń. Ważnym elementem jest także wdrożenie systemu Leganto, wspierającego zarządzanie materiałami dydaktycznymi oraz współpracę między biblioteką, wykładowcami i studentami. To system głębokiego linkowania zasobów, które posiadamy, a mamy ich ogromne ilości, między innymi dzięki dostępowi do ponad stu baz. Dzięki temu systemowi będziemy też wiedzieli, czego w naszych zbiorach brakuje – jeśli wykładowca uwzględni w programie zajęć publikację, której nie mamy, dostaniemy automatycznie taką informację i będziemy mogli ją zamówić. Z myślą o realizacji projektu przeciwdziałającemu drop-outowi trochę zmian będzie też w przestrzeni biblioteki.

Zapytam przewrotnie: czy wprowadzając kolejne rozwiązania wspierające korzystanie z biblioteki w sposób cyfrowy, nie boicie się, że budynek opustoszeje? Że przestanie być odwiedzany przez użytkowników?

Absolutnie nie. Zbiory cyfrowe są dziś naturalną formą kontaktu z nauką. Zmiana jest wpisana w rozwój, ale osób odwiedzających bibliotekę nie brakuje – to przestrzeń przyjazna nauce, ale też społecznym kontaktom, różnego rodzaju wydarzeniom i sztuce, bo przecież na antresoli regularnie odbywają się wystawy.

To pokazuje też, jak wielozadaniowi muszą być dzisiaj pracownicy biblioteki.

To prawda. Zakres naszych obowiązków bardzo się zmienia, dlatego muszą nas charakteryzować nie tylko kompetencje w zakresie bibliotekoznawstwa, ale też m.in. otwartość i elastyczność.

Pozostańmy więc przy tych obowiązkach. Nasi bibliotekarze pomogli m.in. zbudować bazę BazTech.

Tak, rejestruje ona artykuły z polskich czasopism z zakresu nauk technicznych, ścisłych i ochrony środowiska, rozwijając się w kierunku pełnotekstowej bazy cytowań. Współtworzyliśmy też wcześniej bazę SIGŻ, która dotyczy gospodarki żywnościowej. Dzisiaj osoby odpowiadające za katalogowanie mają wsparcie narzędzi AI oraz wpółkatalogujących z całej Polski, pracujących nad zasobem w czasie rzeczywistym, więc styl ich pracy się zmienia, ale przez lata były bardzo zaangażowane w tworzenie opisów na potrzeby różnych baz i katalogów. Jedną z pierwszych inicjatyw, której celem było utworzenie centralnej bazy, był NUKAT (Narodowy Uniwersalny KATalog), powstający metodą wpółkatalogowania i przy udziale naszego zespołu bibliotekarzy.

Mówimy o bazach, to warto przypomnieć o tej, która jest repozytorium UWM.

Baza Wiedzy to ważna dla nas funkcjonalność, ponieważ porządkuje informacje dotyczące badań prowadzonych przez pracowników naszego Uniwersytetu. Są tu informacje o patentach i publikacjach. Umożliwia ona także poszukiwanie partnerów do wspólnych projektów, ponieważ łatwo można znaleźć osoby, których zainteresowania badawcze dotyczą podobnych tematów.

A skoro o partnerstwie mowa – bibliotekarze już dawno zrozumieli potrzebę zrzeszania się, prawda?

Nasz zawód istnieje tak długo, jak długo istnieją biblioteki, ale pierwsze organizacje skupiające bibliotekarzy powstały w drugiej połowie XIX wieku.

Choć zawód ten jest bardzo różnorodny, a jego specyfika zależy od miejsca, w którym się pracuje, to jako środowisko bibliotekarskie staramy się skupiać przede wszystkim na tym, co nas łączy. Od dawna działa np. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, a od dwóch lat – Stowarzyszenie Bibliotek Szkół Wyższych, w szeregach którego jesteśmy od roku. Wspomagamy działalność stowarzyszenia i staramy się nobilitować nasz zawód, ciągle się szkoląc. Wspólnotę bibliotekarzy budują takie wydarzenia jak Forum Młodych Bibliotekarzy, którego olsztyńską odsłonę miałam przyjemność współorganizować razem z zespołem przedstawicieli olsztyńskich bibliotek, z którym nadal współpracujemy. Dbamy o różne typy odbiorców i w realizowanych przez nas zadaniach idealnie się uzupełniamy – mamy przecież w Olsztynie nie tylko naszą bibliotekę, ale i miejską, wojewódzką, pedagogiczną, biblioteki szkolne czy tę należącą do Instytutu Północnego.

W 2017 roku razem z koleżanką z naszej biblioteki zostałyśmy wolontariuszkami podczas światowego kongresu Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń i Instytucji Bibliotekarskich IFLA we Wrocławiu. To było niesamowite doświadczenie, które także zbudowało fundamenty wielu relacji i inicjatyw zawodowych polskich i zagranicznych.

Co ciekawe, jako środowisko zawodowe korzystamy z różnych możliwości wzajemnej nauki. W poprzednich latach gościliśmy bibliotekarzy akademickich w ramach programu Erasmus+ Job Shadowing czy chcących doskonalić swoje umiejętności w pracy w chmurowym systemie bibliotecznym ALMA.

W ostatnich kilkunastu latach zmieniły się przepisy mające wpływ na przedstawicieli zawodu. Najpierw była ustawa deregulacyjna, później zmiany w ustawie o szkolnictwie wyższym. Mówiąc w skrócie, zrezygnowano z egzaminu na bibliotekarza dyplomowanego, a w bibliotekach uczelnianych osoby na takich stanowiskach zostały wyłączone z grona nauczycieli akademickich.

A szkoda, bo status nauczyciela akademickiego nobilitował i motywował do stałego rozwoju i aktywności naukowej oraz umożliwiał kontakt ze studentami z innej perspektywy. Świetnie pamiętam swój egzamin na bibliotekarza dyplomowanego w Krakowie, podczas którego musiałam wykazać się wiedzą przed dwunastoma osobami, będącymi najwyższymi autorytetami w zakresie bibliotekoznawstwa. To było dla mnie duże wydarzenie. I chyba nawet bardziej stresujące niż obrona doktoratu poświęconego promocji bibliotek akademickich.

W czerwcu weźmie Pani udział w III Kongresie Bibliotek Szkół Wyższych, gdzie wystąpi pani w roli ekspertki.

Panel, do którego zostałam zaproszona, dotyczy promocji wizerunku bibliotek i uczelni, więc bardzo się cieszę, że będę miała szansę dzielić się doświadczeniami i czerpać pomysły od innych osób.

Zakładam, że to zaproszenie jest nie tylko docenieniem pani dotychczasowej pracy w tym zakresie, ale i publikacją, która w minionym roku ukazała się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Książka „Strategie promocji w bibliotekach akademickich. Zagadnienia teoretyczne i wyniki badań empirycznych” została też w maju

uhonorowana Nagrodą Naukową Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich im. Adama Łysakowskiego. Jakie treści znajdzie w tej książce czytelnik?

Adresatami książki są zarówno specjaliści, jak i sympatycy szeroko pojętego marketingu czy bibliotekarze szukający inspiracji i narzędzi promocyjnych. Pomysł na tę książkę był taki, by od ogółu przejść do szczegółu. Zaczynam więc od marketingu, kontekstem dla niego czyniąc działalność non-profit, bo promowanie bez funduszy czegoś wartościowego, zwłaszcza pod względem naukowym, jest naprawdę ogromnym wyzwaniem. Następnie przechodzę do promocji w szerokim kontekście i tego, jaki wpływ na zarządzanie bibliotekami i ich funkcjonowanie miały zmiany społeczno-ekonomiczne wynikające z rewolucji technologiczno-komunikacyjnych przełomu wieków. W kolejnym rozdziale skupiam się na analizowaniu konkretnych działań. Kategoryzuję je pod względem strategii i tego, na co były one zorientowane. Przeanalizowałam działania bibliotek polskich uniwersytetów klasycznych oraz uczelni z całego świata, które zajmują najwyższe lokaty w Rankingu Szanghajskim. Skupiłam się na social mediach i stronach internetowych, a aby ocenić efektywność wykorzystywanych przez biblioteki narzędzi, wymyśliłam specjalny wzór. Co ciekawe, podczas obrony pytano mnie, dlaczego zdecydowałam się na taki krok, skoro są dostępne narzędzia analityczne. Owszem, są. Ale aby korzystać z większości z nich, należy dokonać opłaty, a tymczasem biblioteki raczej nie mogą sobie na to pozwolić. Środki przeznaczane na promocje są zwykle bardzo skromne i wiele działań realizowanych jest tak naprawdę dzięki entuzjazmowi i zaangażowaniu pracowników. Aby sprawdzić skuteczność działań promocyjnych, przeprowadziłam też ankiety. Były one skierowane zarówno do osób odpowiedzialnych za promocję, jak i tych, którzy są jej adresatami.

Czy dla pani, osoby, która od lat była zaangażowana w działania promocyjne, wyniki tych ankiet były zaskoczeniem?

W tej chwili przypominam sobie jedną taką kwestię, która przez nas, pracowników, była chyba marginalizowana, a okazała się ważna dla użytkowników bibliotek. Otóż dla osób, które odwiedzają nasze budynki, wielką wartość stanowią mapy i plany – pozwalają im się czuć pewniej i lepiej odnajdywać się w przestrzeni, sprawiając, że chętniej do niej wracają.

Wspomniałam o tym, że pani książka, będąca owocem badań prowadzonych na potrzeby doktoratu, została nagrodzona przez SBP, a wręczenie wyróżnień zaplanowano podczas Targów Książki w Warszawie. To cieszy?

Oczywiście. A ponieważ wręczenie nagród odbędzie się na Stadionie Narodowym, to emocji będzie jeszcze więcej. Nominację zawdzięczam olsztyńskiemu oddziałowi Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, a bycie docenioną przez swoje środowisko jest ogromną radością. Moja książka została poddana recenzji przez komisję i finalnie nagrodzona w kategorii publikacji naukowych praktyczno-wdrożeniowych, a więc dokładnie w tym obszarze, który jest mi też najbliższy.

Tym, z czego nasza Biblioteka Uniwersytecka jest znana nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami, są wyjątkowe choinki. Ostatnia z nich zbudowana była z elementów, które kiedyś oddziaływały biurka. Dziś już nie są używane. Czy to znaczy, że dzisiaj chętniej jesteście bliżej siebie?

Myszę, że przede wszystkim osoby, które do nas zagląдают, są gotowe same kreować przestrzeń, w której przebywają. Codziennie wieczorem ustawiamy meble na ich stałe pozycje, ale wiemy,

że kolejnego dnia będą znów przestawiane. Pufy, lampy, fotele – wszystkie te sprzęty wędrują tam, gdzie potrzebują ich użytkownicy naszej biblioteki, a my staramy się jak najlepiej odpowiadać na te potrzeby.

A jak wyglądają potrzeby dyrektorki?

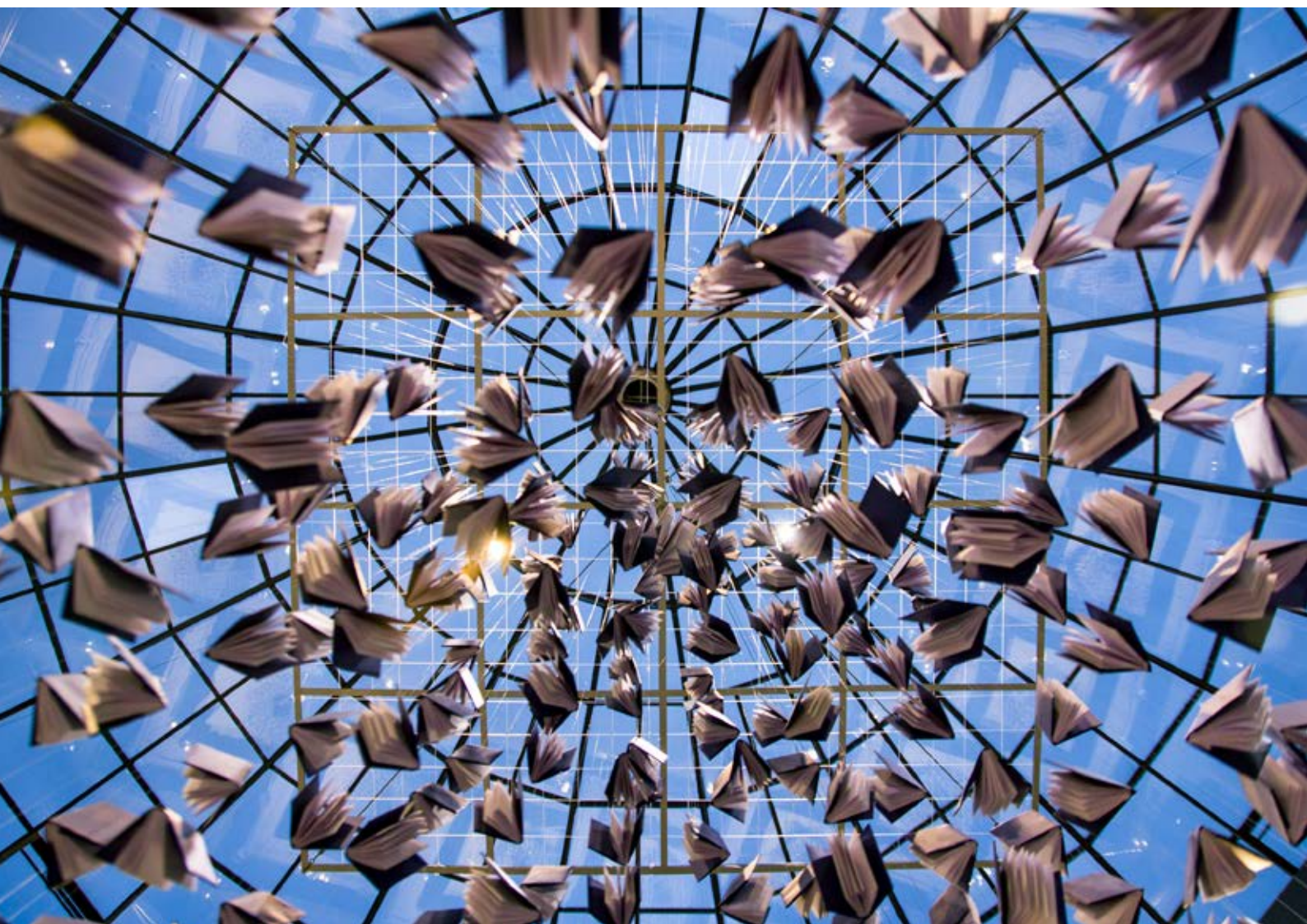
Dla mnie bardzo ważne jest to, żeby zespół, z którym pracuję, czuł się tu jak najlepiej. I myślę tu zarówno o grupie, jak i każdej pojedynczej osobie. To, w jakich warunkach pracuje, jak się czuje, jaką rolę widzi w zespole jednostka, wpływa na to, jak przebiega praca w bibliotece, jakie są jej efekty. Dlatego ważna jest nobilitacja naszego zawodu, oparta na współpracy. Stąd m.in. udział w pracach Konferencji Dyrektorów: Bibliotek Akademickich Szkół Polskich, Uniwersytetów Medycznych, Uniwersytetów Polskich (klasycznych) czy ostatnio reaktywowanej Konferencji Dyrektorek i Dyrektorów Bibliotek Uczelni Rolniczych i Przyrodniczych. Jestem przekonana, że najwięcej dajemy z siebie, kiedy sami czujemy się dobrze w miejscu pracy. Jak już mówiłam, staramy się na bieżąco odpowiadać na podpowiedzi, które dają nam

inni. Słuchamy studentów i doktorantów reprezentowanych przez ich samorządy. Kiedy pytamy o to, co zmienić, słyszymy: „Tego się pewnie nie da zrobić, ale...”

To chyba motywuje, bo brzmi jak wyzwanie (śmiech).

To prawda. I dlatego z zapałem szukamy rozwiązań. Planując przyszłość, staramy się jak najlepiej odpowiadać na różne potrzeby, stąd też coraz większe środki przekazywane na zasoby cyfrowe, na rozwiązania związane z komunikacją w sieci i związane z poczuciem dobrostanu osób korzystających z naszego budynku. Staramy się pozyskiwać dodatkowe środki na doposażanie biblioteki i na zmianę funkcjonalności przestrzeni. Kiedyś funkcjonowały dwie wypożyczalnie, teraz jest jedna, wspólna. Jak już mówiłam, pożegnaliśmy czytelnię internetową, by zrobić miejsce na coś bardziej potrzebnego, a ostatnio w miejsce kolekcji (niebieskiej, zielonej i żółtej) pojawiły się czytelnie. Chodzi o to, żeby nazwa lepiej oddawała ich przeznaczenie. Staramy się zachować czujność i nie tracić z oczu potrzeb osób, które korzystają z naszych zbiorów.

Biblioteka Uniwersytecka UWM w Olsztynie to także trzy biblioteki filialne (Wydziału Sztuki, Wydziału Teologii oraz Wydziału Studiów Technicznych i Społecznych w Ełku) oraz 11 bibliotek zakładowych (finansowanych przez katedry, a będących pod nadzorem merytorycznym BU).





▼ Tak dekady temu wyglądało miejsce, w którym na początku XXI wieku stanął nowy budynek Biblioteki Uniwersyteckiej. Fot. Archiwum UWM



▼ Gamegrinder to jedno z najpopularniejszych wydarzeń odbywających się w gościnnych progach BU

O nowej Bibliotece Uniwersyteckiej w referacie wygłoszonym na Konferencji naukowej pt. „Stare i nowe w bibliotece – współpraca czy konkurencja”, a następnie opublikowanym w czasopiśmie „Bibliotekarz Warmińsko-Mazurski” dr Danuta Konieczna pisała tak:

„(...) na etapie uzgadniania projektu Biblioteki z architektem, zostały zaplanowane nowe rozwiązania i udogodnienia, których nie miała »stara« Biblioteka Uniwersytecka. Należały do nich przede wszystkim:

- ▲ stworzenia wolnego dostępu do zbiorów,
- ▲ wydłużenie czasu otwarcia Biblioteki,
- ▲ uruchomienie punktu informacyjnego, w holu, przy głównym wejściu do budynku,
- ▲ zapewnienie miejsca do uczenia się i prowadzenia badań,
- ▲ zapewnienie pełniejszego dostępu do stanowisk komputerowych,
- ▲ wydzielenie sal dydaktycznych,
- ▲ zaplanowanie kabin pracy indywidualnej i miejsc pracy grupowej,
- ▲ zaplanowanie miejsc na wystawy, spotkania autorskie i inne imprezy kulturalne,
- ▲ zorganizowanie pracowni digitalizacji zbiorów,
- ▲ zorganizowanie pracowni konserwacji zbiorów (komora próżniowa, introligatornia),
- ▲ zapewnienie miejsca spotkań i kontaktów integrujących studentów różnych wydziałów”.

W ostatnich dwóch latach Biblioteka Uniwersytecka realizowała lub realizuje kilka ważnych projektów:

1. Digitalizacja i upowszechnienie rozpraw doktorskich powstałych na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim (projekt finansowany przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach programu Społeczna Odpowiedzialność Nauki II; czas realizacji zadania 1 grudnia 2024 r. – 31 grudnia 2025 r.)
2. Digitalizacja dzieł Kardynała Stanisława Hozjusza ze zbiorów Biblioteki „Hosianum” w Olsztynie (projekt finansowany przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach programu Społeczna Odpowiedzialność Nauki II; czas realizacji zadania 1 grudnia 2024 r. – 31 grudnia 2025 r.)
3. Dziedzictwo nauk przyrodniczych, technicznych i matematyczno-fizycznych. Prezentacja dorobku (projekt finansowany przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach programu Społeczna Odpowiedzialność Nauki II; czas realizacji zadania 1 grudnia 2024 r. – 31 grudnia 2025 r.)
4. Ograniczanie zjawiska DROPOUT w UWM w Olsztynie (projekt dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego (FERS), nr projektu FERS.01.05-IP.08-0048/25; okres realizacji: wrzesień 2025 – luty 2029)



Fot. J. Pajęk



Elżbieta Stawska i Maciej Rynarzewski podczas przygotowywania choinki na XX-lecie UWM. Była ona nie tylko ozdobą, ale i przeglądem najważniejszych wydarzeń oraz najbardziej charakterystycznych miejsc i organizacji związanych z Kortowem, a niebagatelną rolę w jej przygotowaniu miały, jak widać, egzemplarze „Wiadomości Uniwersyteckich”. Fot. Archiwum BU

Między regałem a **social mediami**

Biblioteka akademicka może być miejscem ciszy, skupienia i pracy, ale nie może milczeć o tym, co ma do zaoferowania. Działalność promocyjna jest ważnym narzędziem budowania relacji ze społecznością akademicką oraz innymi użytkownikami Biblioteki. O tym, jak promować bibliotekę, która wychodzi poza tradycyjną rolę wypożyczalni i staje się ważnym punktem życia kulturalnego, opowiadają [Elżbieta Stawska](#) i [Maciej Rynarzewski](#) z Sekcji Promocji Bibliotecznej.

Rozmawiała [Daria Bruszevska-Przytuła](#)

Zacznijmy od tego, czym zajmuje się dwuosobowa sekcja odpowiedzialna za promocję w Bibliotece Uniwersyteckiej.

Maciej Rynarzewski: Pod naszą opieką są m.in. social media i strona internetowa, ale zajmujemy się też koordynacją wystaw czy organizacją innych wydarzeń kulturalnych oraz przygotowaniem materiałów – zarówno tych promocyjnych, jak i informacyjnych.

Elżbieta Stawska: Jesteśmy też w kontakcie z mediami, aby informować o tym, co dzieje się w Bibliotece, więc bardzo się cieszę, że dobrze nam się współpracuje z kortowskimi redakcjami.

Jako przedstawicielka jednej z kortowskich redakcji potwierdzam, że z radością informujemy o kolejnych ciekawych inicjatywach Biblioteki Uniwersyteckiej. Skąd biorą się na nie pomysły?

M. R.: Przede wszystkim przyglądamy się swoim zasobom i zastanawiamy się, co możemy zrobić z tym, co mamy, czyli bez wielkiego budżetu i ze świadomością, że nasze działania muszą dopasować się np. do harmonogramu dostępności sal czy kalendarza imprez uniwersyteckich. Od początku wiele pomysłów miało swoje źródło w naszych zainteresowaniach – dzięki nim przygotowaliśmy spotkania poświęcone filmom, podróżom czy kulturze japońskiej. Niektóre z naszych projektów wynikają także ze współpracy z innymi – tak jest np. z Gamegrinderem, który dwa razy w roku odbywa się w naszym budynku, czy z wystawami, które organizują u nas między innymi członkowie Artystycznej Rezerwy Twórczej czy Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Olsztynie.

Skoro pojawił się temat wystaw organizowanych w Bibliotece, to trzeba zaznaczyć, że sądząc po ich liczbie, zdomowały się one tu na dobre.

E. S.: Sprzyja temu przestrzeń naszego budynku i to nie tylko ze względu na to, że mamy na antresoli do dyspozycji ściany, na których możemy powiesić obrazy, czy dlatego, że dysponujemy miejscem, w którym możemy postawić np. witryny. To dobra przestrzeń dla wystaw, bo niemal ciągle przebywają w niej ludzie, których mogą zainteresować pojawiające się tu eksponaty. Poza obrazami pokazywaliśmy w naszym budynku komiksy, książki, malowane butelki czy figurki. Realizujemy ideę sztuki towarzyszącej, bo nasze wystawy nie wymagają kupienia biletu czy specjalnej wycieczki – można je oglądać, odwiedzając bibliotekę w inny celu.

Najbardziej niezwykła wystawa, to...?

M.R.: Myślę, że najbardziej ekstremalna była wystawa pana Boleśława Uryna poświęcona Mongolii. Do powieszenia mieliśmy rogi, noże, mongolskie szaty... Ciekawa pod tym względem była też jedna z pierwszych wystaw w nowym budynku – wówczas pod kopułą zawisły wielkie kartonowe konstrukcje chorwackich artystów.

Skoro zawędrowaliśmy pod kopułę, opowiedzmy o corocznej dekoracji tego miejsca. To właśnie tu staje w grudniu niezwykła choinka, za sprawą której stają się państwo specjalistami od designu, techniki, a nawet BHP. Uwagę w całej Polsce zwracały choinki z szuflad katalogowych, dyskietek, butelek po wodzie mineralnej czy gazet.

E. S.: I trzeba przyznać, że wymyślenie, z czego mogłaby być kolejna choinka, jest coraz trudniejsze. A kiedy już uda nam się wpaść na jakiś pomysł, jego realizacja zwykle wymaga sporego wysiłku, także fizycznego – dźwigaliśmy przecież stare komputery

czy – ostatnio – metalowe elementy, które kiedyś służyły do oddziaływania biurek. Na szczęście wspierają nas inne osoby, m.in. nasz kolega Darek, który pomaga przekształcać ideę w plan i znajduje rozwiązania techniczne. Zależy nam na tym, by materiały, które wykorzystujemy, kojarzyły się z biblioteką.

Mówicie o ciężarze fizycznym, ale sądzę, że we znaki może się dawać także ciężar odpowiedzialności, bo oczekiwania są ogromne. Nie chcę sobie wyobrażać, jak smutno byłoby nam wszystkim, gdyby w grudniu zabrakło nowej choinki.

E. S.: Zdajemy sobie z tego sprawę, bo media dzwonią do nas w tej sprawie już w październiku (śmiech).

Pracownicy Biblioteki włączają się w ogólnouniwersyteckie imprezy nie tylko jako ich gościnni gospodarze, ale także aktywni uczestnicy.

E. S.: To prawda, chętnie otwieramy drzwi Biblioteki z okazji różnych wydarzeń. Podczas Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki zapraszaliśmy np. na grę terenową, a Student EXPO to dla nas z kolei okazja, by zaproponować ciekawy sposób na zaliczenie obowiązkowego szkolenia bibliotecznego, bo ono także przybrało formę gry.

Mówimy teraz przede wszystkim o społeczności akademickiej, ale promocję planuje się z uwzględnieniem różnych grup odbiorców.

E. S.: I w tym kontekście mogę przyznać, że najwięcej radości sprawiają mi kontakty z dziećmi. Mamy szansę pokazać im, że biblioteka to nie regały z książkami, ale przestrzeń, która żyje, w której ludzie przebywają i czerpią z tego przyjemność. Kiedy odwiedzają nas uczniowie szkół czy przedszkoli, pokazujemy im, że jest to miejsce otwarte i przyjazne, które ma im służyć. To element edukacji bibliotecznego. Przy okazji zrywamy też ze stereotypem, że biblioteka jest i musi być miejscem cichym, bo pokazujemy dzieciom, gdzie faktycznie należy zachować ciszę, a gdzie można spokojnie rozmawiać, a nawet pobiegać i nikt nie będzie miał o to pretensji. Zabieramy też je do miejsc, które są przed nimi zwykle zamknięte – czyli np. do magazynu – i pokazujemy, jaką drogę pokonuje książka, zanim trafi w ręce czytelnika. Podobają im się elektronicznie sterowane regały i inne ciekawostki, które możemy im zaprezentować, czyli np. najmniejszą i największą książkę ze zbiorów specjalnych. Korzystamy z okazji, by wyjaśnić, jak działają systemy biblioteczne, dzięki którym wiadomo, które książki są dostępne, a które wypożyczone.

To czyni tę przestrzeń jednocześnie magiczną i oswojoną, a wiem doskonale, że właśnie sekcja promocji dba także o to, by miejsce to było nie tylko przyjemne, ale i przystępne.

E. S.: Robimy wszystko, co w naszej mocy, żeby zmieniać Bibliotekę na lepsze. Dlatego m.in. startowaliśmy w Otwartym Budżecie Akademickim. Zabrakło niewiele, by nasz pomysł został sfinansowany. Śledzimy trendy i wsłuchujemy się w głosy użytkowników, by być na bieżąco z tym, jakie oczekiwania mają osoby odwiedzające nasz budynek. Byłam niedawno na konferencji, podczas której po raz kolejny przekonałam się, że dzisiaj w bibliotece ważne jest, by dawać użytkownikom możliwość dostosowania przestrzeni do swoich potrzeb – stąd te lekkie meble, które można przestawić i raz stworzyć odpowiednie warunki do pracy w grupie, a innym razem oddzielić się nieco od innych.

M. R.: Staramy się, żeby biblioteka nie tylko na zewnątrz, ale też wewnątrz była przyjazna użytkownikowi, bo tak widzimy ideę

sekcji promocji: ona musi się odbywać na zewnątrz, wewnątrz i w przestrzeni cyfrowej.

Promocja musi być przemyślana, ale i elastyczna – tu nie da się zaplanować wszystkich działań z góry, prawda?

E. S.: Oczywiście, co roku przygotowujemy sobie jakiś ramowy plan, uwzględniający wydarzenia i działania, w których zawsze bierzemy udział i takie, które chcielibyśmy przeprowadzić po raz pierwszy. A później spotykamy różne osoby i pojawiają się nowe pomysły.

I rodzą się kolejne współprace.

E. S.: Oczywiście. Jest nas tylko dwoje, więc bez współpracy niewiele byśmy osiągnęli. Wsparciem są dla nas nie tylko przedstawiciele innych uczelnianych jednostek czy studenckich agend kulturalnych, ale także np. koleżanki i koledzy z Biblioteki, którzy dzielą się z nami swoimi pozazawodowymi pasjami czy umiejętnościami. Podczas tegorocznego Tygodnia Bibliotek od Małgorzaty Masiuk można było np. nauczyć się scrapbookingu i wykonać tą metodą zakładkę do książek.

Z których projektów są państwo najbardziej dumni?

M. R.: Poza choinką, z którą jesteśmy najbardziej kojarzeni, wskazałbym Bibliotekę Podróżnika. To projekt, który wyewoluował z Biblioteki Kulturalnej, czyli cykliów spotkań poświęconych filmom i podróżom. Biblioteka Kulturalna została wygaszona, a Biblioteka Podróżnika przetrwała. Ma ona swoją własną społeczność i na stałe wpisała się w nasz kalendarz wydarzeń. Co semestr odbywa się pięć lub sześć spotkań i nie mamy problemu, by znaleźć osoby, które chciałyby opowiedzieć o swoich doświadczeniach podróżniczych. Czasem są one związane z mobilnością naukowców i pracowników administracyjnych naszej uczelni, a bywa, że nasi goście opowiadają o swoich prywatnych wyjazdach. Publiczność biorąca udział w spotkaniach poszerza swoje grono, odwiedzają nas także osoby spoza Uniwersytetu. Przyznam, że trochę brakuje nam młodzieży studenckiej, ale z takim problemem borykają się też inni organizatorzy wydarzeń kulturalnych.

E. S.: Mnie sporo radości daje Gamegrinder, czyli Kortowski Mini-konwent Gier Towarzyskich organizowany wspólnie z Akademickim Klubem Miłośników Fantastyki „Olifant”. Świetnie wspominał także organizowane przez nas gry terenowe, a moją ulubioną była ta poświęcona naszym bibliotecznym choinkom.

M. R.: Dodałbym też, że powodem do dumy powinno być dla nas także to, że nasza sekcja istnieje, że w Bibliotece Uniwersyteckiej rozumie się potrzebę promocji tego miejsca.

To świetny pretekst, żeby zapytać, jak na przestrzeni tych niemal dwudziestu lat, które minęły od otwarcia nowego budynku Biblioteki Uniwersyteckiej, zmieniło się myślenie o jej promocji.

M. R.: Sekcja promocji nie pojawiła się od razu. Biblioteki akademickie kojarzyły się raczej z potrzebą opiekowania się zbiorami bibliotecznymi, a nie przestrzenią czy społecznością. Spore zasługi w uświadomieniu potrzeby zaistnienia promocji w naszej Bibliotece miała obecna dyrektorka BU, dr Katarzyna Bikowska, która w tym czasie zajmowała oczywiście inne stanowisko. Kiedy około 10 lat temu zaczęliśmy działać, byliśmy chyba drugą w Polsce biblioteką akademicką, która miała wyodrębnioną komórkę odpowiedzialną za promocję. Teraz takie zespoły pracują już w wielu innych instytucjach podobnych do naszej. Bierze się



to z tego, że biblioteki to zwykle duże budynki, często w centrum kampusu, z możliwością dostępu nie tylko do ogromnej liczby ciekawych zasobów, ale też ludzi, którzy je odwiedzają. Zresztą idea traktowania biblioteki jako „trzeciego miejsca” (obok domu i pracy), czyli takiego, w którym spędza się czas wolny, jest rozwijana od dłuższego czasu. Chcemy, aby nasza biblioteka, spełniając tę rolę i funkcjonując w świadomości naszych użytkowników jako miejsce przyjazne, nadal była sercem kampusu.





Biblioteka Uniwersytecka



Mgr inż. Jolanta Osiecka-Murawa

jest kustoszem i specjalistką w zakresie informacji i komunikacji naukowej. Absolwentka studiów podyplomowych z zakresu współpracy europejskiej na UWM oraz brokeringu informacji na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zastępca dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej UWM ds. komunikacji naukowej, koordynatorka działań w obszarze informacji naukowej oraz menadżerka Bazy Wiedzy UWM. Wspiera środowisko akademickie w efektywnym zarządzaniu informacją, ewaluacji działalności naukowej oraz budowaniu międzynarodowej rozpoznawalności badań.

Fot. J. Pajęk

Nauka powinna być **dostępna** dla każdego

Biblioteka Uniwersytecka nie tylko włącza się w wydarzenia promujące ideę dostępu do wiedzy, ale też aktywnie realizuje politykę otwartego dostępu do publikacji naukowych i danych badawczych w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Rozmawiamy z mgr inż. Jolantą Osiecką-Murawą, zastępczynią dyrektora ds. komunikacji naukowej, która zaangażowana jest w rozwój projektów związanych z cyfrowym udostępnianiem wiedzy i wykorzystaniem nowych technologii w nauce.

Rozmawiała Anna Wysocka

Jak najprościej zdefiniować, czym jest Open Access?

Jest to wiedza bez barier, czyli swobodny i bezpłatny dostęp do publikacji naukowych. Otwarty dostęp stanowi jedną z najważniejszych koncepcji współczesnej nauki, której celem jest zapewnianie powszechnego dostępu do wyników badań naukowych. Opiera się na przekonaniu, że wiedza, szczególnie ta finansowana ze środków publicznych, powinna być dobrem wspólnym i służyć całemu społeczeństwu. Wtedy nie tylko naukowcy czy studenci, ale także osoby zainteresowane danym tematem mogą korzystać z wiedzy bez ograniczeń. To jest ogromna zmiana w porównaniu z dawnym modelem, w którym dostęp do publikacji był często płatny. Dziś szczególną uwagę zwraca się na to, żeby publikacje, które powstają ze środków publicznych, były w otwartym dostępie. Są do tego odpowiednie narzędzia, czyli programy do publikowania artykułów w modelu Open Access bez ponoszenia pełnych kosztów przez autorów. Article Processing Charges (APC) opłacane są przez uczelnie lub inne instytucje.

Idea Open Access chyba nie ma zbyt długiej historii. Kiedy rozwinęła się w Polsce?

Ta idea miała swój początek w latach 90. XX wieku, gdy zaczął się rozwijać internet. W 2002 r. powstała kluczowa międzynarodowa deklaracja, Budapesztańska Inicjatywa Otwartego Dostępu, która zapoczątkowała działania na rzecz otwartej nauki. Rozwijano modele Open Access, zainteresowały się tym różne instytucje, uczelnie. Przełomem, który wpłynął na popularność idei także w Polsce, było powstanie Planu S. To była inicjatywa europejskiej koalicji różnych agencji badawczych i fundatorów projektów naukowych (cOAlition S). W 2015 r. opublikowano kierunki rozwoju otwartego dostępu do publikacji wyników badań naukowych w Polsce i ten dokument stał się podstawą do tworzenia polityk open-accessowych na uczelniach i w instytucjach naukowych. Uczelnie zostały zobligowane do wprowadzania idei otwartej nauki. To współpraca na poziomie państwa, uczelni, bibliotek, naukowców.

Przypomnijmy, w jaki sposób Uniwersytet Warmińsko-Mazurski wprowadził ideę otwartej nauki?

Uchwałą Senatu UWM w 2021 r. wprowadzono politykę otwartego dostępu do publikacji naukowych i danych badawczych. W tym dokumencie znalazły się zasady udostępniania publikacji i danych badawczych. Rektor powołał pełnomocnika do spraw otwartego dostępu. Obecnie jest nim dr hab. Joanna Banach-Gutierrez, prof. UWM.

Narzędziem do realizacji polityki Open Access na UWM jest Baza Wiedzy. Jest to repozytorium instytucjonalne, które gromadzi publikacje naukowe, dane badawcze, rozprawy doktorskie, informacje o dorobkach pracowników. Warto przypomnieć, że uzupełnieniem tej bazy jest Warmińsko-Mazurska Biblioteka Cyfrowa, która umożliwia dostęp do publikacji uczelnianych, w tym książek i czasopism naukowych.

Elementem sieci współpracy są biblioteki. Jaka jest ich rola w umożliwianiu każdemu, kto potrzebuje, dostępu do wiedzy i badań naukowych?

Współczesna biblioteka przechodzi istotną transformację funkcji – od tradycyjnej instytucji, która zajmowała się tylko gromadzeniem i udostępnianiem zbiorów, do aktywnego uczestnictwa w procesie komunikacji naukowej. To znaczy, że biblioteka nie tylko przechowuje wiedzę, ale współtworzy system rozpowszechniania i zarządzania. Do jej najważniejszych zadań należy wprowadzenie repozytoriów naukowych, wspieranie naukowców



w publikowaniu w modelu Open Access, doradztwo w zakresie licencji i prawa autorskiego, organizowanie wszelkiego rodzaju szkoleń i działań promujących otwartą naukę.

A jak w tej roli odnajduje się Biblioteka Uniwersytecka UWM?

Biblioteka Uniwersytecka jest koordynatorem działań na rzecz dostępności naukowej na uczelni, czyli wspiera naukowców w korzystaniu z programów otwartego publikowania, oferuje pomoc w deponowaniu publikacji, doradza przy wyborze licencji, organizuje szkolenia i wydarzenia, które promują otwartą naukę. Pełni więc funkcję centrum kompetencji w zakresie Open Access. Zarządza także repozytorium instytucjonalnym, czyli Bazą Wiedzy UWM, do powstania której uczelnia została zobligowana. Wdrażanie tej bazy rozpoczęło się w 2022 r. Cały czas funkcjonują równoległe dwa systemy – bo mamy jeszcze Expertusa, który w czerwcu 2026 zostanie wygaszony. Zostanie wyłącznie Baza Wiedzy UWM i to w niej będą uzupełniane publikacje. To będzie miejsce, gdzie znajdziemy informacje o publikacjach, doktoratach, projektach i innych osiągnięciach oraz aktywnościach pracowników. W tej chwili (rozmawiamy 15 maja – red.) w Bazie Wiedzy mamy zarejestrowanych ponad 80 tys. publikacji. Jeżeli chodzi o publikacje w Open Accessie, to jest ich ponad 10 tys. Mamy również zarejestrowanych ok. 600 doktoratów, z czego w repozytorium jest zdeponowanych 514.

Biblioteka pełni funkcję doradczą w zakresie otwartych danych badawczych – podpowiadamy, jak zarządzać danymi (pozytywnymi i wytwarzanymi) w swoim projekcie badawczym, jak je przechowywać, jak przygotować dokumentację, jak wygląda ochrona danych wrażliwych.

Co pani zdaniem, jako współzarządzającej biblioteką, jest największym wyzwaniem w temacie Open Access?

Największym wyzwaniem są rosnące koszty publikacji w tym modelu. Ważne jest, żeby te środki były w instytucjach dostępne. Innymi wyzwaniami są też wymagania podmiotów przyznających granty i konieczność wyboru odpowiednich czasopism. Myślę, że istotne jest także odpowiedzialne udostępnianie danych badawczych. Moim zdaniem Open Access będzie się dalej rozwijał i stanie się standardem w nauce. Polska aktywnie ten model wdraża i uniwersytety rozwijają zarówno infrastrukturę jak i narzędzia, które wspierają otwartość. Kluczową rolę odgrywają w tym procesie biblioteki, które stają się centrum nowoczesnej komunikacji naukowej.



Fot. J. Pejtek

Zapanować nad bibliotecznymi zbiorami

We współczesnej bibliotece sztuką nie jest jedynie zgromadzić ciekawe zbiory, ale także odpowiednio nimi zarządzać. Niezbędne jest również mądre wykorzystywanie nowych technologii. W Bibliotece Uniwersyteckiej UWM odpowiada za to mgr Agnieszka Obrębska, zastępczyni dyrektora ds. zasobów i obsługi użytkowników.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Jeśli mowa o zbiorach i tym, w jaki sposób mogą dotrzeć do nich czytelnicy, to pani jest osobą, która za tym wszystkim stoi.

Zgadza się. W Bibliotece Uniwersyteckiej UWM jestem odpowiedzialna przede wszystkim za nadzór nad gromadzeniem zbiorów w formie tradycyjnej, a więc książek i czasopism drukowanych. Mówiąc w skrócie, moja praca polega na koordynowaniu procesu wpływu materiałów bibliecznych w formie zakupu, darów i wymiany międzybibliecznej. Drugim obszarem, który nadzoruję, jest Dział Obsługi Użytkowników. W tym przypadku skupiamy się głównie na studentach i pracownikach naukowych – zależy nam na tym, aby odpowiadać na ich potrzeby oraz żeby byli usatysfakcjonowani naszymi usługami.

Mogłaby nas pani zabrać za kulisy gromadzenia zbiorów? Na co dzień przychodzimy do biblioteki, aby z nich korzystać, ale rzadko mamy okazję porozmawiać o tym, jak się je pozyskuje. Zanim objęłam funkcję zastępcy dyrektora, kierowałam działem gromadzenia i uzupełniania zbiorów, gdzie zajmowaliśmy się zakupem nowości wydawniczych – mówiąc nowości mam na myśli nie tylko nowo wydane książki, ale także wszystkie pozycje potrzebne bibliotece. Staramy się być na bieżąco z tym, co się ukazuje – przeglądamy oferty księgarń, nasi pracownicy otrzymują newslettery. Natomiast jeśli chodzi o czasopisma, to obowiązuje nas procedura przetargowa. W ciągu roku zbieramy zapotrzebowanie od pracowników Uniwersytetu i we wrześniu składamy odpowiedni wniosek do Działu Zamówień

Publicznych. Otrzymujemy również wiele propozycji darów, ale musimy brać pod uwagę, że mamy ograniczoną ilość miejsca w magazynie, więc potencjalnych darczyńców w pierwszej kolejności prosimy o listę książek i czasopism, które chcieliby nam подарować i zastrzegamy sobie prawo do tego, że nie wszystkie pozycje przyjmujemy. Osobiście największą satysfakcję mam wtedy, kiedy udaje mi się pozyskać książkę, której nie można już kupić na rynku wydawniczym.

A zatem istnieje potrzeba profesjonalnego i przemyślanego zarządzania zbiorami.

Oczywiście, że tak. Trzeba wykorzystać potencjał zbiorów, które posiada biblioteka. Dzisiejsze czasy wymuszają na nas potrzebę łączenia zbiorów tradycyjnych ze zbiorami cyfrowymi. Dodatkowo trzeba poszerzać dostępność zbiorów drukowanych, m.in. poprzez digitalizację, co nieustannie staramy się robić, uczestnicząc na przykład w różnego rodzaju projektach. Wśród naszych użytkowników są osoby, które chcą korzystać tylko z zasobów cyfrowych, ale z drugiej strony jest duże grono studentów, które potrzebuje do nauki tradycyjnego podręcznika. Dlatego moim zdaniem nie da się przesądzić, który rodzaj zbiorów jest dzisiaj bardziej potrzebny.

W 2022 roku Biblioteka Uniwersytecka UWM przeszła na system Alma – nowoczesną platformę chmurową do zarządzania zasobami bibliotecznymi. Po korytarzach biblioteki krąży anegdota, że kocha pani ten system miłością nieskończoną.

(śmiech) To prawda – wiedzą to moje koleżanki i koledzy. Włożyłam dużo pracy, żeby jak najlepiej poznać jego funkcjonowanie i może dlatego z taką łatwością przychodzi mi praca w tym systemie. Jest on oparty na chmurze, więc nie potrzebujemy serwera – wszelkiego rodzaju zmiany, które wprowadzamy (np. w opisach bibliograficznych) dzieją się tu i teraz. Dodatkowo wspiera go sztuczna inteligencja, np. przy tworzeniu opisów bibliograficznych – wystarczy, że zeskanujemy stronę tytułową, redakcyjną czy stopkę wydawniczą, a system Alma zrobi nam opis bibliograficzny, który oczywiście wymaga weryfikacji przez pracownika biblioteki. Jest to istotne, zwłaszcza że sztuczna inteligencja się od nas uczy, więc wskazując, co poprawić, pracujemy niejako na to, by w przyszłości móc jeszcze bardziej na niej polegać.

Z kolei w 2024 roku Biblioteka rozpoczęła współpracę z Biblioteką Narodową w ramach połączonych katalogów bibliotek OMNIS. Co z tego wynika?

Oznacza to, że nasze zbiory, oprócz tego, że są widoczne dla naszych użytkowników, to pojawiają się również w bazie Biblioteki Narodowej. Jeśli jedna z bibliotek nie posiada danego tytułu, to szybko jesteśmy w stanie zlokalizować taką, która może w ramach wypożyczenia międzybibliotecznego udostępnić poszukiwany egzemplarz naszemu studentowi. Ponadto współpraca w ramach połączonych katalogów Biblioteki Narodowej pozwala współdzielić opis bibliograficzny. W praktyce wygląda to tak, że biblioteka, która jako pierwsza kupi książkę, tworzy opis bibliograficzny, a pozostałe podłączają się tylko ze swoim zasobem. Zaletą jest skrócenie czasu na opracowanie zbiorów – w Bibliotece Narodowej skatalogowanie książki, która jest otrzymywana jako egzemplarz obowiązkowy, odbywa się w ciągu 24 godzin. Zatem my jesteśmy odciążeni i możemy skoncentrować się na innych zadaniach – np. tworzeniu opisów bibliograficznych publikacji zagranicznych, które kupujemy w ramach grantów dla pracowników czy studentów obcojęzycznych.

Powiedziała pani, że sztuczna inteligencja pomaga tworzyć opisy bibliograficzne, a czy jest jeszcze jakiś obszar pracy biblioteki, w którym AI jest obecna lub w którym pojawi się jąda moment?

Na przykład w naszej multiwyszukiwarce Primo jest asystent wyszukiwania oparty na AI, który pomaga wyszukiwać literaturę na konkretny temat czy zagadnienie, przeszukując nie tylko zasoby tradycyjne, ale także te znajdujące się w otwartym dostępie oraz wszystkie dostępne w naszej bibliotece bazy. Poza tym w systemie Alma również jest asystent AI, którego my, pracownicy, możemy poprosić o rozwiązanie jakiegoś problemu, który pojawia się w naszej codziennej pracy. On odsyła nas wówczas do dokumentacji dotyczącej systemu zarządzania zasobami i podpowiada, jak sobie z tym problemem poradzić.

Obawia się pani, że sztuczna inteligencja może spowodować, że do pracy w bibliotece będzie potrzebnych coraz mniej osób?

Jako bibliotekarze korzystamy z nowych technologii na coraz większą skalę, ale mimo to nie obawiam się, że zabiorą nam one pracę. Osobiście dostrzegam, że sztuczna inteligencja – owszem – jest w stanie pomóc w niektórych kwestiach, ale w innych już nie. Wydaje mi się, że ludzki umysł i zdrowy rozsądek nie pozwolą nam zostać zdominowanymi przez AI. Musimy tylko nauczyć się korzystać z tych narzędzi i odpowiednio wykorzystywać je w naszej pracy – wtedy staną się one naszym przyjacielem, a nie wrogiem.

Gdy przyszedłam do pani gabinetu na wywiad, zastałam panią z ubrudzonymi dłońmi i przeglądającą stare gazety. Czy może pani zdradzić, co w tym momencie robiła?

Dzisiaj zajmuję się zbiorem przedwojennych niemieckich czasopism, dotyczących cechów zawodowych, które były gromadzone przez Centralną Radę Związków Zawodowych [w latach 1949–1980 CRZZ była naczelnym organem Zrzeszenia Związków Zawodowych w Polsce, pełniąc funkcję sterowanej przez partię komunistyczną struktury reprezentującej pracowników – przyp. red.]. To, że takie pisma znajdowały się w zbiorach CRZZ, odsłania ciekawe fakty historyczne, bo okazuje się, że komunistyczny organ inspirował się tym, w jaki sposób działały przedwojenne niemieckie cechy. Dokonuję ich spisu, czyli przeglądam każdy numer, staram się spisać, ile ich mamy, w jakich latach się ukazywały itp. Są to pisma XIX-wieczne, więc zdarzają się np. rozdarcia i wtedy staram się je naprawić za pomocą specjalnej taśmy. Są także, co miała pani okazję zobaczyć, zakurzone (śmiech). To bardzo ciekawa praca.

Jak wyglądała droga, która zaprowadziła panią do biblioteki?

Ukończyłam studia z bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim i po licencjacie rozpoczęłam studia magisterskie na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Gdy byłam na trzecim roku studiów, ówczesna dyrektorka Biblioteki Uniwersyteckiej UWM, dr Danuta Konieczna, zatrudniła mnie na umowę zlecenie, więc jednocześnie studiowałam i pracowałam. Odkryłam ogromną przyjemność z pracy w bibliotece i szybko znalazłam w niej swoje miejsce. Jeśli ktoś myśli, że bibliotekarz siedzi i czyta książki, to jest w błędzie, bo do wykonania jest dużo pracy, którą trzeba sobie poukładać, a więc w rzeczywistości nie ma czasu na czytanie. Pasję do czytania lektur trzeba realizować w czasie wolnym.



Jest najstarszą biblioteką w regionie Warmii i Mazur. Poza bogatym księgozbiorem z teologii, możemy w niej znaleźć pozycje związane m.in. z historią Warmii. O Bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosianum” i Wydziału Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego opowiada jej kustosz, ks. dr Tomasz Garwoliński.

Historia (nie)odkryta w księgach

Rozmawiała Anna Wysocka

Biblioteka „Hosianum” bardzo często jest przywoływana w kontekście obecności Mikołaja Kopernika na Warmii, ponieważ do dzisiaj w jej zasobach znajdują się starodruki będące jego własnością. Nie są to jedyne ciekawe zbiory, które możemy w niej znaleźć. Przypomnijmy, jakie skarby w sobie kryje?

Warto podkreślić, że w tym samym miejscu znajdują się dwa podmioty: Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego i Biblioteka Wydziału Teologii. Dla czytelników to rozróżnienie nie ma większego znaczenia, bo mogą korzystać z całości zbiorów. Wyróżnia nas niewątpliwie to, że jest to najstarsza istniejąca w naszym regionie biblioteka, bo jej historia rozpoczęła się w 1565 roku w Braniewie.

Fot. J. Pajgk

Druga rzecz, która nas wyróżnia, to wyjątkowość zbiorów zabytkowych. Jest to także największa biblioteka teologiczna w tym regionie, więc z jej zasobów korzystają klerycy i wykładowcy nie tylko z Archidiecezji Warmińskiej, ale także z sąsiednich diecezji. Jesteśmy w strukturze Biblioteki Uniwersyteckiej, więc nasz księgozbiór jest do dyspozycji studentów i pracowników. Jeśli chodzi o zbiory zabytkowe – mamy ich ok. 10 tysięcy. Są wśród nich te związane z historią Warmii oraz biskupami i kanonikami warmińskimi. Stanowią gratkę dla historyków regionalnych.

Możemy wymienić przykładowe perełki historyczne?

Warto na pewno wspomnieć o drukach, z których korzystał Mikołaj Kopernik i w których pozostawił swoje notatki. Na świecie zidentyfikowano 54 książki związane z Kopernikiem. Większość z nich jest w Szwecji, ale aż dziewięć – u nas. Oprócz tego mamy starodruki, które należały do biskupa Jana Dantyszka i Marcina Kromera oraz dzieła Stanisława Hozjusza. W naszej kolekcji znajdują się też książki pochodzące z księgozbioru kardynała Andrzeja Batorego, bratanka króla Stefana Batorego, oraz ciekawe zbiory z okresu międzywojennego.

Czy te zabytkowe tytuły dostępne są dla każdego czytelnika?

Zabytkowych dzieł nie można wypożyczać. Obowiązuje też pewna procedura – trzeba wcześniej zgłosić i uzasadnić chęć skorzystania z tych zbiorów. Przygotowujemy wówczas wskazane dzieła w czytelniku do przejrzania na miejscu, pod nadzorem. Wszyscy, którzy dotąd potrzebowali z nich skorzystać, mieli taką możliwość.

Podejrzewam, że tymi najstarszymi księgami zainteresowani są nie tylko naukowcy z Warmii i Mazur.

Oczywiście. Otrzymywałem prośby od naukowców z Torunia, Warszawy, Gdańska, Wrocławia, ale także z zagranicy, np. z Wilna. Jedna pani profesor z Warszawy zajmowała się Janem Dantyskiem i analizowała księgozbiór, który pozostał u nas.

Rok 1945 był czasem niszczenia i wywożenia księgozbiorów. Czy Biblioteka „Hosianum” dużo wtedy straciła?

Straciliśmy bardzo dużo, trudno dokładnie oszacować, ile. Po wojnie trafiło do nas trochę książek z dawnych bibliotek w Królewcu. Nasze zbiory zostały rozproszone. Te, które się zachowały, traktowane były jako polskie, a więc niczyje, pomniejszono ich wartość. Księgozbiór z bibliotek kościelnych był rekwirowany. Weźmy za przykład Wzgórze Fromborskie – dopiero, gdy zostało oddane Kościołowi, można było zabezpieczyć pozostawione tam zbiory książkowe. Jako biblioteka nie mamy niestety takich przedwojennych katalogów i spisów, żebyśmy mogli dokładnie stwierdzić, jakie straty ponieśliśmy. Cieszymy się, że biblioteka nie została w całości splądrowana, bo i tak się zdarzało. Biblioteka „Hosianum” zawiera księgozbiory przeniesione z dawnych bibliotek kościelnych z Fromborka, Dobrego Miasta, Braniewa, Reszla i Ornety. Warto przypomnieć historię inkunabułu medycznego Mikołaja Kopernika, który znajdował się w Bibliotece Liceum Hosianum w Braniewie, zniszczonej w styczniu 1945 r. Jeden z kolekcjonerów braniewskich zobaczył, jak żołnierz radziecki robi sobie skręty z jakiejś zabytkowej książki. Kupił od niego ten inkunabuł za alkohol. Księga nie wróciła już do nas, ale została wykupiona z pieniędzy Ministerstwa Kultury i przekazana do Muzeum Warmii i Mazur.

Wspominał książdź, że księgozbiór biblioteki został rozproszony. Czy trafił książdź na jakąś książkę z dawnych zasobów „Hosianum”?

Ostatnio pracownik biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego zwrócił się do nas z zapytaniem o książkę, która została wystawiona na aukcji we Francji. Pochodzi ona z XVI wieku i ma pieczętkę biblioteki Liceum Hosianum. Zachowała się jej oryginalna renesansowa oprawa. Dostawiona została jeszcze taka pieczętka, która świadczy o tym, że biblioteka zrezygnowała z niej. My nigdy takich pieczętek o zrezygnowaniu nie mieliśmy i nie przystawialiśmy, więc prawdopodobnie książka pochodzi z jakiejś powojennej grabieży i dodatkowa pieczętka była od pasera. Niestety, nie mamy żadnego spisu, na podstawie którego moglibyśmy domagać się zwrotu tej książki. Ale ten przykład pokazuje, że nasze zbiory są dostępne w różnych miejscach nie tylko Polski, ale także Europy.

Biblioteka ma też zasoby z okresu międzywojennego i historii Warmii. Zauważa książdź zainteresowanie tym księgozbiorem?

Tak, pojawiają się badacze historii współczesnej. Ale myślę, że wiele osób zainteresowanych kulturą i historią warmińską nie wie, że może książek szukać u nas. Kierują swoje kroki do Archiwum Państwowego w Olsztynie albo Biblioteki Wojewódzkiej.

Biblioteka poza tym, że czerpie z historii, jest osadzona w teraźniejszości i patrzy w przyszłość. Co więc przed nią? Jakie projekty i wydarzenia państwo planują?

Współpracujemy z główną Biblioteką Uniwersytecką i kilka projektów, dotyczących m.in. digitalizacji zabytkowych zbiorów, zostało już zrealizowanych. W ubiegłym roku, dzięki tej współpracy, był realizowany projekt dotyczący digitalizacji ksiąg autorstwa kardynała Stanisława Hozjusza, czyli założyciela naszego seminarium. Wcześniej zajmowaliśmy się księgozbiorem biskupa Marcina Kromera. W planach mamy jeszcze digitalizację przechowywanych u nas ksiąg medycznych z XV i XVI wieku. Myślę, że to może być ciekawe dla historii medycyny.

Oprócz tego realizujemy już od kilku lat projekt muzyczny „Musica Warmiensis”, ponieważ w naszych zbiorach odnalazłem rękopisy z XVIII i XIX wieku, zawierające utwory muzyczne, które były wykonywane na Warmii. Te rękopisy zostały już poddane konserwacji. W ramach projektu zostały wydane cztery płyty, które można przesłuchać na platformie Spotify.

Organizujemy co roku koncerty w zabytkowych przestrzeniach kościołów warmińskich – w Dobrym Mieście i we Fromborku. W tym roku będą się one odbywały 21 i 22 sierpnia. Angażujemy do nich muzyków specjalizujących się w wykonawstwie muzyki dawnej z całej Polski.



Fot. J. Pałok

Ks. dr Tomasz Garwoliński jest kustoszem dyplomowanym i dyrektorem biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum” oraz Wydziału Teologii UWM w Olsztynie. Od wielu lat popularyzuje wiedzę o zabytkowym księgozbiorze biblioteki i na ten temat pisał także pracę doktorską. Otrzymał tytuł Warmińsko-Mazurskiego Bibliotekarza Roku 2017.



Zajmuje się przygotowaniem, produkcją, dystrybucją i promocją treści. Odpowiada za cały proces wydawniczy: od redakcji i korekty, przez projekt graficzny, aż po druk i sprzedaż. Mowa o Wydawnictwie UWM, które promuje czytelnictwo, a także wspiera rozwój kultury i edukacji. Opowiada o nim Aurelia Grejner, redaktorka naczelna.

Zanim **książka** trafi do biblioteki...

Rozmawiała Sylwia Zalewska

Jak długo istnieje Wydawnictwo UWM i na czym polega jego praca?

Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie powstało w 1999 roku z połączenia Wydawnictwa Akademii Rolniczo-Technicznej i Wydawnictwa Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Dzięki temu od samego początku mogło funkcjonować jako duża, prężna i profesjonalna jednostka, dysponująca ofertą obejmującą zarówno publikacje z szeroko pojętej humanistyki, jak i nauk ścisłych – m.in. biologii, chemii, ekonomii, filologii, filozofii, pedagogiki, socjologii, prawa, rolnictwa, ochrony środowiska, techniki, technologii żywności, zootechniki i weterynarii.

Co publikuje Wydawnictwo UWM?

Wydawnictwo publikuje czasopisma naukowe, monografie, rozprawy habilitacyjne, podręczniki akademickie, skrypty. Rocznie nakładem Wydawnictwa UWM ukazują się ponad 20 tytułów czasopism. Przykładamy szczególną wagę do przestrzegania etycznych i naukowych standardów wydawniczych, stosując zasady etyki zgodne z wytycznymi Komitetu do spraw Etyki Publikacyjnej (COPE – Committee on Publication Ethics). O przyjęciu

publikacji do druku w Wydawnictwie UWM decyduje wyłącznie wartość merytoryczna pracy.

Czy są to publikacje tylko własnych autorów, czy też osób z zewnątrz?

Publikujemy prace naukowców związanych z UWM. Wydawnictwo jest jednak otwarte na autorów spoza uczelni. Potwierdza to m.in. obecność w ofercie wydawnictwa tytułów, które powstały we współpracy z innymi instytucjami, oraz czasopism przyjmujących teksty w językach obcych od autorów afiliowanych w zagranicznych ośrodkach.

Ile osób czuwa nad prawidłowym procesem wydawniczym?

Proces publikacyjny to praca zbiorowa. Uniwersytecką politykę wydawniczą kreuje Kolegium Wydawnicze, w którego skład wchodzi reprezentanci poszczególnych dyscyplin. Wszystkie prace są recenzowane przez niezależnych ekspertów. W wydawnictwie publikacje są redagowane, składane, opracowywane graficznie, przygotowuje się layout, projekt okładki, podlegają korekcie. Publikacje są drukowane lub/i upowszechniane w wersji

elektronicznej. Następnie dystrybuowane w sposób tradycyjny oraz poprzez dostęp online.

Jak zmieniło się Wydawnictwo UWM na przestrzeni lat?

Od momentu powstania wydawnictwo przeszło znaczącą transformację cyfrową. Oferta wydawnicza prezentowana jest na stronach internetowych. U uruchomiliśmy własną platformę czasopism naukowych dostępną online, udostępniamy też monografie w wersji elektronicznej. Czasopisma dostępne są bezpłatnie na licencji Creative Commons, co wpisuje się w trend otwartego dostępu do nauki (Open Access). Zmienił się też sposób przygotowywania publikacji, wszystkie prace prowadzone są na plikach, a nie na papierze. Z autorami kontaktujemy się głównie mailowo, przy użyciu narzędzi do komunikacji online lub telefonicznie, a dystrybucja obejmuje również sprzedaż wysyłkową przez internet.

Wydawnictwo UWM uczestniczy w różnego rodzaju targach, wystawach, zdobywa też nagrody. Czy możemy wymienić kilka z nich?

Wydawnictwo bierze udział w targach książki w Warszawie, Poznaniu i Krakowie. Wszystkie nasze działania promocyjne mają na celu popularyzowanie dorobku naukowego naszych autorów. Podczas targów odbywają się także spotkania autorskie i szkolenia branżowe, które służą podnoszeniu kompetencji pracowników wydawnictwa.

W 2024 roku prof. dr hab. Bernadetta Darska otrzymała Nagrodę JM Rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu za publikację „Czas reportażu. O tym, co działo się wokół gatunku po 2010 roku”, natomiast rok wcześniej wyróżnienie w Konkursie na Najlepszą Książkę Popularnonaukową o Nagrodę Prezydenta Miasta Poznania za „Berlinowanie. Zapiski z doświadczania miasta”. Prof. dr hab. Jarosław Rubacha otrzymał Nagrodę im. prof. Jerzego Skowronka za dwutomową publikację „Gloria Victis. Bułgarskie działania dyplomatyczne i militarne podczas wojen bałkańskich w publikacjach dziennika »Ilustrowany Kuryer Codzienny« (...)", a książka „Muzyka kobiet. Kobiety w muzyce” współredagowana przez dr hab. Iłonę Dulisz, prof. UWM została nagrodzona w Międzynarodowym Konkursie „Muzyczne Orły”. W tym roku podczas Poznańskich Targów Książki wyróżnienie w Konkursie na Najlepszą Książkę Akademicką przypadło monografii dr. hab. Miłosza Babeckiego pt. „Wszędobyłskie gry wideo, czyli 113 tweetów o podboju globalnej mediasfery i o zdobywaniu serc graczy”. Również w tym roku (w maju) monografia "Strategie promocji w bibliotekach akademickich. Zagadnienia teoretyczne i wyniki badań empirycznych" dr Katarzyny Bikowskiej, dyrektorki Biblioteki Uniwersyteckiej UWM, otrzymała Nagrodę Naukową Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich im. Adama Łysakowskiego w kategorii prac o charakterze praktyczno-wdrożeniowym.



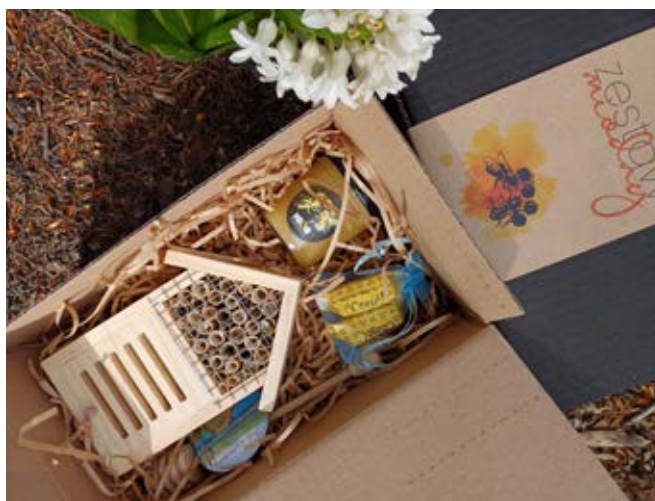
Fot. Arch. Prywatne

Aurelia Grejner

jest absolwentką polonistyki. Pracuje w Wydawnictwie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Działa w Stowarzyszeniu Wydawców Szkół Wyższych – w 2019 r. została wybrana prezesem zarządu SWSW.



Fot. K. Wróblewska



Fot. Arch. Zakładu Poligraficznego

Warto odnotować, że istotnym elementem procesu wydawniczego jest druk publikacji. Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, podobnie jak inne jednostki uczelniane, korzysta w tym zakresie ze wsparcia Zakładu Poligraficznego.

Historia ZP rozpoczęła się w 1957 r. w Wyższej Szkole Rolniczej. Został on powołany, aby umożliwić druk wydawnictw uczelnianych, głównie skryptów dla studentów. W latach 70. ubiegłego wieku zakład zatrudniał 34 pracowników, połowę swojego potencjału poświęcał na druki uczelniane. U latach 80. drukarnia przeszła gruntowną modernizację: utworzono przygotowalnię offsetową, zakupiono maszyny poligraficzne, stworzono pierwsze stanowisko komputerowego składu Politype 04. Początkowo siedziba drukarni mieściła się w piwnicach budynku przy ul. Oczapowskiego, w 1993 r. została przeniesiona do obecnego budynku przy ul. Heweliusza 6. W 1994 r. przemianowano nazwę drukarni na Zakład Poligraficzny. Wówczas był on częścią Oficyny Wydawniczej powołanej do celów wydawniczych, edytorskich, reklamowych, marketingowych. W 1997 r. oficynę przemianowano i reorganizowano na Wydawnictwo ART w celu dostosowania do rynku, poprawy jakości, obniżenia kosztów i zwiększenia produkcji. Wraz z powstaniem UWM w 1999 r. Zakład Poligraficzny powiększył się o zasoby drukarni po WSP. Wraz ze zmieniającymi się czasami, zmieniał się też zakres obowiązków pracowników oraz ich liczba – obecnie jest tu kilkusobowy zespół. Działalność zakładu obejmuje też przygotowanie różnych materiałów promocyjnych (np. bluz, koszulek czy innych gadżetów) sprzedawanych od 2023 r. w Sklepie UWM.

Prof. dr hab. Marcin Wawruk

pracuje w Instytucie Muzyki na Wydziale Sztuki UWM. Jest chórmistrzem, aranżerem i kompozytorem; założycielem i szefem artystycznym zespołu wokalnego „ProForma”. Autor setek opracowań i kompozycji chóralnych, piosenek oraz muzyki radiowej, telewizyjnej, teatralnej i filmowej. Współpracował z gwiazdami polskiej i światowej estrady – m.in. Bobbym McFerrinem, Katie Melua, Stanisławem Sojką czy Krzesimirem Dębskim. W 2025 r. otrzymał brązowy medal „Gloria Artis”.



Fot. Projekt Hamak

Muzyka z biblioteki

Z przepastnych zasobów bibliotek dźwięku muzyczny świat korzysta od dawna. Ich zawartość stała się częścią legendarnych utworów muzyki popularnej, a na co dzień stanowi podstawowe narzędzie w rękach muzyków i producentów. O muzycznych zbiorach rozmawiamy z prof. Marcinem Wawrukiem z Wydziału Sztuki UWM.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Czym są biblioteki dźwięku?

Biblioteki dźwiękowe (ang. sound libraries), są zbiorami nagrań audio przechowywanymi i uporządkowanymi tak, aby można było je przeszukiwać i wykorzystywać w projektach muzycznych, radiowych lub filmowych. Mogą się w nich znajdować m.in.: muzyka, efekty dźwiękowe, nagrania natury, głosów ludzi, audycji radiowych czy wydarzeń historycznych. Oczywiście, głównymi użytkownikami bibliotek dźwięku są muzycy, nadawcy radiowi i telewizyjni, ale są nimi też twórcy filmów, gier komputerowych, podcasterzy czy naukowcy badający język lub kulturę.

Sztandarowym przykładem jest, bardzo popularna do dzisiaj wśród producentów muzycznych, biblioteka efektów dźwiękowych BBC, której początki sięgają lat 20. XX wieku. W 1958 r. powstało słynne BBC Radiophonic Workshop – studio eksperymentalne BBC odpowiedzialne za tworzenie efektów elektronicznych i muzyki do audycji oraz seriali, np. legendarnego filmu „Doctor Who”.

Zanim przejdziemy do lat 90., czyli do ery cyfrowej, powiedzmy o przykładach z muzyki, w których wykorzystano dźwięki z sound libraries. Jednym z pierwszych przykładów,

który przychodzi mi do głowy, jest utwór „Riders on the Storm” zespołu The Doors, gdzie słyszymy odgłosy burzy i deszczu.

Tak, to bardzo dobry przykład. Innym, równie popularnym, są płyty zespołu Pink Floyd, który jako jeden z pierwszych wykorzystywał dźwięki otoczenia i efekty audio w konstrukcji swoich utworów. Np. utwór „Money” ze słynnego albumu „The Dark Side of the Moon” jako warstwę rytmiczną wykorzystuje zapętlone dźwięki monet i kas fiskalnych z biblioteki efektów dźwiękowych studia Abbey Road. I oczywiście epicki album „The Wall”, w którym obecność odgłosów tłumu, eksplozji, szkolnych hałasów oraz płaczu dziecka pełni rolę dźwiękowej scenografii w muzycznej opowieści.

Ale z efektów dźwiękowych i dźwięków otoczenia korzysta także muzyka poważna, prawda?

Oczywiście. W latach 40. XX wieku we Francji powstał nurt muzyki eksperymentalnej nazywany „muzyką konkretną” (fr. musique concrète). Polegał on na tworzeniu utworów z nagranych dźwięków otoczenia zamiast tradycyjnie zapisanych nut. Kompozytorzy nagrywali pociągi, maszyny, głosy, kroki, instrumenty, odgłosy miasta i natury i w ten sposób tworzyli pewne dźwiękowe pejzaże – czasami w bardzo wyszukany i kreatywny sposób. Niejako spadkobiercą idei muzyki konkretnej jest utwór „Different trains” Steve’a Reicha z 1988 r., w którym z muzyką napisaną na kwartet smyczkowy, spłotyły się zsynchronizowane próbki dźwiękowe pociągów, syren, zapowiedzi stacyjnych i innych kolejowych odgłosów.

Zajmuje się pan muzyką chóralną – czy w tym gatunku biblioteki dźwięku mają zastosowanie?

Obecnie w powszechnym użyciu są wirtualne instrumenty cyfrowe, kopiujące brzmienie instrumentów muzycznych, orkiestr, a nawet chórów, z których korzystają producenci muzycni i filmowi. „Cyfrowe” chóry są stosowane w zasadzie wyłącznie w tańszych produkcjach filmowych lub np. w muzyce do gier komputerowych, a nie w tworzeniu muzyki artystycznej, gdzie liczą się niuanse wykonawcze i wysoka jakość brzmienia. Jednak już w niedalekiej przyszłości należy spodziewać się płyt z muzyką chóralną opartą na cyfrowych bibliotekach chóralnych lub wygenerowanych przez sztuczną inteligencję. W zeszłym tygodniu firma produkująca edytor nutowy, z którego korzystam, przysłała mi wiadomość, że jest możliwość zastosowania narzędzia opartego na sztucznej inteligencji, które po wpisaniu nut i sylab wygeneruje ludzki głos śpiewający zapisaną frazę. Jakość takich rozwiązań jest jeszcze wciąż nieakceptowalna w produkcjach artystycznych, ale możliwości tych narzędzi rosną w nieprawdopodobnym tempie.

W jaki sposób wykorzystuje pan biblioteki dźwięku w swojej pracy?

Zacynałem od prostych bibliotek z pętlami perkusyjnymi na płytach Noriego, a dzisiaj oczywiście technologia dźwięku znajduje się w zupełnie innym miejscu. Mam do dyspozycji ogromne biblioteki orkiestrowe, fantastyczne syntezatory i instrumenty wirtualne, wiernie imitujące brzmienia najrozmaitszych instrumentów muzycznych, z których dość intensywnie korzystam zarówno w produkcji muzyki użytkowej (np. w produkcji dźwięków radiowych czy telewizyjnych), ale także muzyki popularnej, filmowej, telewizyjnej lub teatralnej. Takie biblioteki stały się podstawowym narzędziem pracy kompozytorów i producentów muzycznych. Obecnie w wielu utworach muzyki popularnej czy filmowej słychać instrumenty wygenerowane cyfrowo z użyciem bibliotek dźwiękowych, brzmiące tak wiarygodnie, że trudno je

odróżnić od naturalnych instrumentów. Oczywiście, profesjonalne biblioteki są dosyć kosztowne, bo ich skonstruowanie wymaga setek godzin nagrań z orkiestrą z różną artykulacją, głośnością, mnóstwem wariantów wydobycia dźwięku, realizowanych w laboratoryjnych warunkach drogiego studia nagraniowego. Również ich obsługa wymaga wysokich kompetencji (technicznych i artystycznych), aby osiągnąć profesjonalny i przekonujący rezultat brzmieniowy.

Jak postrzega pan pracę z bibliotekami dźwięku w kontekście kreatywności? Czy zostawiają one miejsce dla muzycznej wyobraźni?

Z pewnością biblioteki dźwiękowe są niesłychanie użytecznym narzędziem, bo pozwalają szybko zweryfikować, czy pomysły, które powstają w głowie twórcy, brzmią dobrze, czy raczej należałoby poszukać innych rozwiązań. Ale z drugiej strony trzeba pamiętać, że muzyki powstającej z użyciem takich bibliotek (w ich obecnej postaci) nie da się porównać z bogactwem niuansów i artystyczną jakością, jakie osiągają muzycy prowadzeni przez kompetentnego dyrygenta. Odtworzenie sposobu gry skrzypiec, klarnetu czy głosu ludzkiego za pośrednictwem komputera, jest niezwykle trudne i kłopotliwe. Należy uwzględnić specyfikę narzędzi cyfrowych i poświęcić mnóstwo czasu na detaliczną edycję zapisanego projektu dźwiękowego, aby osiągnąć rezultat spójny z partyturą utworu, a jednocześnie wiarygodny dla słuchaczy.

Czy studenci Wydziału Sztuki uczą się pracy z bibliotekami dźwięku? Myślę o takich kierunkach jak produkcja muzyczna i realizacja dźwięku czy muzyka i estrada.

Oczywiście, że tak. Na obu kierunkach dajemy im możliwość korzystania z nich zarówno w procesie twórczym (np. podczas tworzenia piosenek), jak i podczas pracy w studiu, gdy realizują swoje projekty muzyczne. Mamy do dyspozycji stacje robocze audio wyposażone w bogate biblioteki brzmieniowe, a także w instrumenty wirtualne, które imitują np. sekcję smyczkową, dętą, fortepiany, gitary czy perkusję. Część z nich jest oparta na sztucznej inteligencji, która jest w stanie wygenerować partie perkusyjne, basowe lub fortepianowe w wielu różnych stylach muzyki popularnej. Studenci mogą nie tylko pracować z takimi narzędziami podczas ćwiczeń, ale także wykorzystywać je w projektach dyplomowych. Mielśmy już przypadki, że projekty były całkowicie realizowane w obrębie komputera, za pomocą instrumentów cyfrowych i bibliotek pętlowych i niektóre z nich brzmiały naprawdę znakomicie – wiarygodnie i profesjonalnie.

W naszej rozmowie kilkakrotnie pojawiała się sztuczna inteligencja, więc zapytam jeszcze, jaką pana zdaniem odegra ona rolę w tworzeniu muzyki?

Znajdujemy się w okresie przejściowym, po którym narzędzia oparte na generatywnej sztucznej inteligencji prawdopodobnie całkowicie opanują produkcję muzyczną. Mogą one dać ogromne możliwości kreacji ludziom, którzy będą umieli je wykorzystywać w twórczy sposób. Ale obawiam się, że tam, gdzie budżety są mniejsze, takie narzędzia wypchną z rynku muzyków i twórców muzycznych. Nadziei upatruję w tym, że sztuczna inteligencja nie jest twórcza i na razie jedynie wykorzystuje to, co dotychczas zostało stworzone – nie tylko w muzyce, ale również w świecie obrazu czy literatury. Wierzę, że prawdziwi artyści wciąż będą potrzebni – chociażby po to, by wytyczać nowe, interesujące kierunki na przyszłość.



Dane, które przybierają postać bibliotek

Jedną z kluczowych umiejętności naukowca jest dziś skuteczna analiza informacji. Dane pochodzące z bibliotek, bibliometrycznych baz wiedzy czy prowadzonych eksperymentów trzeba nie tylko zgromadzić, lecz także odpowiednio opracować, zinterpretować i uporządkować. To właśnie na ich podstawie powstają specjalistyczne bazy wiedzy, które wspierają badania naukowe – takimi rozwiązaniami może pochwalić się również UWM.

KATALOG INTERNETOWYCH MEDIÓW OBYWATELSKICH WARMII I MAZUR

Interesujący, chociaż może niezbyt oczywisty w gronie funkcjonujących na UWM baz danych stworzonych przez kortowskich naukowców, jest Katalog Internetowych Mediów Obywatelskich Warmii i Mazur, w którym prezentowane są lokalne inicjatywy dziennikarskie. Powstał on przy Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM, w którym działa Centrum Monitoringu Internetowego Dziennikarstwa Obywatelskiego. Projekt finansowany był przez Ministerstwo Edukacji i Nauki z programu Nauka dla Społeczeństwa. Głównym zadaniem naukowców było zwiększenie widoczności mediów obywatelskich oraz scharakteryzowanie tego sektora mediów, który odgrywa istotną rolę w demokracji.

Do tej pory badaczom udało się skatalogować ok. 50 oddolnych projektów medialnych. Najpopularniejszą formę stanowią blogi oraz profile w mediach społecznościowych – na Facebooku, Instagramie oraz w serwisie YouTube. Spośród wszystkich twórców aż 93 proc. mieszka w województwie warmińsko-mazurskim, a 51 proc. w samym Olsztynie.

– Myślę, że nie ma co przywiązywać się do tej liczby, bo takich mediów na pewno jest więcej. Są to m.in. media tworzone przez organizacje samorządowe, mniejsze lub większe zespoły oraz osoby indywidualne. Naszym zdaniem są to bardzo ciekawe inicjatywy, które warto pokazywać, wspierać i działać na rzecz ich rozwoju, ale także rozwoju mediów obywatelskich w regionie, Polsce i na świecie – mówiła podczas zorganizowanej na UWM konferencji „Media aktywistów i społeczników” prof. Urszula

Doliwa, kierowniczka projektu, która od kilku lat zajmuje się promowaniem idei wprowadzenia trzeciego sektora mediów do ustawy o radiofonii i telewizji.

Jak zaznaczyła medioznawczyni, system medialny oparty wyłącznie na mediach publicznych i komercyjnych, to za mało. Ludzie potrzebują czegoś więcej, tym bardziej w kontekście znikania lokalnych mediów i treści.

– Dzieje się tak wszędzie na świecie, więc wydaje się, że sprawa jest jasna – albo zaczniemy wspierać tego typu inicjatywy, albo one zginą. Media lokalne, obywatelskie czy non-profit – jakkolwiek je nazwiemy – są najbliżej nas i mówią o sprawach, o których duże media nie powiedzą lub zrobią to sporadycznie – zaznaczała prof. Urszula Doliwa.

Pod redakcją Urszuli Doliwy, Marii Rólkowskiej oraz Joanny Szydłowskiej ukazała się też w 2024 r. książka „Internetowe media obywatelskie Warmii i Mazur”, która stanowi raport z prowadzonych przez Centrum Internetowego Monitoringu Dziennikarstwa Obywatelskiego badań.

Z lektury czytelnik dowie się m.in.: kim są twórcy mediów obywatelskich z Warmii i Mazur, jakie tematy poruszają, jakie kanały udostępniania treści im szczególnie służą oraz co ich motywuje do działania. W książce badacze omawiają również problemy, z którymi borykają się dziennikarze obywatelscy z regionu.

Każdy może skorzystać z katalogu na stronie cmidzo.uwm.edu.pl.

BIOPEP-UWM

Jedną z uznanych na całym świecie baz danych jest baza sekwencji białek i bioaktywnych peptydów BIOPEP-UWM. Notuje ona dziesiątki tysięcy wejść i jest standardowym narzędziem wspomagającym peptydomiczne badania żywności. Za jej tworzenie od wielu lat odpowiada zespół z Katedry Biochemii Żywności Wydziału Nauki o Żywności. Początki BIOPEP-UWM sięgają końca lat dziewięćdziesiątych. Badania nad peptydami zainicjował ś.p. prof. Jerzy Dziuba, ówczesny kierownik Katedry Biochemii Żywności.

– Naszym zadaniem było m.in. zbieranie danych literaturowych na temat peptydów oraz tworzenie funkcji obliczeniowych. Początkowo baza BIOPEP-UWM funkcjonowała tylko jako zbiór informacji do użytku wewnętrznego. Wraz z rozwijającą się technologią komputerową i internetem, pojawił się pomysł, żeby udostępnić ją w sieci. Stało się to w 2003 roku. Publikacja na temat bazy opublikowana przez nas w roku 2019, według danych z Web of Science, znajduje się na dziewiątym miejscu najczęściej cytowanych publikacji w historii Uniwersytetu – wyjaśniała w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi” prof. Anna Iwaniak.

Jak nas poinformowała prof. Iwaniak, obecnie (w maju 2026 r. – przyp. red.) do bazy BIOPEP-UWM odnotowano ponad 98 tys. wejść. Jest to zatem powszechnie stosowane narzędzie, o czym świadczy zacytowanie go w ponad 2,5 tys. publikacji naukowych dotyczących białek jako źródła bioaktywnych peptydów. Są to składniki żywności pełniące wiele ważnych funkcji, np. regulują ciśnienie krwi, poziom cukru we krwi, mogą wykazywać właściwości immunomodulacyjne czy antyoksydacyjne.

– Aktualnie zebraliśmy ponad 5 tys. sekwencji biopeptydów. BIOPEP-UWM umożliwia wyszukiwanie informacji na temat konkretnych peptydów i ich bioaktywności. Znajdują się w niej również narzędzia obliczeniowe, które pozwalają przewidzieć,

czy np. białko może być źródłem biopeptydów albo jakie peptydy są mogą być uwalniane z białek w wyniku tzw. symulowanej hydrolizy in silico (łac. „w krzemie” – określenie oznaczające prowadzenie badań komputerowych – przyp. red.) – wyjaśniała naukowczyni.

– Baza BIOPEP-UWM okazała się bardzo przydatna w prognozowaniu właściwości składników żywności, które mogą być dodawane do produkcji innowacyjnych produktów mleczarskich. Korzystają z niej również studenci. Nieprzerwane funkcjonowanie bazy oraz jej międzynarodowy sukces byłyby niemożliwe, gdyby nie zaangażowanie pracowników Katedry Biochemii Żywności. Codziennie wprowadzają oni do bazy danych informacje na temat zidentyfikowanych peptydów, a profesorowie: Małgorzata Darewicz, Piotr Minkiewicz i ja pracujemy nad jej udoskonalaniem. Jedną z innowacji jest możliwość bezpośredniego przesyłu opublikowanych sekwencji peptydów przez autorów publikacji. Funkcja bazy BIOPEP-UWM ułatwia też nawiązanie kontaktu z naukowcami z całego świata zajmującymi się peptydami – dodaje prof. Anna Iwaniak



POLSKI BANK DNA BUHAJÓW

Unikatową i jedyną tego typu placówką w Polsce jest także Polski Bank DNA Buhajów. Działa on od 2004 roku przy Katedrze Genetyki Zwierząt na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt, a jego celem jest gromadzenie materiału genetycznego wybitnych rozplodników ze wszystkich krajowych spółek inseminacyjnych, co jest kluczowe dla współczesnej hodowli bydła i genomowej oceny wartości hodowlanej.

– Bank powstał i jest rozwijany w ramach wieloletniej współpracy naukowej z Cen-

trum Genetycznym (SHiUZ Bydgoszcz). Do jego zadań należą: archiwizacja próbek wielopokoleniowych rodzin buhajów oraz sekwencjonowanie i analiza polimorfizmów DNA wykorzystywanych w selekcji i udoskonalaniu populacji bydła. Izolaty DNA są systematycznie kontrolowane pod kątem jakości – zaznaczył prof. Stanisław Kamiński, kierownik Katedry Genetyki Zwierząt UWM, główny inicjator powstania Polskiego Banku DNA Buhajów oraz programu oceny genomowej bydła MASinBULL.

Utworzenie banku DNA buhajów stało się czynnikiem znacznie przyspieszającym inicjację w Polsce badań nad selekcją genomową. Dzięki temu powstało ogólnopolskie Konsorcjum MASinBULL, które w roku 2012 zbudowało podstawy metodyczne do wdrożenia nowej metody oceny wartości hodowlanej bydła mlecznego – tzw. oceny genomowej, a następnie stało się pełnoprawnym członkiem EuroGenomics.

– Dzięki temu znaleźliśmy się w światowej czołówce. Nam w hodowli bydła głównie chodzi o to, żeby poprawiać jego cechy z pokolenia na pokolenie. Wobec tego musimy wyselekcjonować najlepsze rozplodniki. I potrafimy to zrobić, zagłębiając się w DNA zwierząt. Izolujemy kawałek tkanki pobranej od zwierzęcia i poddajemy genotypowaniu mikromacierzami DNA, czyli jednocześnie badamy 50 tys. genów (a dokładniej – markery genów). Następnie wyniki wysyłamy do statystyków, którzy to przeliczają na bazie populacji referencyjnych. Dzięki temu możemy powiedzieć z 80-procentowym prawdopodobieństwem, które zwierzę będzie „lepsze”, a które „gorsze” – mówił na łamach „Wiadomości Uniwersyteckich” prof. Stanisław Kamiński.

syla



**Dr hab. Sławomir Studniarz,
prof. UWM**

pracuje w Katedrze Literatur i Kultur Anglojęzycznych UWM. W swoim dorobku ma liczne artykuły w prestiżowych czasopismach naukowych, takich jak „The Edgar Allan Poe Review”, „Poe Studies”, „The Journal of Beckett Studies”. Przez dwa lata zasiadał w zarządzie amerykańskiego towarzystwa naukowego Poe Studies Association. Od 2026 roku jest członkiem Międzynarodowego Komitetu Doradczego, International Advisory Committee, przy Muzeum Poeo, Poe House, w Baltimore.

Edgar Allan Poe odkrywany na nowo

Badania prof. Sławomira Studniarza nad twórczością Edgara Allana Poeo zostały dostrzeżone i nagrodzone przez Poe Studies Association. Wkrótce zaś ukaze się tłumaczenie jedynej ukończonej powieści Amerykanina. Przekładu dokonał naukowiec z Wydziału Humanistycznego, który opowiada nam, na czym polega wyjątkowość autora „Zagłady Domu Usherów”.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Panie profesorze, gratuluje sukcesów związanych z artykułem „Multimodality in ‘The Bells’: New Explorations in Poe’s Symphonic Poem”. Pańskie badania, dotyczące twórczości Edgara Allana Poeo zostały docenione na arenie międzynarodowej.

Dziękuję. Bardzo się cieszę, bo można powiedzieć, że nagroda im. Jamesa W. Gargano jest spełnieniem marzeń dla badacza twórczości Poeo. Mam nadzieję, że dzięki temu przyczyniłem się również do promowania naszego Uniwersytetu.

Kiedy zaczął się pan interesować twórczością tego autora?
Na poważnie twórczością Poeo zacząłem interesować się mniej

więcej w połowie lat 90., gdy zastanawiając się nad tematem pracy doktorskiej, wróciłem do opowiadań Poeo, które czytałem w oryginale na studiach i które mi się wówczas spodobały. Tak zaczęła się moja przygoda z Poem. Przełożyłem opowiadanie pt. „Zagłada Domu Usherów” oraz opublikowałem artykuł, w którym podjąłem próbę jego analizy. Później napisałem doktorat poświęcony opowiadaniom Poeo, który obroniłem w 2002 roku, a jeszcze wcześniej wysłałem propozycję przetłumaczenia jego opowiadań do wydawnictwa Świat Książki i ta propozycja została przyjęta. Zatem w pewnym momencie w moim zawodowym życiu zbiegły się dwie ścieżki: naukowa i translatorska, i jestem temu wierny do tej pory.

Co w twórczości Poeego najbardziej do pana przemówiło? Co wzbudziło w panu tę fascynację?

Wyobraźnia i język, ale język – podkreślam – w oryginale. Poe był mrocznym romantykiem i w zasadzie takie widzenie świata jest bliskie memu.

Przypięto mu też łatkę *bad citizen*, czyli złego obywatela – człowieka konfliktowego, niestabilnego i autodestrukcyjnego. Skąd się to wzięło?

Na tę etykietkę złożyło się kilka rzeczy. Na pewno on sam sobie nie pomagał. Np. jako krytyk literacki prowadził rozmaite wojny z innymi pisarzami amerykańskimi, co już za życia przysporzyło mu wrogów. Rufus Griswold napisał po jego śmierci nekrolog podpisany „Ludwig”, w którym przedstawił Poeego jako szaleńca i człowieka moralnie zepsutego. Na jego wizerunku fatalnie zaciążyła również jego skłonność do alkoholu, pod wpływem którego stawał się całkowicie inną osobą. Opinii publicznej nie podobało się również to, że poślubił swoją kuzynkę, która w momencie ślubu z nim nie miała jeszcze ukończonych 15 lat.

A to wciąż nie wszystkie twarze Poeego...

To prawda. Poe był również człowiekiem obdarzonym poczuciem humoru – pisał chociażby opowiadania satyryczne i groteski. Mało znanym wątkiem z jego biografii jest również fakt, że był pasjonatem nauki – śledził najnowsze badania, interesował się astronomią, kosmologią. Za swoje opus magnum uznawał dzieło „Eureka”, które ukończył właściwie rok przed śmiercią. Jest to traktat kosmogoniczny, w którym są zawarte jego spekulacje na temat powstania wszechświata i praw, które nim rządzą.

I bolało go to, że amerykańskie społeczeństwo lat 30. i 40. XIX w. stawiało na materializm i myślenie o sprawach doczesnych.

Można powiedzieć, że Poe jako literat odniósł zwycięstwo po swojej śmierci, bo jego twórczość dopiero wtedy zdobyła uznanie. Dziś jest właściwie jedynym XIX-wiecznym poetą i pisarzem, który wywiera tak duży wpływ na współczesną kulturę i popkulturę. O jego życiu pisze się biografie, kręci filmy – także dokumentalne, próbujące np. rozwikłać zagadkę jego śmierci, a dobrym przykładem tego, że jego twórczość żyje, jest serial wyprodukowany dla Netflixa pt. „Zagłada domu Usherów”, oparty głównie na opowiadaniu o tym samym tytule, ale też na wielu innych utworach Poeego.

Pomówmy przez chwilę o wierszu „The Bells”, który przeanalizował pan m.in. w nagrodzonym artykule. Podkreśla pan, że Poe starał się osiągnąć w języku jak najbliższy odpowiednik muzyki.

Wiersz „The Bells” jest wyjątkowy zarówno pod względem nagromadzenia efektów dźwiękowych, jak i tematu, jaki porusza, bo mówi o muzyce dzwonów, czyli melodii, która coś wyraża. Te dzwony coś komunikują, więc mamy do czynienia z przekształceniem brzmienia w sens. Ja porównuję jego budowę do symfonii.

Podobnych relacji doszukuje się pan nie tylko w tym wierszu: jest pan autorem monografii „Brzmienie i sens w wierszach Edgara Allana Poeego”.

Wiersze Poeego przede wszystkim brzmia, a dopiero potem znaczą. Uwypuklenie warstwy dźwiękowej upodabnia je do utworów muzycznych. Poe sam zresztą pisał w swoich krytycznoliterackich esejach o poezji jako ostatecznej muzyce. Muzyka była według niego sztuką doskonałą, absolutną, a poezja stanowiła próbę jej

doświadczenia w materiale języka. Poe pisał swoje wiersze, zestawiając słowa ze względu na ich brzmienie. Uważam, że spojrzenie na utwory z takiej perspektywy odsłania ich bogactwo i pozwala je lepiej zrozumieć. Można powiedzieć, że są one próbą uchwycenia związku między brzmieniem a znaczeniem.

Za kilka miesięcy nakładem wydawnictwa Marginesy ukaże się przekład pańskiego autorstwa jedynej ukończonej przez Edgara Allana Poeego powieści pt. „Opowieść Artura Gordona Pyma”.

Tak, moje tłumaczenie będzie piątym tłumaczeniem tej powieści. Pracując nad nim, zagłębiałem do poprzednich przekładów i z przykrością muszę przyznać, że nie oddają w pełni tego tekstu. Pierwsze tłumaczenie, z 1937 r., jest utrzymane w manierze młodopolskiej, kolejne, powojenne, autorstwa Mariana Stemara, bardzo nierówne i często dowolne, a ostatnie dwa zmieniają „Pyma” w powieść podróźniczo-przygodową, a jest to przede wszystkim powieść grozy, wręcz horror. Z drugiej strony trzeba mieć świadomość, że jest to niezwykle trudna powieść do tłumaczenia. Akcja dzieje się na morzu i na statku, więc jest np. dużo terminów marynistycznych. Ja też jestem w zupełni innej sytuacji, bo w dzisiejszych czasach mogę korzystać ze źródeł, z których nie mogli korzystać tłumacze pracujący wcześniej. Dlatego też nie chciałbym ich za bardzo krytykować – z pewnością starali się, jak mogli.

Jaki jest Edgar Allan Poe jako powieściopisarz? Bo przecież był mistrzem krótkiej formy.

Rzeczywiście, Poe był mistrzem krótkiej formy i możemy go uznać za twórcę współczesnego opowiadania. Swoją powieść pisał w odcinkach i każdy rozdział stanowi fabularną całość, która kończy się zawieszeniem określanym mianem cliff-hanger, co oznacza, że na koniec dzieje się coś, co zostawia bohatera w niebezpieczeństwie i nie wiemy, co się z nim stanie. Wreszcie Poe postanowił wydać tę powieść w całości. Zaczął też pisać drugą powieść – „Dziennik Juliusa Rodmana”. Również ją przetłumaczyłem i zostanie ona wydana razem z „Opowieścią Artura Gordona Pyma”, więc będzie to podwójne wydawnictwo. W tej książce Poe ujawnia zainteresowanie swoim rodzimym krajem. Osadził akcję na zachodzie USA, a jego bohater, Julius Rodman, jako pierwszy w historii przekracza Góry Skaliste i dociera do wybrzeży Pacyfiku, jeszcze przed słynną wyprawą Lewisa i Clarka. Robi więc czytelnikom literackiego psikusa, a nawet – zaryzykowałbym stwierdzenie – był to taki ówczesny fake news. Świadczy o tym następująca anegdota: pewnego razu jeden z amerykańskich senatorów po przeczytaniu tej powieści oznajmił, że musi powiadomić Kongres, że to nie Lewis i Clarke jako pierwsi przekroczyli Góry Skaliste. Dał się po prostu nabrać.

W kwietniu br. Komitet Wykonawczy Poe Studies Association przyznał artykułowi autorstwa prof. Sławomira Studniarza pt. „Multimodality in ‘The Bells’: New Explorations in Poe’s Symphonic Poem” opublikowanemu w czasopiśmie „The Edgar Allan Poe Review” nagrodę im. Jamesa W. Gargano za 2025 rok. Ponadto Penn State University Press, wydawca czasopisma „The Edgar Allan Poe Review”, wybrało ten artykuł do promowania poezji w ramach National Poetry Month.



Konstytucja jest podstawą funkcjonowania państwa

Przypadająca w tym roku 235. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja zainspirowała nas do spojrzenia na znacznie młodszą, obowiązującą Konstytucję RP. O ustawie zasadniczej z 1997 roku, która jest „bezpiecznikiem” państwowości, rozmawiamy z dr Moniką Giżyńską z Wydziału Prawa i Administracji UWM.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Zmiany ustrojowe wprowadzone po obradach Okrągłego Stołu wymusiły potrzebę uchwalenia nowej konstytucji, ale na tę pełną i obowiązującą do dziś musieliśmy czekać aż do 1997 roku.

Prace nad nową konstytucją, która miała zastąpić uchwaloną na początku lat 50. XX wieku Konstytucję Rzeczypospolitej Ludowej, ruszyły jesienią 1989 roku, po pierwszych częściowo wolnych wyborach parlamentarnych. Po wyborach w październiku 1991 roku do Sejmu dostały się aż 24 partie, co uniemożliwiło osiągnięcie porozumienia w zakresie kształtu przyszłej konstytucji i zdecydowano się na uchwalenie aktu normatywnego nazywanego popularnie „Małą Konstytucją”, która weszła w życie 17 października 1992 roku. Określała ona wzajemne relacje między władzą ustawodawczą, wykonawczą oraz funkcjonowaniem samorządu terytorialnego. Wówczas fragmentarycznie obowiązywała jeszcze Konstytucja z 1952 roku oraz ustawa konstytucyjna z 1989 roku, która wprowadzała zasadę demokratycznego państwa prawa, a taki stan rzeczy nie mógł trwać zbyt długo. W kwietniu 1992 roku Sejm uchwalił ustawę o trybie przygotowania Konstytucji RP, która zakładała m.in., że nową konstytucję uchwali Zgromadzenie Narodowe (połączone

izby Sejmu i Senatu), a do jej wejścia w życie niezbędne będzie referendum ogólnokrajowe.

Uchwalenie nowej ustawy zasadniczej mogliśmy świętować 2 kwietnia 1997 roku.

Tak, prace nad ostatecznym kształtem konstytucji rozpoczęły się po przedterminowych wyborach z września 1993 roku. Największą rolę w tym procesie odgrywał Sojusz Lewicy Demokratycznej i jej lider, Aleksander Kwaśniewski, który stał na czele komisji konstytucyjnej. Zgromadzenie Narodowe przyjęło Konstytucję RP 2 kwietnia 1997 roku (451 głosów za, 40 przeciw, 6 wstrzymujących się). Zgodnie z założeniami wspomnianej ustawy o trybie przygotowania nowej konstytucji, 25 maja 1997 roku odbyło się w tej sprawie referendum. Pytanie brzmiało: „Czy jesteś za przyjęciem Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe w dniu 2 kwietnia 1997 roku?”. Frekwencja wyniosła 42,86 proc. Na „tak” było 53,45 proc., a „nie” odpowiedziało 46,55 proc. 16 lipca 1997 roku prezydent Aleksander Kwaśniewski podpisał tekst Konstytucji RP i zarządził jej opublikowanie w Dzienniku Ustaw. 17 października 1997 roku Konstytucja RP weszła w życie.

Nie brakowało kontrowersji i sporów wokół jej zapisów. Przedmiotem jednego z nich był art. 90., który stanowi o tym, że „RP może na podstawie umowy międzynarodowej przekazać organizacji międzynarodowej lub organowi międzynarodowemu kompetencje organów władzy państwowej w niektórych sprawach”.

Na podstawie tego artykułu Polska stała się członkiem Unii Europejskiej. Pamiętajmy, że prezydent Aleksander Kwaśniewski był zwolennikiem integracji z NATO i UE, stąd też z pewnością zależało mu na tym, by takie regulacje znalazły się w nowo uchwalonej konstytucji. Przy okazji wspomnijmy, że jeśli Polska chciałaby przekazać kompetencje organów władzy państwowej na rzecz organizacji międzynarodowej lub organu międzynarodowego, to taka umowa może zostać ratyfikowana dwiema drogami: za pomocą ustawy lub referendum. Ale nie jest to zwykła ustawa, tylko przyjmowana w trybie szczególnym, czyli większością kwalifikowaną dwóch trzecich głosów zarówno w Sejmie, jak i w Senacie, przy kworum wynoszącym przynajmniej połowę członków każdej z izb.

Głównie partie prawicowe, m.in. Akcja Wyborcza Solidarność czy Porozumienie Centrum, krytykowały również brak odniesień do Boga czy niewystarczająco precyzyjne zapisy dotyczące ochrony życia poczętego.

Osobiście pochwalibym twórców Konstytucji RP z 1997 roku, ponieważ uwzględniała ona poglądy i potrzeby wszystkich. Pamiętajmy, że polityczne okoliczności, w jakich znaleźli się jej twórcy, nie były łatwe. Komuniści oddali co prawda władzę, ale lewa strona sceny politycznej wciąż miała dużo do powiedzenia, a w dodatku – jak już zostało wspomniane – jej przedstawiciele przejęli stery w pracach nad nową konstytucją. Jednocześnie w siłę rosła prawa strona sceny politycznej. Dużo łatwiejszym rozwiązaniem byłoby narzucenie pewnej wizji państwa, a tymczasem uważam, że w tamtym momencie znaleziono kompromis, który mógł satysfakcjonować wszystkich.

Nie ulega wątpliwości, że Konstytucja z 1997 roku jest dla nas powodem do dumy oraz symbolem demokratycznego i wolnego państwa.

Oczywiście. Wystarczy zajrzeć do pierwszego rozdziału zatytułowanego „Rzeczpospolita”, w którym znajdują się reguły, na których opiera się funkcjonowanie naszego państwa. Już w pierwszych dwóch artykułach czytamy, że „Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli” (art. 1.) oraz że „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej” (art. 2.). Kluczowe różnice w stosunku do poprzedniego ustroju znajdziemy w art. 10., gdzie mowa jest o trójpodziale i równowadze władzy (ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej) czy w art. 20., który mówi, że podstawę ustroju gospodarczego RP stanowi społeczna gospodarka rynkowa oparta na wolności działalności gospodarczej, własności prywatnej i solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych.

Jakie warunki muszą zostać spełnione, aby dany dokument można było określić mianem ustawy zasadniczej?

Muszą w nim zostać zawarte cztery elementy: zasady ustroju, struktura kompetencji organów państwa, prawa i wolności jednostki oraz zasady zmian konstytucji. Istnieje jeszcze piąty element, ale dotyczy wyłącznie państw o strukturze złożonej, a Polska takim państwem nie jest. Wówczas na poziomie konstytucji powinno zostać określone domniemanie kompetencji – na rzecz

części składowej lub federacji, a także wzajemne relacje między poszczególnymi podmiotami.

Do tej pory wprowadzono dwie nowelizacje do Konstytucji z 1997 roku: w 2006 roku, kiedy to nowe przepisy pozwoliły m.in. na stosowanie europejskiego nakazu aresztowania, oraz w 2009 roku, gdy poszerzono katalog przypadków pozbawienia biernego prawa wyborczego.

Można powiedzieć, że jest to niewiele zmian, co mogłoby wskazywać na to, że Konstytucja RP z 1997 roku jest adekwatna i odpowiada na bieżące potrzeby. Jest jednak pewne „ale”. Znajdują się w niej regulacje, co do których należałoby rozważyć potrzebę zmian. Np. art. 62. mówi, że obywatel Polski, który najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat, ma prawo wybierać przedstawicieli organów samorządu terytorialnego. Jednak, odkąd Polska należy do Unii Europejskiej prawo obywatelstwa jest rozszerzone, więc jeśli mamy wybory np. do rady gminy, to osoby będące obywatelami UE i zamieszkujące na jej terenie minimum pięć lat, mają czynne prawo wyborcze w takich wyborach i co więcej, mogą w nich kandydować. Prawnicy przyjmują interpretację, że jest to zgodne z prawem unijnym, ale nie ulega wątpliwości, że ten przepis powinien zostać zmieniony i stanowić, że w przypadku wyborów do samorządu terytorialnego czynne oraz biernie prawo wyborcze ma również obywatel UE minimum pięć lat mieszkający w Polsce. Dwie wspomniane przez panią nowelizacje odpowiadały potrzebom chwili i były jak najbardziej słuszne.

Co jakiś czas przedstawiciele różnych opcji politycznych wspominają o potrzebie dokonania zmian w Konstytucji. Sondaże pokazują, że Polacy są im raczej niechętni. A co na to konstytucjonaliści?

Konstytucjonaliści właściwie od zawsze wychodzą z jakimiś postulatami dotyczącymi zmian w konstytucji. Swego czasu została przeprowadzona nawet ankieta, w której każdy mógł się wypowiedzieć i dać propozycje zmian, które uważał za słuszne. Politycy natomiast zawsze mają pokusę, żeby wprowadzić zmiany, które będą dla nich w jakikolwiek sposób korzystne, bo np. zwiększą swoje kompetencje czy przypodobają się swojemu elektoratowi. Jednak o konstytucji nie można myśleć w perspektywie jednej czy dwóch kadencji parlamentarnych – trzeba zastanowić się, co będzie lepsze dla kraju w dłuższej perspektywie. Jako społeczeństwo powinniśmy dojrzeć do myślenia o państwie jako całości, a nie chwilowej zdobyczy politycznej. Musimy spoglądać na nie z perspektywy przyszłych pokoleń i tego, co będzie dla nich lepsze.



Fot. Arch. Dwywiane

Dr Monika Giżyńska

pracuje w Katedrze Prawa Konstytucyjnego i Nauki o Państwie na Wydziale Prawa i Administracji UWM. W pracy naukowej zajmuje się polskim i porównawczym prawem konstytucyjnym. Prowadzone przez nią badania w głównej mierze dotyczą pozycji ustrojowej organów władzy publicznej

w strukturze państwa oraz prawa wyborczego w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. W szczególności interesuje się ustrojami politycznymi państw nadbałtyckich.

Odkrywać sens matematyki

Rozmawiała Anna Wysocka

2. O edukacji matematycznej, zachęcaniu dzieci do uczenia się samodzielnie i od siebie nawzajem i tym, że matematyka jest wszędzie, rozmawiamy z dr hab. Agnieszką Bojarską-Sokołowską z Wydziału Nauk Społecznych UWM.

3. **P**ani zainteresowania badawcze dotyczą m.in. edukacji matematycznej. Od wielu lat zajmuję się badaniem trzech przesłżeń, w których matematyka spotyka człowieka. To popularyzacja, kultura matematyczna i dydaktyka interaktywna w centrach nauki. Te trzy obszary łączy wątek poszukiwania sensu matematyki. Moim pierwszym wykształceniem są matematyczne studia nauczycielskie i tak naprawdę już od podstawówki wiedziałam, że chcę być nauczycielem matematyki. Może źródłem mojego zainteresowania było to, że tego przedmiotu uczył mój tata. Pracowałam w szkole podstawowej i liceum. W tej chwili mam zajęcia w szkole podstawowej, ale także na Wydziale Nauk Społecznych UWM, gdzie prowadzę przedmioty dotyczące edukacji matematycznej i kształcą przyszłych nauczycieli matematyki.

5. Rozmawiałam z uczniem czwartej klasy szkoły podstawowej, który po raz czwarty został laureatem ogólnopolskiego konkursu z matematyki. Mówił mi, że dla niego najgorszym przedmiotem w szkole jest matematyka, bo jak jest nowy temat, to po 10 minutach on już wszystko wie, a nauczycielka realizuje temat przez trzy lekcje. Tak jest i jest z tym problem. Kiedyś napisałam na ten temat artykuł „Nuda na lekcjach matematyki”. Robiłam hospicja podczas zajęć prowadzonych przez studentów matematyki w szkole podstawowej i średniej. Siedząc z tyłu, szczególnie w podstawówce, widziałam, jak dzieciaki się nudzą i rozrabiają. Treści były dla nich zbyt łatwe. Starsi uczniowie, np. w liceum, w czasie zajęć zajmowali się innymi rzeczami. Indywidualizacja zajęć jest potrzebna uczniom, ale także nauczycielowi, który prowadząc kolejną raz tę samą lekcję w ten sam sposób, też może być znudzony. Zastanawiałam się, dlaczego nauczyciele nie próbują inaczej, także dla samych siebie? Można próbować dzielić klasę i zachęcać, by uczniowie sami dobierali się w grupy i uczyli danego zagadnienia. Nauczanie różnicznicze nie jest powszechne w polskich szkołach, ale jest praktykowane w szkołach europejskich i w centrach nauki.

Drugą ważną sprawą, poza daniem pewnej swobody w uczeniu się, jest gotowość na pytania dzieci i na to, że nie od razu zna się odpowiedź. Uczniowie – korzystając z internetu – mają dostęp do ogromnej bazy informacji. Nauczyciel często staje się ich towarzyszem w uczeniu się (bo sam też zdobywa nowe informacje) i tworzy im przyjazne środowisko do nauki, dzieląc materiał i zadania np. na trzy poziomy trudności.

4. **Klasy 1–3**
to etap, w którym można już rozpoznać uczniów uzdolnionych czy zainteresowanych matematyką. I można ich do niej zachęcić albo zrazić...

To prawda. Już prof. Edyta Gruszczyk-Kolczyńska robiła badania na ten temat. Według niej wiele dzieci ma duży potencjał w zakresie zdolności matematycznych i na etapie edukacji wczesnoszkolnej warto pracować z nimi tak, by się nie zanudziły podczas lekcji. Już w przedszkolu dzieci uczą się liczb, dodawania i odejmowania na konkretnych przedmiotach, a później ponownie w szkole przeprowadza się je przez liczby, bo podręczniki w klasie pierwszej od początku realizują te tematy. Lepszym rozwiązaniem byłaby indywidualizacja nauczania i zaproponowanie dzieciom różnych poziomów matematyki w ramach jednej klasy. Badania mówią, że, na etapie wczesnej edukacji, dzieci w tej samej klasie mogą się różnić wiedzą nawet o trzy-pięć lat. A na lekcji muszą korzystać z tego samego podręcznika. W tej chwili uczę siódmą klasę. Jest to taki etap przełomowy, bo zaczyna wchodzić formalny język matematyki. To jest dość trudne dla dzieci i niektórzy nawet się buntują, że przecież matematyka to nie litery. Formalny zapis matematyczny to litery, wzory, zależności, struktury. Ucząc języka matematycznego, tworzy się środowisko uczenia przystępne dla dzieci i temat wprowadza się stopniowo.

Mam w tej klasie jednego ucznia, który już w klasie szóstej opanował podstawę programową ze szkoły podstawowej, doszedł do finału konkursu kuratorskiego z matematyki. W tej chwili uczy się podczas lekcji z podręcznika do drugiej klasy z matematyki rozszerzonej w liceum i przychodzi do mnie ewentualnie z pytaniami, gdy czegoś nie rozumie lub gdy nie umie rozwiązać jakiegoś zadania. Rozmawiamy i zazwyczaj sam dochodzi do tego, gdzie popełnił błąd.

6.

Publikowała pani artykuły o eksponatach matematycznych. Dlaczego warto je wykorzystywać w edukacji?

Eksponaty matematyczne zainteresowały mnie kilkanaście lat temu, gdy byłam w Niemieckim Muzeum Techniki w Berlinie. Przez ponad 10 lat współpracowałam z Uniwersytem Dzieci w Olsztynie, na którym prowadziłam edukację matematyczną, wykorzystując dydaktykę interaktywną i m.in. klocki Reko podczas zajęć. Zafascynowały mnie tzw. „zabawki matematyczne” i to, jakie treści ze sobą niosą. Uważam, że np. fraktale (obiekt, którego fragment w powiększeniu wygląda podobnie jak całość – red.) powinny być wykorzystywane podczas lekcji matematyki. W tamtym roku, razem z prof. Maliną Kalinowską z mojego wydziału, robiliśmy badania w klasach trzecich. Sprawdzaliśmy, na ile dzieci zrozumieją własności fraktali ciągu Fibonacciego i liczby Pi. To nie jest matematyka abstrakcyjna, ale obiekty, które możemy dostrzec w życiu. Jest dużo fajnych faktów matematycznych, które występują w podręcznikach na zasadzie niestety tylko ciekawostki, a do których możemy wykorzystać eksponaty. Rachunki możemy ćwiczyć na sudoku, łamigłówkach czy grając w różne gry. To na pewno będzie bardziej interesujące dla dzieci niż tylko liczenie szupków. Na początku mojej pracy w latach 90., żeby zachęcić dzieci do matematyki, grałam z nimi w karty. Teraz metod i środków dydaktycznych jest naprawdę bardzo dużo.

Spotkałam się z opinią doświadczonego pedagoga, który mówił, że nie wierzy, iż uczniowie nie mają zdolności matematycznych, bo także ci z jedynkami i dwójkami po szkole liczą pieniądze czy wykorzystują matematykę w inny sposób. Czyli za bardzo odrywamy szkolną matematykę od życia?

Trochę tak jest. Uważam, że np. geometria jest w szkole podstawowej uczona w zły sposób i konsekwencje tego są później w liceum, bo uczniowie nie mają wyobraźni przestrzennej. Według freblowskiej koncepcji nauczania, w przedszkolu i szkole podstawowej dzieci geometrii uczą się przez zabawę, np. bryłami. Uczą się na sześcianie, walcu i kuli, bo świat 3D jest dla nich dostępny i znany. Dopiero potem przechodzą do płaszczyzny 2D, czyli kwadratów, trójkątów i prostokątów. A my chcemy (bo to jest w podręcznikach), żeby uczniowie w szkole podstawowej liczyli pola powierzchni czy objętości brył, zamiast najpierw dać im się pobawić figurą, jej kształtem, strukturą, a następnie przejść do wzorów i obliczeń na nich.

Standardowa lekcja w szkole wygląda tak, że dzieci poznają najpierw definicję czegoś albo wzór i potem to ćwiczą, a więc poznają sens. Trzeba byłoby ten proces odwrócić – poznajemy najpierw właściwości czegoś, a potem wspólnie tworzymy definicję, eksperymentujemy z tym. To się dzieje w centrach nauki. Dzieci uczą się wtedy, gdy popełniają błędy.

Wspomniała pani, że prowadzone przez panią badania można nazwać poszukiwaniem sensu matematyki.

Zazwyczaj, gdy mówimy o użyteczności matematyki, myślimy o jej zastosowaniach, np. w fizyce, medycynie, ekonomii, technologii, informatyce. Z mojej perspektywy to nie jest wyczerpany temat, bo widzę tutaj jeszcze wymiar egzystencjalny i poznawczy. Matematyka jest użyteczna, bo uczy precyzyjnego myślenia, rozumowania logicznego i dostrzegania wzorów, rytmu i struktury w świecie. Kiedy element doświadczenia matematyki zostanie odizolowany, to stanie się ona tylko zbiorem symboli oderwanych od życia. A gdy włączymy w nauczanie uczniów doświadczenie matematyki poprzez konstrukcje, eksperymenty, gry, to nabiera ona sensu, wchodzi w wymiar emocjonalny i pokazuje to, co dzieje się w życiu.

8.



Fot. Arch. prywatne

Dr hab. Agnieszka Bojarska-Sokołowska

jest z wykształcenia matematyczką. Swoją pracę naukową i dydaktyczną poświęca zgłębianiu form edukacji matematycznej, środków dydaktycznych i metod uczenia. Autorka publikacji m.in. o eksponatach matematycznych w europejskich

centrach nauki, edukacji matematycznej w szkole, na uniwersytetach dziecięcych i w edukacji domowej, nudzie na lekcjach matematyki, interaktywnej formie zajęć w rozwiązywaniu problemów matematycznych. Zajmuje się również kulturą matematyczną i popularyzacją matematyki na każdym etapie uczenia się.



Fot. J. Pajęk

Czy **AI** może leczyć ludzi?

Międzynarodowe Centrum Badań Kopernikańskich zaprosiło 15 maja do Kortosfery na siódmą Debatę Kopernikańską. Tym razem wątkiem przewodnim było zastosowanie AI w medycynie i granice zaufania do algorytmów.

To cykl, który ma być pomostem między czasami Mikołaja Kopernika a czasami współczesnymi – mówił o Debatkach Kopernikańskich dr hab. Andrzej Korytko, prof. UWM i organizator spotkania.

Wśród poruszanych tematów były m.in.: zastosowanie algorytmów w diagnostyce i leczeniu, AI w edukacji medycznej, problem ochrony danych osobowych i operacje robotyczne prowadzone przez sztuczną inteligencję. Mówiono też o tym, w jaki sposób AI może pomóc w zakresie braku lekarzy i starzenia się społeczeństwa.

– Komu bardziej obecnie ufamy: lekarzowi czy algorytmowi? To sztuczna inteligencja czy człowiek powinien mieć ostatnie słowo w diagnozie i w decyzjach o sposobie leczenia? W jakim stopniu sztuczna inteligencja jest szansą dla ochrony zdrowia, a w jakim zagrożeniem? – pytał prowadzący debatę Artur Kalicki, dziennikarz TVP Olsztyn. Zacytował zalecenia Mikołaja Kopernika na dolegliwości brzuszne i zastanawiał się, co powiedziałby Kopernik, widząc dzisiejsze możliwości lekarzy i czy uznałby sztuczną inteligencję za wytwór Boga czy szatana.

NIE MA ODWROTU

Uczestnikami debaty byli dr hab. inż. Roman Lewandowski, prof. UWM i dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Rehabilitacyjnego dla Dzieci w Ameryce oraz dr hab. inż. Maciej Malawski, prof. AGH w Krakowie. Obaj naukowcy prowadzą wspólny projekt w szpitalu w Ameryce związany z zastosowaniem sztucznej inteligencji w leczeniu alergii.

– Myślę, że nie ma odwrotu i sztuczna inteligencja na pewno będzie bardzo głęboko wchodziła w medycynę. Rozmawiałem z ludźmi, którzy korzystają z niej na przykład w terapii. Spotkanie z terapeutą jest raz w tygodniu, a chat dostępny jest nawet w nocy i pozwala na interakcję, gdy ktoś jej potrzebuje. Oczywiście, nikt nie daje gwarancji, że to będzie porada profesjonalna – mówił prof. Lewandowski, zwracając uwagę, jak ważny jest proces certyfikacji do zastosowania narzędzi AI w medycynie. – Na stronie FDA (Amerykańskiej Agencji Żywności i Leków) jest lista prawie półtora tysiąca różnego rodzaju certyfikowanych narzędzi opartych na sztucznej inteligencji. Ok. 70 proc. dotyczy radiologii, ale

też radioterapii. Powstaje bardzo dużo startupów rozwijających zastosowanie AI. Myślę, że w ciągu najbliższych lat powstanie wiele narzędzi do diagnostyki i terapii.

– Już od dawna są wdrażane różne narzędzia. Algorytmy sztucznej inteligencji są wykorzystywane np. w tomografii, ale proces podejmowania decyzji klinicznych to odpowiedzialność lekarzy i to się raczej nie zmieni – mówił prof. Maciej Malawski.

AI W ROLI ASYSTENTA

Prof. Lewandowski zwrócił uwagę na zagadnienie profesji, czyli grupy ludzi, która siebie kontroluje i ustala swój tok szkolenia. To profesjonaliści, czyli lekarze mówią, która terapia jest właściwa. Podkreślił, że lekarz korzystający ze sztucznej inteligencji będzie bardziej skuteczny niż bez niej.

– Mechanizmy sztucznej inteligencji mogą pomóc w diagnozie, bo wykrywają różnego rodzaju wzorce, potrafią analizować bardzo dużo danych i kojarzyć różne fakty – podkreślał zalety stosowania narzędzi AI przez lekarzy prof. Malewski.

Specjaliści podkreślili m.in. wartość bezpośredniej rozmowy pacjenta z lekarzem i potrzebę kontaktu oraz wskazali, w czym sztuczna inteligencja mogłaby pomóc lekarzowi (np. w kwestiach technicznych, administracyjnych), by na spotkanie z pacjentem i jego obserwację miał więcej czasu.

– Od roku wdrażamy w szpitalu w Ameryce automatyczne robienie notatek. Sztuczna inteligencja będzie słuchała rozmowy między lekarzem a pacjentem i po niej ma wygenerować notatkę podzieloną na odpowiednie sekcje, np. wywiad, diagnoza, zalecenia – mówił dyrektor szpitala.

WSZYSTKO ZALEŻY OD TRENINGU

Uczestnicy debaty rozmawiali także m.in. o odpowiedzialności lekarzy korzystających z AI, ale też o odpowiedzialności producentów sprzętu. Pojawił się też wątek wykorzystywania narzędzi do oceny stanu pacjentów i zarządzania kolejnością leczenia czy dopisywaniem pacjentów (na podstawie określonych parametrów) do poszczególnych specjalistów. Mowa była też o zagrożeniach, gdy narzędzia AI nie są wytrenowane na wystarczająco dużych i zróżnicowanych bazach danych (np. błędne albo stereotypowe wskazania). Eksperti wskazywali, że w przypadku odpowiedniego zaplecza danych, AI może być stosowana jako dodatkowa (a nie główna) opinia lekarska. Przy gromadzeniu danych pojawił się także wątek ochrony danych osobowych pacjentów, a eksperci wskazywali na potrzebę tworzenia własnych, polskich i europejskich, narzędzi i serwerów. Bezpłatne narzędzia, które są trenowane na danych dostępnych w całym internecie (a więc także niezwyfikowanych) mogą mylić grupy leków, schorzenia i ich objawy, a także poszczególne dziedziny medycyny.

– Modele są tak dobre, jak dane, na których je wytrenowaliśmy. Jeżeli zostały wytrenowane na danych mężczyzn, to mogą gorzej działać przy ocenie problemów zdrowotnych kobiet. Być może w Europie będziemy mieli problem z tym, że modele są trenowane na danych chińskich czy amerykańskich. Automatyzacja może pomóc, bo narzędzie nie doświadcza np. zmęczenia, wypalenia. Może też korygować działanie człowieka i być takim „drugim okiem” – mówił naukowiec z AGH. Dodał, że dzisiaj poza obrazowaniem medycznym sztuczna inteligencja wykorzystywana jest także m.in. w badaniach EEG.

Podczas sekcji pytań uczestnicy debaty pytali o zaufanie do AI także w kwestii poddania się operacjom robotycznym przeprowadzanym bez lekarza w roli operatora.

Anna Wysocka



Fot. J. Pajęk



Debata „Czy AI może leczyć ludzi? O granicach zaufania do sztucznej inteligencji” dostępna jest na kanale Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w serwisie YouTube.

Debata Kopernikańska to spuścizna po współpracy, która została nawiązana przy okazji Światowego Kongresu Kopernikańskiego, będącego wspólną inicjatywą Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz Instytutu Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk. Wydarzenie zostało zorganizowane z okazji 550-lecia urodzin astronoma i miało formułę „kroczącą”. Uroczyste rozpoczęcie ŚKK miało miejsce 19 lutego w Toruniu, gdzie Kopernik się urodził. Następnie wszystkich zainteresowanych dziedzictwem astronoma gościł Kraków (24–26 maja 2023 r.), studenckie miasto twórcy teorii heliocentrycznej. W końcu przyszedł czas na Olsztyn (21–24 czerwca), stolicę Warmii, z którą Mikołaj Kopernik związał swoje losy na około 40 lat. Od 12 do 16 września miejscem kongresowych wydarzeń naukowych i kulturalnych był ponownie Toruń.



Fot. Marcin Eichel

Ekspertki przeciw wykluczeniu komunikacyjnemu

Specjaliści, którzy spotkali się na UWM, rozmawiali o wyzwaniach i problemach geografii komunikacji, zgodnie przekonując, że jest to tematyka interdyscyplinarna, dotycząca wielu płaszczyzn naszego życia. Konferencja jest wydarzeniem cyklicznym, odbywającym się w różnych ośrodkach naukowych w Polsce.

Do głównych obszarów dyskusji i paneli tematycznych należała zrównoważona mobilność i dostępność transportowa, infrastruktura, środowisko i planowanie przestrzenne, logistyka i rynek transportowy, partycypacja społeczna w planowaniu i zarządzaniu systemami transportowymi.

– Nie da się badać transportu inaczej niż interdyscyplinarnie, ponieważ wpływa on na wszystkie sfery naszego życia i jest osadzony w określonej przestrzeni. Lokalne problemy oraz wyzwania mogą się różnić, więc widzimy potrzebę badania wszystkich uwarunkowań i przeciwdziałania wykluczeniu

komunikacyjnemu – mówiła „Wiadomościom Uniwersyteckim” dr hab. Agnieszka Dawidowicz, prof. UWM, przewodnicząca rady naukowej konferencji i organizatorka wydarzenia.

Zespół naukowy z Wydziału Geoinżynierii UWM pod kierownictwem prof. Dawidowicz realizuje ogólnopolski projekt finansowany przez Narodowe Centrum Nauki. Dotyczy on zachowań transportowych mieszkańców Miejskich Obszarów Funkcjonalnych (miast wraz z ich zapleczem, tzw. miejskich sypialni), w kontekście innowacji oraz współczesnych zagrożeń. Inne prace badawcze zespołu dotyczą m.in. kwestii dostępności komunikacyjnej.

Podczas konferencji przybliżono realizowane i planowane w Olsztynie inwestycje rozwoju transportu – m.in. wymianę taboru autobusowego na elektryczny.

– Dla nas to informacja, że Olsztyn staje się miastem, które coraz bardziej zwraca uwagę na transport zrównoważony – zauważyła dr hab. inż. Małgorzata Dudzińska, prof. UWM, przewodnicząca komitetu organizacyjnego.

O modernizacji transportu miejskiego, zrealizowanych i planowanych inwestycjach podczas konferencji opowiadali branżowcy z Olsztyna, m.in. z Zarządu Dróg Zieleni i Transportu w Olsztynie, Zakładu Linii Kolejowych w Olsztynie czy Powiatowej Służby Drogowej w Olsztynie. Podkreślali oni, jak ważne jest zwracanie uwagi na potrzeby społeczne przy rozwijaniu linii tramwajowej, ustalaniu częstotliwości kursów i optymalizowanie całej komunikacji publicznej, w tym rozwoju infrastruktury transportu aktywnego, czyli ścieżek rowerowych.

OLSZTYN JAKO PRZYKŁAD

W XI edycji konferencji wzięli udział specjaliści z kilkunastu ośrodków akademickich oraz praktycy z branży transportowej.

– Frekwencja dopisała, co bardzo nas cieszy. Propozycję zorganizowania wydarzenia w Olsztynie otrzymaliśmy na ubiegłorocznej, jubileuszowej X konferencji organizowanej w Poznaniu. Środowisko naukowe i branżowe było ciekawe naszych najnowszych inwestycji: dworca PKP oraz rozbudowanej sieci tramwajowej – wyjaśniała prof. Dawidowicz. – Zorganizowaliśmy specjalny kurs po całym mieście. Tramwaj tylko dla uczestników konferencji poruszał się trasami wszystkich dostępnych linii, będąc precyzyjnie wkomponowanym w obowiązujący rozkład jazdy. Dzięki temu mogliśmy bez przeszkód zaprezentować gościom najciekawsze punkty na mapie komunikacyjnej Olsztyna, w tym charakterystyczny wiadukt na Nagórkach.

– Olsztyn to niezwykle ciekawy przypadek reaktywacji systemu tramwajowego w skali całej Europy Środkowej, a nie tylko Polski. Od lat 50. do 80. XX wieku obserwowaliśmy falę likwidacji transportu elektrycznego: zarówno tramwajów, jak i trolejbusów. Pierwszym państwem, które jeszcze w latach 80. zaczęło odtwarzać zlikwidowane sieci, była Francja, a w ślad za nią poszła Holandia. We Francji proces ten objął kilkadziesiąt miast. Olsztyn jest w naszej części kontynentu wyjątkowym przykładem udanej próby powrotu do tego środka transportu. Moim zdaniem przyniosło to pozytywne efekty, znacznie lepsze, niż spodziewali się malkontenci – opowiadał „Wiadomościom Uniwersyteckim” dr Arkadiusz Kołoś z Uniwersytetu Jagiellońskiego, przewodniczący Komisji Geografii Komunikacji PTG. Naukowiec dodał, że warto byłoby przeprowadzić szczegółową analizę olsztyńskich rozwiązań, aby inne miasta mogły uczyć się na tym przykładzie – również tego, co ewentualnie należało zrobić inaczej.

POLSKA POTRZEBUJE CENTRALNEGO PORTU

Dużym zainteresowaniem cieszył się także temat projektowania i przyszłych inwestycji w kontekście Centralnego Portu

Komunikacyjnego. Węzeł ma integrować środowisko transportu lotniczego, kolejowego i drogowego.

– Eksperti zgodnie podkreślali, że budowa CPK jest koniecznością, choć kwestia jego ostatecznej lokalizacji i wariantu pozostaje otwarta. To trudny temat, głównie ze względu na aspekt społeczny, jednak potrzeba stworzenia dużego punktu przesiadkowego w tej części Europy jest ogromna. Taki projekt to szansa dla Polski, której niewykorzystanie byłoby dużą stratą – zauważyła dr hab. inż. Małgorzata Dudzińska, prof. UWM. – Podczas konferencji przedstawiono nam optymalny, zdaniem specjalistów, wariant lokalizacji. Czas pokaże, czy zostanie on przyjęty.

Pani profesor dodała, że przy każdej wielkiej inwestycji transportowej powraca ten sam dylemat społeczny: każdy chciałby mieć blisko do przystanku, ale nikt nie chce torów czy drogi bezpośrednio pod oknem.

– Koncepcja Centralnego Portu Komunikacyjnego to także pomysł na nowy system kolejowy w Polsce. Porównuję go do programu rozwoju dróg szybkiego ruchu z początku lat 90. Po trzech dekadach możemy powiedzieć, że został on w większości zrealizowany, mimo pewnych błędów, które po drodze popełniono – dodał dr Arkadiusz Kołoś, zwracając jednocześnie uwagę na problem nadmiernego uzależnienia Polaków od samochodów.

WYKLUCZENIE KOMUNIKACYJNE

Innym poruszonym zagadnieniem był wątek wykluczenia komunikacyjnego, nad którym badania trwają od 20 lat.

– Mówimy o tym na niemal każdej konferencji. Wiele zaczyna się zmieniać, a temat coraz częściej pojawia się w debacie publicznej. To nie tylko nasza zasługa, ale mamy w tym swój udział – mówił dr Arkadiusz Kołoś. Ekspert dodał, że podczas konferencji na UWM poruszany jest m.in. temat zintegrowanej sieci kolejowej – To rozwiązanie, które powoli się kształtuje. Już dekadę temu postulowaliśmy, by tworzyć sieć dopasowaną do potrzeb mieszkańców, a nie naginać te potrzeby do istniejącej infrastruktury.

Prelegent dodał, że podczas obrad rozmawiano m.in. o kolejowych stacjach przystankowych w miastach, np. w Olsztynie, ich dostępności dla mieszkańców i częstotliwości kursów. Podał także przykłady miast, w których rozwój zaplecza kolejowego przyczynił się do rozwoju całych dzielnic, bo wokół torów budowano infrastrukturę miejską, usługową i mieszkalną.

Podczas obrad poruszono również kwestię zmian klimatycznych. Eksperti wskazywali, że gwałtowne ulewy następujące po okresach suszy, coraz częściej doprowadzają do paraliżu miast, gdyż systemy kanalizacyjne nie nadają się do odprowadzenia tak dużej ilości wody, czyniąc drogi nieprzejezdny. Osobny wątek poświęcono mobilności aktywnej i konieczności rozbudowy infrastruktury wspierającej ruch rowerowy i pieszy.

– Takie spotkania naukowców z różnych części Polski są niezbędne do wymiany spostrzeżeń i odkryć. Po pierwsze, pozwala to dostrzec wspólne dla wszystkich regionów problemy. Po drugie, możemy dzięki temu wdrażać rozwiązania, które sprawdziły się już w innych miastach. Wreszcie, po trzecie – jesteśmy w stanie wspólnie wypracować zupełnie nowe koncepcje – podkreślała prof. Dawidowicz.

Konferencja „Problemy i wyzwania geografii komunikacji” odbyła się na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w dniach 7–8 maja 2026 r. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Instytut Gospodarki Przestrzennej i Geografii na Wydziale Geoinżynierii UWM we współpracy z olsztyńskim oddziałem Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Kolejne spotkanie geografów komunikacji planowane jest w Łodzi.

Anna Wysocka



Fot. Marta Iwanowicz i Klaudia Maniewicz

Nieruchomości w czasach niepewności

Podczas konferencji naukowej „Nieruchomości bez granic. Inwestowanie w czasach niepewności i depopulacji” eksperci pochylili się nad dynamicznym rynkiem nieruchomości.

Nasza konferencja jest dwutorowa, czyli z jednej strony zapraszamy ekspertów, praktyków, a z drugiej strony jesteśmy zainteresowani ostatnimi badaniami naukowymi – mówił przed rozpoczęciem konferencji jej organizator, dr Marcin Janusz z Wydziału Nauk Ekonomicznych.

NIERUCHOMOŚCI JAK PAPIEREK LAKMUSOWY

Zebranych gości przywitali dyrektor Oddziału Okręgowego NBP w Olsztynie oraz przedstawiciele władz uczelni i wydziału.

– Natchnieniem do tej konferencji była rozmowa z jednym z olsztyńskich biznesmenów, który przysłuchiwał się wystąpieniom podczas poprzedniej edycji. Posiada on kilkanaście nieruchomości, które kupił ok. 20 lat temu. Powiedział mi, że na samym początku wyglądało to dobrze. Jego zysk z najmu mieszkań w Olsztynie wynosił 10–12 proc., a teraz ma 3–4 proc. Podkreślał, że inwestowania, chociaż ma intuicję, już się boi, cały czas się uczy i przychodzi na nasze konferencje – mówił dr Kamil Iwankiewicz, dyrektor Oddziału Okręgowego NBP.

Dr hab. Mariola Grzybowska-Brzezińska, prof. UWM, prorektor ds. polityki kadrowej i finansowej UWM, podziękowała organizatorom za kontynuowanie tradycji spotkań, w które sama się przez lata angażowała. Dodała, że o wartości konferencji świadczy zarówno wysoki poziom merytoryczny, jak i ludzie, którzy chcą ze sobą współpracować.

Dr Tomasz Wierzejski, prodziekan ds. kształcenia na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM, zaznaczył z kolei, że ekonomiści dobrze wiedzą, że rynek nieruchomości jest papierkiem lakmusem gospodarki, a ważność konferencji podkreśla jej cykliczność.

SYTUACJA MIESZKANIOWA W POLSCE

– Być może największym złudzeniem jest to, że wszyscy myślimy, że nieruchomość jest nieruchoma – zaznaczyła prowadząca pierwszy panel ekspercki prof. Małgorzata Renigier-Biłozor z Wydziału Geoinżynierii UWM. – Fizycznie taka jest, ale z punktu widzenia inwestycyjnego, ekonomicznego, a tym bardziej społecznego, to jest jeden z najbardziej ruchomych aktywów. Nieruchomość przemieszcza się razem z migracją, kapitałem, demografią, technologią, ale także z lękiem i nadzieją. Jej wartość jest nie tylko zakotwiczona w gruncie, w budynku, ale według mnie – w zdolności otoczenia do tworzenia życia, zaufania, przepływu kapitału i funkcji społecznych. Hasło „Nieruchomości bez granic” odczytuję jako zaproszenie do tego, żebyśmy porzucili wygodną iluzję, że rynek da się wyłącznie pisać lokalnie.

Podczas konferencji podkreślano, że rynek mieszkaniowy dotyczy nie tylko dóbr ekonomicznych i społecznych, ale także emocjonalnych.

Dr hab. Jacek Łaszek, prof. SGH z Departamentu Stabilności Finansowej NBP zwrócił uwagę na pewien paradoks – mimo dużego przyrostu liczby mieszkań w czasach PRL-u i w latach 1995–2025 oraz mimo postępującej depopulacji, niskiej liczby urodzeń i starzenia się społeczeństwa, mieszkań na rynku ciągle brakuje. Podczas prelekcji można było usłyszeć o zmianach potrzeb.

– Szoków w sektorze mieszkaniowym nie brakuje. Sytuacja rozwija się inaczej, niż przewidywaliśmy. Sam model rynku jest złożony, bo to nie jest popyt-podaż punktowy, tylko jest to zespół rynków, które są ze sobą powiązane, bo to także np. rynek finansowy, gdzie mamy wycenę i finansowanie, rynek usług i obsługi produktów finansowych – zaznaczał podczas prelekcji prof. Łaszek – Jak spojrzymy na zasób mieszkań, w ciągu ostatnich dwudziestu, trzydziestu lat zbudowaliśmy drugą Polskę. W latach 90. ub. wieku mieliśmy 8 mln mieszkań, a w tej chwili jest ich 18 mln. Zasób cały czas przyrasta. Mieszkań jest więcej niż gospodarstw domowych, a nadal ich brakuje. Mamy już powyżej 30m² na osobę.

Dr Marta Widłak z Departamentu Stabilności Finansowej NBP poruszyła m.in. wątek nieruchomości niezamieszkałych (tzw. pustostanów). Przybliżyła cztery typy pustostanów: naturalne (wynikające z naturalnej rotacji lokatorów), strukturalne (część zasobów mieszkaniowych, która trwale lub bardzo długo pozostaje niezamieszkała, np. z powodu braku popytu na nie), spekulacyjne (właściciele oczekują wzrostu cen) oraz publiczne.

– Mamy dwa typy statystyk – statystykę bilansową i spisową. Według Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z 2021 r. w Warszawie 20 proc. mieszkań to pustostany, a w centralnych dzielnicach to nawet 30 proc. Trzeba zwrócić uwagę na jakość tych danych, bo w czasie pandemii i pracy zdalnej część osób przeniosło się z centrum miast na tereny zielone. Narodowy Spis Powszechny obejmował nas w miejscu, które uważamy za nasz dom rodzinny. Część mieszkań stanowi też

prywatny zasób mieszkań wynajmowanych, o którym niewiele wiemy i nie mamy dobrych statystyk na ten temat – mówiła podczas prelekcji dr Marta Widłak. Dodała, że innym źródłem danych może być GUS, który od 2003 r. gromadzi dane o mieszkaniach niezamieszkałych.

NIERUCHOMOŚCI O TRUDNYM STANIE PRAWNYM

Jednym z uczestników konferencji był Krzysztof Derdzikowski, który związany jest z kilkoma firmami, zajmującymi się m.in. kupowaniem nieruchomości o trudnym stanie prawnym, pośrednictwem w obrocie nieruchomościami, marketingiem nieruchomości i szkoleniami. Współpracuje z Mateuszem Kaczmakiem, założycielem i głównym wykładowcą w Akademii Trudnych Nieruchomości. Obaj uczestniczyli w dyskusji panelowej.

– Zajmujemy się głównie inwestowaniem w nieruchomości z nieuregulowanym stanem prawnym i prowadzeniem inwestorów przez proces – mówił Mateusz Kaczmarek.

– Mamy taką strategię, że sięgamy po te nieruchomości, które w ogóle nikogo nie interesują, rozwiązujemy sprawy np. spadkowe, które w rodzinach były zawikłane od kilkunastu lat. Wczoraj robiłem transakcję, podczas której trzeba było łącznie przeprowadzić pięć różnych aktów notarialnych, żeby móc doprowadzić do tego finalnego szóstego, polegającego na szczęśliwej sprzedaży. Problemem był dostęp do drogi publicznej – wyjaśniał Krzysztof Derdzikowski. Dodał, że ich praca czasami przypomina zabawę w nieruchomościowych detektywów. – Szukamy rozwiązań tam, gdzie inni ich nie widzą. Przywracamy rynkowi te nieruchomości.

– Ludzie bardzo często nie regulują stanu prawnego nieruchomości, spychają to na następne pokolenie. W Polsce raczej nie sporządza się testamentów i później zostawia to losowi i dziedziczeniu ustawowemu. Spadkobiercy często są skłóceni, później nie mają wiedzy, jak rozwiązać sprawę. Są tematy, które są nieregulowane od pokoleń i spadkobiercy czasem już nawet nie wiedzą, od czego zacząć – mówił Mateusz Kaczmarek.

Eksperti od trudnych nieruchomości działają na terenie całej Polski.

– Każdy region ma swoją skomplikowaną sytuację, a każdy dawny zabór ma swoją specyfikę problemów prawnych. Są błędy np. w księgach wieczystych. Zdarza się, że udziały sumują się do ponad jednego [ponad 100 proc. – red.]. Ustawodawca tworzy dla nas więcej szans inwestycyjnych, choćby przez mocną ochronę lokatorów. Inwestorzy wolą zlecić sprzedaż mieszkania komuś, kto się tym zajmie kompleksowo i doprowadzi np. eksmisję do końca – dodał Mateusz Kaczmarek.

Obaj paneliści współpracują także m.in. w zakresie nieruchomości gruntowych, nieuregulowanych nie tylko przez sprawy spadkowe, ale także przez zamieszanie np. w wydanych decyzjach o warunkach zabudowy czy uznaniowość w uchwalaniu miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Zwracają także uwagę na problem tzw. pustostanów.

Wydarzenie, które odbyło się 7 maja, zostało zorganizowane przez Wydział Nauk Ekonomicznych UWM w Olsztynie oraz Narodowy Bank Polski Oddział Okręgowy w Olsztynie. Konferencja zgromadziła około 100 osób.

Anna Wysocka



Fot. Materiały organizatorów

Konferencja ze **skalpelem** w roli głównej

Chirurgia dziecięca po raz piąty połączyła studentów medycyny oraz wybitnych specjalistów z całej Polski. W tym roku dodatkowo uczestnicy Ogólnopolskiej Studenckiej Konferencji „Scalpellum” mogli wysłuchać wykładu eksperta z zakresu medycyny pola walki.

Ogólnopolska Konferencja Studencka „Scalpellum” to wydarzenie wyjątkowe i co roku cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem różnych ośrodków akademickich w całym kraju. Do Olsztyna przyjeżdżają ci, którzy chcą poszerzać swoją wiedzę i dzielić się doświadczeniem naukowym w dziedzinie chirurgii dziecięcej.

Jubileuszowa konferencja odbyła się w dn. 9–10 maja w Centrum Symulacji Medycznej UWM. Za jej organizację odpowiadało Studenckie Koło Naukowe Chirurgii Dziecięcej przy Klinicznym Oddziale Chirurgii i Urologii Dziecięcej w WSSD w Olsztynie we współpracy z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim oraz Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalem Dziecięcym w Olsztynie.

PRAKTYKA W CENIE

– W konferencji uczestniczyło ponad 120 osób z 16 uniwersytetów z całej Polski. Odbyły się dwie sesje konkursowe przypadków i jedna sesja prac oryginalnych, które oceniali najwybitniejsi polscy specjaliści w dziedzinie chirurgii, urologii dziecięcej oraz pediatrii. Studenci zaprezentowali ponad 30 bardzo ciekawych

prac – zaznaczyła lek. Paulina Gisman, rezydentka chirurgii dziecięcej w WSSD, organizatorka konferencji i opiekunka koła naukowego. Dr n. med. Michał Puliński, specjalista z Klinicznego Oddziału Chirurgii i Urologii Dziecięcej w tym samym szpitalu oraz koordynator konferencji, dodał: – Studenci ze wszystkich ośrodków w Polsce prezentują swoje prace z zakresu chirurgii dziecięcej. Konkurs trwa tylko jeden dzień, więc niestety musimy ograniczyć liczbę prac. Studenci prezentują bardzo ciekawe przypadki, od wad wrodzonych, przez urazy, po choroby zapalne. Dzielimy się wiedzą na ich temat. Doświadczenie zdobywa się latami, ale są przypadki, na które można trafić tylko raz w życiu lub wcale. Zatem nawet po wielu latach praktyki może nas coś zaskoczyć.

Studenci bardzo chętnie wzięli też udział w specjalnie przygotowanych dla nich warsztatach naukowych, które poprowadzili specjaliści w swoich dziedzinach: szycia chirurgicznego, biegłości w wykonywaniu badania USG, drenażu opłucnej oraz żywieniu najmłodszych pacjentów. Organizatorzy konferencji zaprosili studentów także do wzięcia udziału w nowatorskich i zaawansowanych warsztatach szycia chirurgicznego z elementami mikrochirurgii.

– Praktyka czyni mistrza, zatem trzeba ćwiczyć, pokazywać, a nie tylko o tym rozmawiać. Największym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty z szcicia chirurgicznego, bo to podstawa i każdy chirurg musi to umieć – mówiła lek. Paulina Gisman.

MEDYCYNĄ PATRZY W PRZYSZŁOŚĆ

Pierwszy wykład poprowadził prof. dr hab. n. med. Tomasz Koszutski – autorytet w swojej dziedzinie. Tematem jego wystąpienia były „Operacje wewnątrzmaciczne płodu. Taktyka postępowania i zagrożenia”. Ekspert mówił m.in. o tym, jak daleko sięga współczesna medycyna i jak wiele może zrobić dla dziecka jeszcze przed jego narodzinami. Skupił się na przepuklinie oponowo-rdzeniowej, ponieważ jego zespół, jako pierwszy w Europie, tę wadę zoperował.

– Następstwem tej wady są m.in. porażenie kończyn, porażenie neurologiczne pęcherza moczowego, wodogłowie. Naszym celem jest zminimalizowanie tych powikłań oraz poprawienie komfortu życia naszych pacjentów. Osoby poddane operacji rzadziej korzystają z wózka inwalidzkiego czy zakładania przecieków komorowo-otrzewnowych stosowanych w leczeniu wodogłowia. To też poprawia ekonomię leczenia tej wady, ponieważ wiąże się ona z olbrzymimi kosztami – wyjaśnił prof. Tomasz Koszutski, który na co dzień pracuje w Klinice Chirurgii i Urologii Dziecięcej Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach i jest prezesem Polskiego Towarzystwa Chirurgii Dziecięcej.

Tego samego dnia dr Mykoła Polishchuk oraz dr Oleksandr Parukh wygłosili wykład, który cieszył się dużym zainteresowaniem, a który dotyczył pracy w Okręgowym Szpitalu Dziecięcym w warunkach wojennych.

O dużej randze Ogólnopolskiej Studenckiej Konferencji „Scalpellum” świadczą m.in. zaproszeni goście – wybitni specjaliści zajmujący się chirurgią dziecięcą. Jedną z takich osób była dr hab. n. med. Beata Jurkiewicz, prof. CMKP, konsultantka krajowa w dziedzinie chirurgii dziecięcej, która kieruje Kliniką Chirurgii Dziecięcej i Urologii Dziecięcej w Szpitalu Dziecięcym w Dziekanowie Leśnym.

– Jestem zaszczycona, że mogę brać udział w tym sympozjum, ponieważ pokazuje ono, że chirurgia dziecięca jest wspaniałą specjalnością. Młodzi ludzie, którzy w nim uczestniczą, mają ogromne ambicje, duże możliwości, wiele empatii w sobie i to jest wspaniałe – podkreśliła prof. Beata Jurkiewicz i dodała, że chociaż w „Scalpellum” udział bierze pierwszy raz, to od wielu lat współpracuje z oddziałem chirurgii dziecięcej w Olsztynie.

Prof. Maciej Bałaj ma ponad 25-letnie doświadczenie w opiece nad studenckim kołem naukowym na Uniwersytecie Medycznym we Wrocławiu i wiele konferencji za sobą. Nie krył zadowolenia, że po raz kolejny może brać udział w „Scalpellum”.

– Jestem bardzo zbudowany tym, że młodzi ludzie tak chętnie się garną do nauki – zaznaczył współredaktor podręcznika „Chirurgia dziecięca” i podkreślił, że dziedzina ta ewoluuje. – Temat technik małoinwazyjnych jest już mało aktualny, bo to się dzieje od lat i jest to już sprawa oczywista, ale myślę, że techniki robotowe niewątpliwie są kwestią przyszłości. Robotyka to wyższy stopień wtajemniczenia, ale klasyczna chirurgia dziecięca jest podstawą dla edukacji młodych ludzi.

WYJĄTKOWE PRZYPADKI WYJĄTKOWĄ SZANSĄ

W części konkursowej studenci zaprezentowali przypadki kliniczne. Jedną z osób biorących udział w tej sesji był Jakub Milewski, student IV roku kierunku lekarskiego na UWM. W „Scalpellum” uczestniczył pierwszy raz.

– Wybrany przez mnie przypadek dotyczy torbieli najądrza u 15-letniego pacjenta. Opisuję, z czym się to wiąże, jakie są

wskazania do operacji, jak ona przebiega i jak wygląda późniejsza rekonwalescencja – mówił jeszcze przed wystąpieniem student i zaznaczył, że chociaż towarzyszy mu stres, to chce spróbować swoich sił, ponieważ prezentowanie się przed szeroką publicznością jest przydatną umiejętnością.

Weronika Cichoń miała już okazję brać udział w Międzynarodowym Seminarium Kół Naukowych, dlatego teraz postanowiła zaprezentować się też w „Scalpellum”. Studentka III roku kierunku lekarskiego UWM mówiła o 15-letnim pacjencie z urazem śledziony, którego doznał po upadku z roweru.

– W urazach śledziony wyróżnia się ich stopnie. Mój przypadek ma dosyć wysoki stopień, więc rozważam, jak powinno przebiegać postępowanie, czy konieczna jest operacja, czy wystarczy zastosować leczenie zachowawcze – zaznaczyła studentka, która drugiego dnia konferencji wzięła udział w warsztatach dotyczących noworodków i USG. – Aby być dobrym lekarzem, trzeba ćwiczyć, dlatego zajęcia praktyczne są nieocenione. Umiejętność szybkiego zrobienia badania czy wiedza, np. jak postępować przy zachłyśnięciu się noworodka, może pacjentom uratować życie.

Do Olsztyna z Zielonej Góry przyjechała Agnieszka Prętki. Tematem pracy studentki II roku były robotyczne operacje guzów jajników u dziewcząt.

– W naszym szpitalu odbywają się takie operacje i chciałam pokazać, jakie są ich zalety – podkreśliła studentka i zaznaczyła, że konferencja bardzo jej się podobała. – Wywiązało się wiele ciekawych dyskusji, zarówno między studentami, jak i wybitnymi specjalistami. Można było usłyszeć wiele interesujących wniosków. Cieszę się, że mogłam też wziąć udział w warsztatach z szybkiego wykonywania USG. Były krótkie, ale bardzo intensywne. Zdobytą wiedzę mogliśmy od razu wykorzystać w praktyce. W przyszłym roku planuję przyjechać na kolejną edycję „Scalpellum”.

syła

Komisja naukowa nagrodziła prace następujących uczestników:

Sesja przypadków 1:

Weronika Cichoń (1. miejsce),
Hubert Ćwikliński (2. miejsce),
Aleksandra Karaczewska (3. miejsce).

Sesja prac oryginalnych:

Agata Mikołaczyk (1. miejsce),
Dominika Ciechowska (2. miejsce),
Martyna Płatników (3. miejsce).

Sesja przypadków 2:

Ruth Wolska (1. miejsce),
Amelia Kędziora (2. miejsce),
Emilia Gładka (3. miejsce).

V Ogólnopolską Studencką Konferencję „Scalpellum” finansowo wsparły Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego, Warmińsko-Mazurska Izba Lekarska, Stowarzyszenie na Rzecz Dzieci Leczonych Chirurgicznie „Uśmiech” z siedzibą w Olsztynie. Konferencja uzyskała też dofinansowanie ze środków Ministerstwa Nauki w ramach programu „Regionalna inicjatywa doskonałości”.



Mgr sztuki Julita Emanuiłow

jest absolwentką Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie (obecnie Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie). Studiowała na Wydziale Reżyserii Dźwięku, specjalizacja – fonograficzna. Od 2003 r. współpracuje z Polskim Radiem, a od roku akademickiego 2025/2026 zatrudniona jest w Instytucie Muzyki Wydziału Sztuki UWM. Współpracowała przy powstawaniu albumów muzycznych wielu wykonawców, m.in. Vadera, Kasi Kowalskiej, Wilków, Hey, Edyty Bartosiewicz czy Elektrycznych Gitar.

Fot. J. Pojtek

Za kulisami **dźwięku** ...

Reżyseria dźwięku to artystyczno-techniczna dziedzina zajmująca się kreowaniem warstwy audio w filmie, teatrze, muzyce i mediach. Łączy wiedzę z wielu dziedzin technicznych z wrażliwością artystyczną. O karierze zawodowej, pracy na UWM oraz nagrodzie „Fryderyka” rozmawiamy z mgr sztuki Julitą Emanuiłow, reżyserką dźwięku związaną z Instytutem Muzyki na Wydziale Sztuki UWM.

Rozmawiała Sylwia Zalewska

Odpowiadała pani za reżyserię dźwięku płyty „Julian Ursyn Niemcewicz – Śpiewy historyczne”, która w tym roku otrzymała „Fryderyka” w kategorii Album Roku Muzyka Kameralna – Wokalna. Nie pierwszy raz przyczyniła się pani do otrzymania tej nagrody.

„Fryderyki” to nagrody przemysłu fonograficznego, ale nie ma w nich nagrody dla reżysera dźwięku. Jest to nagroda dla wydawcy,

choć oczywiście przy tej płycie zaangażowanych było wielu wykonawców, aranżerów, a także reżyserów. Nagrania powstawały na przestrzeni kilku lat. Materiału było do nagrania bardzo dużo. W rejestracji dźwięku wzięło udział 38 wykonawców: 19 solistów śpiewaków i 19 instrumentalistów. Pomysłodawcą projektu była Fundacja 1863.PL, a płyta została nagrana na podstawie bardzo ładnej i oryginalnej książki „Śpiewy historyczne” Juliana Ursyna

Niemcewiczka, która po raz pierwszy była wydana w 1816 r. Jest to zbiór 33 rymowanych opowieści o polskich królach, władcach, rycerzach – od Piasta do księcia Józefa Poniatowskiego, czyli czasów współczesnych autorowi. Płyta jest wyjątkowa, bo obecnie nikt nie przekazuje historii za pomocą tekstu piosenki.

Do „Fryderyków 2026” nominację otrzymały jeszcze dwie inne płyty, nad którymi pani pracowała, jako reżyserka dźwięku. Proszę przybliżyć te projekty.

Druga płyta to „Korzenie i inspiracje” skrzypaczki Katarzyny Lassak, która odnalazła nuty do zapomnianego II Koncertu skrzypcowego „Góralskiego” Jana A. Maklakiewicza. Nagraliśmy go z Orkiestrą Polskiego Radia w Warszawie, w Studiu Koncertowym im. Witolda Lutosławskiego. Album jest ciekawy, bo łączy muzykę klasyczną z tradycją podhalańską.

Trzecia płyta to „Contemporary Carillon II” Moniki Kaźmierczak. I tu muszę przyznać, że praca przy niej to była wielka przygoda i ogromne wyzwanie. Carillon to instrument, zestaw dzwonów obsługiwanych przez klawiaturę. Obecnie przeżywa swój renesans. W Polsce czynne carillony znajdują się jedynie w Gdańsku – na wieży kościoła św. Katarzyny i w Ratuszu Głównego Miasta. Instrumenty te zamontowane są wysoko, więc problematyczne było wniesienie tam mikrofonów i całego sprzętu, aby nagrać album. Ale to nie było jedyne wyzwanie. Musiałam też wymyślić, co zrobić, aby jakość nagrania była studyjna, bez odgłosów, np. ptaków, samochodów, ludzi z zewnątrz. Udało się wyeliminować wiele hałasów, ale niestety nie wszystkie, ponieważ nagrał się przelatujący samolot. Mimo wszystko jestem bardzo zadowolona, z tego jak wyszła ta płyta i chociaż to nie ona otrzymała „Fryderyka”, jest mi bardzo bliska.

Proszę opowiedzieć o początkach pani kariery zawodowej.

Pracę zawodową podjęłam już jako studentka w studiu nagraniowym Classicord. Były to początki nagrań cyfrowych. Później związałam się z firmą wydawniczo-nagraniową CD Accord, która była kontynuacją firmy Classicord. W trakcie tej współpracy zrealizowałam wiele nagrań i płyt z muzyką klasyczną, pracując głównie w sali Filharmonii Narodowej w Warszawie, a także w salach i studiach nagraniowych niemal w całym kraju i za granicą.

Jako jedna z pierwszych w Polsce zajęła się pani masteringiem nagrań do celów publikacji na płytach CD.

Przygotowywałam mastering do płyt z muzyką klasyczną, ale też – przede wszystkim – z muzyką rozrywkową dla czołowych artystów, producentów i wydawnictw krajowych. Jako jedna z pierwszych osób w Polsce wykorzystywałam technologię wielokanałowej realizacji nagrań, a w 2002 roku brałam udział w pierwszym takim nagraniu – opery „Straszny dwór” Stanisława Moniuszki w wykonaniu solistów, chóru i orkiestry Teatru Wielkiego – Opery Narodowej pod dyrekcją Jacka Kasprzyka. Nagranie to ukazało się na płycie SACD. Od tego czasu zrealizowałam wiele płyt wielokanałowych i nagrań muzyki filmowej w standardzie 5.0 lub 5.1

Współpracuje pani również z Polskim Radiem.

Pracę w Polskim Radiu rozpoczęłam ok. 2003 r. Zajmuję się realizacją nagrań archiwalnych i studyjnych, rejestruję m.in. koncerty, festiwale, konkursy muzyczne dla Programu 2, ale nie tylko. W tym roku akademickim zostałam także zatrudniona na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

Jak to się stało, że los połączył panią z UWM?

Znalazłam się w takim punkcie swojej kariery, że zaczęłam

poważnie myśleć nad rozwojem naukowym i zrobieniem doktoratu. Wydaje mi się, że moje dotychczasowe osiągnięcia mi w tym pomogą.

Jest pani zatrudniona w Instytucie Muzyki na Wydziale Sztuki UWM. Czym się pani tam zajmuje?

Studentom pierwszego i drugiego roku staram się przybliżyć tematykę realizacji nagrań studyjnych, aby mogli zapoznać się z podstawami i zdecydować, co ich interesuje, czy chcą podążać w tym kierunku i jak dalej prowadzić swoją karierę. Z kolei dla starszych roczników prowadzę takie zajęcia jak: realizacja transmisji koncertowych, postprodukcja nagrań muzycznych oraz analiza słuchowa nagrań. Do tej pory miałam do czynienia ze studentami tylko podczas praktyk zawodowych, ale to było coś zupełnie innego. Po rozpoczęciu pracy na uczelni nie wiedziałam, czego się spodziewać. Okazało się, że studenci są bardzo otwarci, jest w nich coś bardzo optymistycznego, poszukują swojej drogi, ale są bardzo zaangażowani. Mam nadzieję, że sposób, w jaki prowadzę zajęcia, jest dla nich interesujący.

Powiedzmy zatem, czym jest realizacja dźwięku.

To dosyć skomplikowany i złożony proces, łączący wiele dziedzin wiedzy technicznej i muzycznej z intuicją artystyczną. Możemy np. realizować dźwięk do reklamy czy podcastów, w których pojawiają się dialogi i różne efekty dźwiękowe. Ale możemy również realizować nagrania muzyczne, które wymagają już większej wiedzy muzycznej. I to jest akurat to, czym najczęściej się zajmuję w swojej pracy i na czym dobrze się znam. Mam wiedzę z zakresu akustyki, budowy instrumentów, tego, jak wydobywa się z nich dźwięk, a także z zakresu elektroakustyki, czyli tego, jak zbudowane są mikrofony i jak je odpowiednio wykorzystać. Jako reżyser dźwięku, który w pewien sposób ma wpływ na powstające dzieło, muszę mieć też wiedzę muzyczną. To jest niezbędny element. W pracy wykorzystuję również umiejętności interpersonalne, ponieważ współpracuję z wieloma wykonawcami. Muszę się też oczywiście znać na montażu. Końcowym etapem produkcji muzycznej jest mastering, polegający na obróbce finalnego miksu w celu nadania mu spójności brzmieniowej, odpowiedniej głośności oraz kompatybilności z różnymi systemami odtwarzania – streaming, winyl, CD. Obecnie wraca moda na płyty winylowe i wielu wykonawców chce mieć nagranie w tym formacie.

W tegorocznych nominacjach do najważniejszej polskiej nagrody przemysłu fonograficznego – „Fryderyków” – znalazły się także nagrania dokonane przez innych pracowników Instytutu Muzyki UWM. Płyta „Jidzie burzo!” zawierająca suitę Marcina Wawruka w wykonaniu Chóru Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina pod dyr. Artura Kozy została nominowana w kategorii „Album Roku – Muzyka Chóralna”. Wśród nominacji w kategorii „Album roku – jazz” znalazła się z kolei płyta „Jagodziński-Wołek”, którą realizował Andrzej Rewak.



Fot. Arch. prywatne

Podwójne stypendium, podwójna szansa

Dr inż. Karol Mierzejewski z Wydziału Biologii i Biotechnologii UWM został laureatem dwóch programów stypendialnych – Programu im. Mieczysława Bekkera Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej (NAWA) oraz programu Fulbright Senior Award. Od 1 maja rozpoczął staż naukowy na Duke University w Stanach Zjednoczonych.

Naukową pasją dr. inż. Karola Mierzejewskiego jest zgłębianie zagadnień związanych z mikroplastikiem i jego wpływem na organizm. Otrzymane w dwóch programach stypendia pozwolą mu kontynuować i pogłębić rozpoczęte w Polsce badania.

– Stypendium im. Bekkera będzie trwało sześć miesięcy, natomiast stypendium Fulbrighta dziesięć. W czasie ich trwania będę starał się odpowiedzieć na pytanie, jak mikroplastik wpływa na odpowiedź immunologiczną i czy może przyczyniać się do rozwoju nowotworu okrężnicy. Będą to badania bardziej mechanistyczne, postaram się określić, czy sam mikroplastik powoduje dany efekt, czy bardziej dodatki używane do produkcji plastiku, np. plastyfikatory – opowiada dr inż. Karol Mierzejewski, który podczas badań chce lepiej poznać mechanizm działania mikroplastiku.

Stypendysta przebywa na Duke University od początku maja. Temat realizowanego projektu to „Ocena wpływu nano- i mikroplastiku na rozwój raka okrężnicy – wnioski z badania transkryptomowego”.

– Ten ośrodek skupia około 60 naukowców z różnych dziedzin, którzy zajmują się zanieczyszczeniem środowiska plastikiem. W badania zaangażowani są biolodzy, którzy – jak ja – badają wpływ plastiku na organizm, ale są tam także ekonomiści,

prawnicy, socjolodzy. Na Duke University jest grupa naukowców, która zajmuje się tym problemem bardzo globalnie, począwszy od regulacji, po skutki ekonomiczne i biologiczne. Zespół raportuje wnioski z przeprowadzonych doświadczeń do różnego rodzaju komisji, aby zmienić lub zaostrzyć pewne regulacje prawne. Nie jest to zatem tylko poznanie samego efektu, ale również realne działanie w kierunku zmiany sytuacji – zaznacza dr inż. Mierzejewski.

Naukowiec z UWM staż ze stypendium im. Bekkera będzie realizował do końca października, a stypendium Fulbrighta od grudnia 2026 przez dziesięć miesięcy.

Celem programu im. Bekkera (NAWA) jest wsparcie doktorantów, naukowców i nauczycieli akademickich z polskich jednostek naukowych w dążeniu do doskonałości naukowej przez umożliwienie im rozwoju w zagranicznych ośrodkach badawczych oraz akademickich na całym świecie. Z kolei Fulbright Senior Award (od bieżącego roku Fulbright Polish Scholar Award) to program stypendialny umożliwiający osobom zatrudnionym w polskich instytucjach akademickich i naukowych realizację samodzielnych projektów badawczych lub badawczo-dydaktycznych w instytucjach goszczących w USA.

aw



Fake newsy im niestraszne

Studenci z Wydziału Matematyki i Informatyki UWM zostali finalistami ogólnopolskiego konkursu poświęconego detekcji fałszywych informacji. Organizatorem „Fake Busters” było Centrum Współpracy i Dialogu Uniwersytetu Warszawskiego.

Głównymi celami konkursu, który zainteresował studentów i studentki z całej Polski, było m.in. zwiększenie świadomości uczestników w obszarze dezinformacji i fake newsów, wzmocnienie odporności na dezinformację oraz promowanie krytycznego odbioru informacji.

– Bardzo spodobała mi się idea tego konkursu, bo w ostatnim czasie bardzo często spotykałem się z fałszywymi informacjami, przede wszystkim na platformie X. Chciałem zobaczyć, jak będzie wyglądało od środka ich wyszukiwanie i korygowanie. Dostawaliśmy na początku co tydzień zestaw zadań, które musieliśmy rozwiązywać. Opierały się głównie na technikach OSINT (Open Source Intelligence), czyli analizie publicznie dostępnych informacji. Sprawdzaliśmy źródła, daty, dokumenty, konteksty – opowiada Mateusz Dunajski, student I roku informatyki na UWM. – Musieliśmy wyszukiwać na przykład lokalizację miejsc, w których zostały zrobione zdjęcia. Poprawialiśmy informacje, wyszukiwaliśmy źródła bibliograficzne i artykuły pseudonaukowe.

W pierwszym etapie konkursu uczestnicy rozwiązywali zadania indywidualnie. W ostatnim, który odbył się w dniach 19–20 kwietnia 2026 r. na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, udział brało 86 uczestników z 18 miast i 33 uczelni.

– W finale zostaliśmy dobrani w grupy reprezentantów różnych uczelni, którzy wspólnie rozwiązywali zadania. Jednym z nich było np. przygotowanie filmu, jak radzić sobie z pseudonauką w internecie. Otrzymaliśmy też zestaw 60 pytań, które mieliśmy rozwiązać w ciągu 20 godzin – wyjaśnia Mateusz Dunajski, którego zespół zajął w finale III miejsce.

Student UWM uważa, że wyszukiwanie fake newsów i pokazywanie innym, że ktoś może nimi manipulować, jest ciekawe, daje dużo frajdy, ale też satysfakcję.

– Jak trafiam na jakąś dyskusję w internecie, sprawdzam, czy coś jest prawdziwą informacją i jeśli nie, dodaję np. informacje kontekstowe, które często zmieniają sens tego, co czytamy – dodaje Mateusz.

Dominik Godlewski, podobnie jak Mateusz, stara się na co dzień weryfikować czytane i oglądane w sieci informacje. Jego zespół zdobył w finale II miejsce.

– Z uwagi na to, że wszyscy mieliśmy różne umiejętności i pochodziliśmy z różnych kierunków, dobrze się dopełnialiśmy – mówi Dominik Godlewski. Dodaje, że spodziewał się, że uczestnikami będą głównie studenci informatyki i zaskoczyło go, gdy poznał reprezentantów biotechnologii czy prawa.

Za I i II miejsce w konkursie każdy członek zespołu otrzymał nagrodę finansową oraz możliwość odbycia stażu u wybranego partnera konkursu.

– Podczas zapisów na finał zaznaczaliśmy, do której placówki chcemy udać się na staż najbardziej, a do której najmniej. Ostateczny wybór należy do organizatorów. Ja wskazałem NASK, PKO BP i Polską Agencję Prasową – zdradza Dominik.

Konkurs powstał w ramach projektu Uniwersytetu Warszawskiego „Nauka Sprawdza” dotyczącego detekcji, weryfikacji i raportowania przekłamań w świecie nauki i jest finansowany ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

aw



Fot. Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Nasi najlepsi

Laury „Najlepszym z Najlepszych” od 23 lat trafiają do tych, którzy swoją pracą i osiągnięciami nie tylko przysługują się społeczeństwu, ale i promują region w Polsce i poza jej granicami. W tym roku nagrody z rąk Marcina Kuchcińskiego, marszałka województwa odebrało kilka osób związanych z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.



Dzisiejsza [23 kwietnia 2026 r. – przyp. red.] uroczystość i wyróżnienia są dla tych, którzy nie zatrzymują się na tym, co już osiągnęli, lecz wciąż szukają nowych dróg rozwoju. To wyróżnienie dla tych, którzy wpływają na rozwój regionu, inspirując innych do działania – mówił marszałek Marcin Kuchciński.

NAUKOWCY, KTÓRZY WSPIERAJĄ ROZWÓJ MEDYCYNY

Z XXIII gali wręczenia nagród „Najlepszym z Najlepszych” z pamiątkowymi dyplomami wróciło do domu troje przedstawicieli UWM, których praca zawodowa związana jest z medycyną.

Dr hab. n. med. Natalia Dowgiałło-Gornowicz, prof. UWM z Wydziału Lekarskiego jest specjalistką chirurgii ogólnej oraz bariatrą w Miejskim Szpitalu Zespolonym w Olsztynie. Jej wieloletnie badania nad wynikami operacji bariatrycznych u pacjentów 65+ przyczyniły się do zmiany polskich wytycznych dotyczących kwalifikacji do chirurgicznego leczenia otyłości.

Dr n. med. Grzegorz Wasilewski z Katedry Radiologii na Wydziale Lekarskim oraz dr n. med. Tomasz Janowicz z Katedry Chirurgii Szkoły Zdrowia Publicznego UWM zostali docenieni za swoją pracę w Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalu Dziecięcym, który jest kompleksowym ośrodkiem diagnostyki i leczenia chorób rzadkich u dzieci.

Nagroda została przyznana zespołowi za interdyscyplinarne i kompleksowe leczenie malformacji naczyniowych u dzieci z wykorzystaniem systemu nowoczesnej sali hybrydowej i angiografii.

SPORTOWCY POWODEM DO DUMY

Od kilku sezonów trwa dobra passa młodych reprezentantów klubu AZS UWM Olsztyn. Jej potwierdzeniem są medale przywołane z zawodów nie tylko na poziomie krajowym, ale także światowym. Nic zatem dziwnego, że sportowcy związani z uniwersyteckim klubem zostali dostrzeżeni przez samorząd województwa.

W tym roku laur „Najlepszym z Najlepszych” trafił m.in. do Anastazji Kuś – lekkoatletki specjalizującej się w biegu na 400 metrów, której srebrny medal Halowych Mistrzostw Świata przyniósł jednocześnie tytuł najmłodszej medalistki HMP w historii polskiej lekkiej atletyki. Biegaczka wywalczyła też m.in. brązowy medal na mistrzostwach Europy juniorów (U20) w biegu na 400 metrów i złoto Mistrzostw Polski U20 na dystansie 400 metrów z rekordem sezonu 52,01 sekundy. Anastazja Kuś jest też brązową medalistką indywidualnych seniorskich Mistrzostw Polski w biegu na 400 metrów oraz Halowych Mistrzostw Polski. Podczas World Athletics Indoor Toru Gold w Bostonie zajęła z kolei szóste miejsce w biegu na 500 metrów.

Drugim sportowcem występującym w barwach kortowskiego klubu, który odebrał nagrodę marszałka, był Szymon Piątkowski – taekwondzista, reprezentant Polski i zawodnik kadry narodowej seniorów LA28 w taekwondo olimpijskim. Jest brązowym medalistą Mistrzostw Świata Seniorów w taekwondo olimpijskim kat. 87 kg oraz Mistrzostw Europy w kategoriach olimpijskich, a także zdobywcą tytułu mistrza Polski w kat. 87 kg. Z Uniwersjady przywołał srebrny medal, a w historii polskiego taekwondo zapisał się jako drugi medalista Mistrzostw Świata Seniorów.

dbp

Z Kłobukowej Dziupli 2.0.



Co nas w nocy gryzie?

Entomologią i zoologią bezkręgowców zajmuję się blisko 40 lat. Mogłoby się wydawać, że nic mnie już nie zdziwi. A jednak! Bo czy *Cma* może być wampirem? I nie mam tu na myśli zmierzchnicy trupiej główki, która choć straszny rysunkiem czaszki na tułowiu, jest w gruncie rzeczy pocziwym amatorem miodu.

Opisano dotąd blisko milion gatunków owadów, ale szacuje się, że na Ziemi żyje ich aż pięć razy więcej. To oznacza, że o większości naszych sześcionogich sąsiadów wiemy tyle, co nic. Znamy ich nazwę i wygląd, ale ich biologia pozostaje tajemnicą. W tej ogromnej bioróżnorodności ewolucja wydeptała ścieżki, o których nie śniło się filozofom, a co dopiero autorom horrorów. Kto by pomyślał, że wśród delikatnych, kruchych motyli nocnych znajdziemy gatunki pijące ludzką krew?

Mowa o *Calyptra thalictri*. To nocne motyle, występujące naturalnie w Korei i Japonii, siedząc na pniu drzewa, do złudzenia przypominają uschnięty liść. Jak to możliwe, że zwijana ssawka motyla przebija skórę ssaka? Odpowiedź tkwi w preadaptacji. Pierwotnie motyle te używały swoich twardych, uzbrojonych w mikroskopijne ząbki trąbek do przebijania twardej skórki owoców. To był ich ewolucyjny sukces – nie musiały czekać na osy, by te „otworzyły” im owoc. Jednak od soku maliny do krwi jelenia (lub człowieka) droga

okazała się krótka. Co najciekawsze, te „wampiryczne” skłonności mają podłoże... romantyczne. W świecie motyli *sód* (Na) jest walutą miłosną. Rośliny, którymi żywią się gąsienice, są ubogie w ten pierwiastek. Samiec, który zdobędzie *sód* – czy to z potu, łez, czy właśnie z krwi – przekazuje go samicy w spermatoforze. To swoisty „prezent ślubny” z witaminami, inwestycja w zdrowie przyszłego potomstwa. Nocne wyprawy tych ciem to nie akt agresji, a ryzykowne poświęcenie w imię ojcowskiej troski o potomstwo.

Po co o tym pisać? Otóż dlatego, że *Calyptra thalictri* nie jest już tylko egzotyczną ciekawostką z Azji. Ten gatunek jest w ekspansji. W 2000 roku pojawił się w Finlandii, osiem lat później w Szwecji, a także w Polsce. Możliwe, że już lata nad warmińskimi i mazurskimi jeziorami, zwłaszcza tam, gdzie rośnie rutewka łąkowa.

Choć wizja *Cma* wwiercającej się wahadłowym ruchem głowy w naszą skórę (co potrafi robić nawet przez 20 minut!) brzmi groźnie, uspokajam: możemy spać spokojnie: spokojnie: owady te nie przenoszą patogenów, a w skali zagrożeń plasują się daleko za naszymi rodzimymi komarami czy kleszczami.

Historia *Cma* wampira pokazuje, jak ważne są badania podstawowe dotyczące biologii i geograficznego rozmieszczenia wielu niepozornych owadów. Niby zwykła faunistyka i ekologia, a jakże dla nas ważna. Bo chcemy wiedzieć, czy i co w nocy będzie piło naszą krew. I nie o mityczne wampiry chodzi. lecz o zdrowie i potencjalne patogeny.

Stanisław Czachorowski



Zajrzyj też tutaj:

<https://profesorskiegadanie.blogspot.com/2026/04/czy-cma-moze-byc-wampirem.html>

Kilka refleksji o...

Kilka refleksji o czytaniu



Kiedy byłam dzieckiem, nie mogłam doczekać się soboty. Zrywałam się skoro świt i rączę zmierzałam na sąsiednią ulicę, aby ustawić się w kolejce przy kiosku, do którego w ten dzień tygodnia dostarczano tzw. prasę kolorową.

Do tej pory pamiętam zapach świeżych wydań „Świata Młodych” i „Na przelaj”. Do tej pory pamiętam też, ile radości sprawiło mi pozyskanie z „Razem” plakatu Davida Bowie, choć (dziś wspominam to ze zgrozą) z sąsiedniej ściany mego pokoju spojerali na niego dumnie członkowie „Modern Talking”. Do tej pory pamiętam też radość, kiedy w maju pojawiał się kiermasz i olśnienie, gdy pierwszy raz w życiu weszłam do antykwariatu.

Cierpię na nieuleczalną potrzebę kontaktu ze słowem drukowanym. Podobno Erazm z Rotterdamu i Leonardo da Vinci przeczytali wszystkie książki dostępne w ich czasach i choć rozsądek każe w to powątpiewać, to nie oznacza, że nie myślę o tej wizji z zazdrością. Nie przeczytałem wszystkiego, to pewne, ale nie oznacza, że nie próbuję. Jak napisał Benedykt Chmielowski w „Nowych Atenach” – „smoka pokonać trudno, ale starać się trzeba”.

Uzależnienie od czytania, jak każdy nałóg, jest niebezpieczne. Zdarzyło mi się tak zanurzyć w lekturze, że nie zauważyłam płonącej patelni (pozdrawiam cudem ocalałą siostrę). Czytałam do połowy nocy, bo musiałam wiedzieć, jak skończy się dana historia, co sprawiło, że spędzałam dzień w trybie zombie. Wsiadłam do pociągu w niewłaściwym kierunku, bo oznaczenie składu interesowało mnie

mniej niż rozwiązanie intrygi kryminalnej. Ale to nic w porównaniu z prawdziwymi zagrożeniami.

Po pierwsze bywa, że książki kłamią. Moje bezwarunkowe zaufanie do słowa pisanego zachwiało się w posiadach, gdy znalazłam błąd w podręczniku. Inni już wcześniej wietrzyli podstęp. Jak stwierdza Paul Levinson w monografii „Miękkie ostrze. Naturalna historia i przyszłość rewolucji informacyjnej”: „dopiero w 1677 roku, a więc ponad 200 lat po tym, jak Gutenberg uratował słowo pisane przed powolną degradacją, jakiej ulegało w piśmie ręcznym, przyjęta przez parlament brytyjski ustawa o oszustwach uznała wyższość kontraktów pisemnych nad umowami ustnymi”.

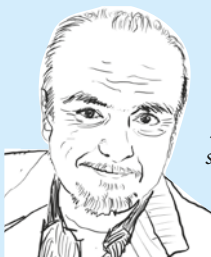
Po drugie, książki subtelnie acz stanowczo opanowują przestrzeń. Zajmują regały, a bywa, że i parapety. Spoczywają w pojemnikach na pościel. Wkradają się do torebek i walizek. Chcą towarzyszyć we włożeniu na góry i leżeniu nad morzem. Mało tego, imprez im się zachciewa. Wybrałam się kiedyś na spotkanie towarzyskie nad jeziorem w upalny dzień, nie zabierając nie wiedzieć czemu (przypuszczam, że się zaczytałam, a potem trzeba było już wychodzić) ani kostiumu kąpielowego, ani wody, ani nakrycia głowy, ani książki. Zgadnijcie Państwo, czego brakowało mi najbardziej.

Po trzecie – i to jest najgroźniejsze – potrafią sprawić, że angażujemy się w dzieje innych ludzi, na dodatek fikcyjnych, bardziej niż we własne. Łatwiej jest śledzić cudze opowieści i tęsknić za wymyślonymi światami, zamiast porządnie się rozejrzeć, docenić to, co zobaczyliśmy i w pełni zaangażować w swoje życie, bo „jedyne, co nam pozostaje, to zgodzić się na obecną rzeczywistość, ze wszystkim, co się z nią wiąże: niestrawnością, bezsennością, niepokojem czy zachwytem”. I dlatego warto czasem zamknąć książkę, a otworzyć serce. I to zadanie nie tylko dla kardiochirurga.

Alina Naruszewicz-Duchlińska

Polityka kulturalna

Felieton niezaplanowany



Miał być zupełnie inny tekst. Pisany przez blisko tydzień, przemyślany i wyczelowany felieton był już gotowy do wysłania, kiedy w trakcie pracy nastąpił reset. Okazało się, że firma Microsoft postanowiła uaktualnić jeden ze swoich obowiązkowych (nigdy nie używanych) programów, po czym zresetowała urządzenie, abym niezwłocznie odczuł skutki ich władzy. Tak oto przemocą niedysiejszy sprzedawca oprogramowania stał się dyspozytorem mojej pracy.

Zdarzało się wcześniej, że natrętnie przypomniano o zmianie systemu, zdarzały się wymuszone resety, zawsze jednak pojawiała się informacja o możliwości „autoodzyskiwania”. Tym razem odzyskany plik pojawił się w wersji sprzed kilku dni, zasadniczo odległej od intencji i formy, którą udało mi się w międzyczasie wypracować. Wersja ostateczna przepadła bezpowrotnie. Tekst był krytyką kultury korporacyjnej, gdybym więc miał skłonności do myślenia w kategoriach teorii spiskowych, mógłbym uznać, że jego zniknięcie nie było przypadkowe. Wciąż wierzę, że był to zbieg okoliczności.

Firma Microsoft to antybohater kilku już pokoleń użytkowników komputerów osobistych. Dzięki przebiegłej polityce i wsparciu instytucji federalnych udało się jej doprowadzić do upadku i przejąć kilku legendarnych producentów oprogramowania. Wszystko, co dobre w ich systemach, wymyślili programiści innych firm. Nic

dziwnego, że zorientowani nie darzą tej firmy szacunkiem. Skoro jednak programy z prefiksem MS uznano za standard, musimy korzystać z ich niechcianego i dysfunkcyjnego oprogramowania. W tym miejscu wypada przypomnieć zalecenie Komisji Europejskiej sprzed ponad 20 lat, aby podczas zakupów sprzętu ze środków publicznych kierować się dążeniem do stosowania wolnego oprogramowania, czyli systemu linux. Kilka lat później na życzenie MEN w polskich szkołach zlikwidowano klasy linuxowe.

Jakoś dwa lata temu firma z Redmond zaczęła bombardować użytkowników popularnej „dziesiątki” ostrzeżeniami, że wkrótce zakończy się wsparcie techniczne i nie będzie więcej aktualizacji. Przyznam się, że ich ostrzeżenia przyjmowałem z radosnym niedowierzaniem. Czyżby rzeczywiście mieli dać spokój abyśmy już nie musieli kasować ich bezsensownych aktualizacji? Niczego nie mógłbym życzyć sobie bardziej. Tymczasem zakończyło się wsparcie i prawie codziennie jakaś część obowiązkowego wyposażenia systemu jest aktualizowana.

Od dawna podejrzewam, że utrudnienia mają na celu wymuszenie zakupu kolejnych wersji systemu. Ale to wiąże się z wymianą sprzętu, a więc rozrzutnością sprzeczną z rozsądkiem i z duchem ekologii. Chyba zaczynam rozumieć, dlaczego Amerykanie określają kulturę korporacyjną jako bolszewizm. Fakt, że firma psuje własny produkt, który niegdyś nabyłem za opodatowane pieniądze, sam w sobie zasługuje na zainteresowanie utrzymywanej z tychże podatków prokuratury. System Windows jest produktem słabym, jednak polityka producenta to już patologia w pełnym wymiarze. Kiedy lobbyści tej firmy docierają do premierów i prezydentów, do komisarzy europejskich i sędziów, najwyższy czas poszukać rozwiązań alternatywnych.

Krzysztof D. Szatravski

Czerwona apaszka

Jak wieść niesie...



przed nami pyszne lato! Mam nadzieję, że takie dla wielu będzie. Warto wędrować, zwiedzać, delectować się różnymi smakami, ładować akumulatory fizyczne i duchowe. W tej radości z wolnego czasu powiedzmy o paru sprawach, dzięki którym wakacje mogą być bezpieczniejsze.

Po pierwsze, unikajmy jedzenia z plastikowych talerzy. Zwracajmy uwagę, czy nie ma tam PVC (polichlorek winylu), bo są tu ftalany, albo np. czy obok nas nie siedzi przy stoliku poliwęglan (PC) – występuje w niektórych plastikowych butelkach i naczyniach. I wymieńmy jeszcze do kompletu polistyren ekspandowany (EPS, styropian). Symbole 5 (PP) i 2 (HDPE) to najbezpieczniejsze rodzaje plastiku. Tych panów zapraszamy – są po naszej zdrowej stronie, przynajmniej w 2026 r.

Po drugie, latem warto jednak sięgać po szklane butelki z wodą. Dlaczego? Czasami, niestety, całe zgrzewki wody mineralnej stoją w sklepie tuż przy oknie. Słoneczne promienie nie są tu sprzymierzeńcami, nagrzewają plastik, a to powoduje rozpad tworzywa sztucznego. Butelki do wody mineralnej produkuje się zazwyczaj z tworzywa o nazwie PET 1. Warto pamiętać, że jest to materiał jednorazowy, nie można go ponownie wykorzystywać do picia. Piszę o tym, ponieważ zdarza się, że butelki plastikowe służą za... termosy.

A występujące w opakowaniach (nie tylko butelkach) ksenoestrogeny mogą działać źle na nasze zdrowie.

Po trzecie, słomki plastikowe do napojów, które poszły na pierwszy ogień w eliminacji z codziennego użytkowania. Od 3 lipca 2021 r. w Unii Europejskiej nie można także wprowadzać do obrotu patyczków higienicznych, jednorazowych noży i widelców, tychże słomek. Rewolucja czeka nas w 2030 r. Z rynku mają zniknąć wszystkie plastikowe doniczki! Natomiast od sierpnia tego roku w opakowaniach będą obowiązywać ograniczenia dotyczące PFAS, które określa się „wiecznymi chemikaliami”. Czy jednak szklane, bambusowe lub papierowe słomki są dobrym rozwiązaniem? W domu na pewno tak.

O plastiku można by mówić jeszcze długo, wyliczając jego przede wszystkim wady, ale ma on też zalety. W tym konglomeracie informacji dla przeciętnego i zabieganego klienta czy szukającego wakacyjnego wytchnienia najgorsza jest... dezinformacja. I tu przywołajmy... truskawki, o których mówi się, że najłatwiej chłoną zanieczyszczenia z otoczenia, w tym metale ciężkie. A jednocześnie zaleca się, by jadać je z szypułkami, bo te działają przeciwzapalnie i są bogate w polifenole. Cóż zatem? Po prostu, wyjeżdżając na wakacje, nie zabierajmy całego serwisu ze sobą!

Oczywiście warto mieć baczenie na te wszystkie sprawy, ale też w plecaku zróbmy miejsce na zdrowy rozsądek. A truskawki jedzmy do woli „Na widelczyku srebrnym drżące, O cichym zmierzchu sprzyjające związkowi dusz i ciała”.

Maria Fafińska



Fot. J. Pojtek

Challenge EU



Fot. Daniel Klach/S&F Jarmnik



Fot. J. Pajótk

ChallengeEU

Sojusz, który buduje mosty

Na dwa dni Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie stał się główną siedzibą sojuszu ChallengeEU. Inicjatywa, która powstała dzięki idei Uniwersytetów Europejskich, łączy pod jednym sztandarem dziewięć uczelni z różnych zakątków Europy. Razem pracują one nad rozwiązaniami, które umożliwią rozwój nie tylko ich samych, ale także europejskiego szkolnictwa wyższego oraz regionów, w których działają. W dn. 6-7 maja na UWM odbyła się pierwsza doroczna konferencja sojuszu.

Wielka podróż sojuszu ChallengeEU, który tworzą Hochschule Offenburg, South East European University, ECAM LaSalle, Mid Sweden University, Universidade Europeia de Lisboa, Latvia University of Life Sciences and Technologies, Universidad Europea de Valencia, Fachhochschule Nordwestschweiz (FHNW) i Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, zaczęła się kilka lat temu. Wszystkie te uczelnie podjęły się wspólnego, nomen omen, wyzwania – utworzenia sojuszu wpisującego się w ideę Uniwersytetów Europejskich. Aby zrealizować ten cel, konieczne było sprostanie nie tylko wymogom formalnym. Nagrodą za pracę, która została włożona w uzgodnienie planu, opracowanie strategii i wielu innych kwestii, była zgoda na utworzenie aliansu, który zaczął swoją działalność w 2025 roku.

NA FUNDAMENTACH Z MARZEŃ, ENTUZJAZMU I PARTNERSTWA

– Pierwsza doroczna konferencja nie jest wielkim finałem; to kamień milowy. Wciąż jest praca do wykonania, wciąż stoją przed nami wyzwania – przypomniał prowadzący konferencję dr Czesław Kiński. I zapowiedział: – Spędzimy te dwa dni, wymieniając się pomysłami na temat tego, jak wdrażać nasze strategie nie tylko w świecie akademickim, ale także w otaczających nas społecznościach, niwelując różnice między regionami w taki sam sposób, w jaki niwelujemy różnice między naszymi uniwersytetami.

– Pięć kilometrów od tej sali, w ceglany zamku na wzgórzu, młody kanonik spędzał kiedyś wieczory, patrząc w gwiazdy. Nazywał się Mikołaj Kopernik. Mieszkał tu, na Warmii, ponad czterdzieści lat. Nie był jeszcze sławny. Działał, jak to się mówi w języku dzisiejszych instytucji finansujących, „w regionalnej instytucji”. I z tej tak zwanej regionalnej instytucji przeniósł się w centrum wszechświata – mówił podczas otwarcia konferencji prof. Jerzy Przyborowski, rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. I zaznaczył, że jego zdaniem sławny polski astronom rozumiałby ideę, która stoi za sojuszem ChallengeEU. – Kopernik zdawał sobie sprawę, że „centrum” to nie miejsce. To pytanie. W tej sali widzę dziś przedstawicieli dziewięciu uniwersytetów, którzy postanowili stawiać lepsze pytania. O to, jak regiony i uniwersytety wspierają się nawzajem. O to, jak zielona transformacja może być jednocześnie sprawiedliwa. O to, jak uczenie się oparte na wyzwaniach i doświadczeniach może zastąpić to tradycyjne oparte na wykładach. O to, co oznacza przynależność europejska, kiedy na nowo zaczyna się negocjować granice Europy, czasami pokojowo, a czasami nie.

Tym, co łączy społeczność ChallengeEU jest nie tylko gotowość do stawiania pytań i przesuwania granic, ale też entuzjazm. I o nim właśnie mówiła, witając gości konferencji w imieniu Strategy Board, prof. Hélia Gonçalves Pereira, rektorka Universidade Europeia w Lizbonie.

– W ChallengeEU zaangażowanych jest ponad 90 tys. studentów, wykładowców, naukowców i partnerów, którzy pracują na rzecz obszarów, które są kluczowe nie tylko dla uczelni tworzących sojusz, ale także dla Europy: mobilności i współpracy. W staraniach o to, aby ten ekosystem działał jak najlepiej, towarzyszy nam wielki entuzjazm. Nie ma wątpliwości, że w tych dziwnych, ale jednocześnie ekscytujących czasach, potrzebujemy większej i lepszej wiedzy – mówiła prof. Hélia Gonçalves Pereira.

Prof. Stephan Trahasch, rektor Hochschule Offenburg, uczelni, która jest liderem sojuszu, zwracał uwagę na cel, który przyświecał projektowi.

– Kiedy wiele miesięcy temu powoływaliśmy ten sojusz do życia, mieliśmy jasną wizję tego, co chcemy zrobić: chcieliśmy, żeby europejskie uniwersytety nie współpracowały ze sobą na

papierze, ale w praktyce, oraz żeby podejmowały konkretne wyzwania i miały realny wpływ na rzeczywistość. To, co widzę dzisiaj, utwierdza mnie w przekonaniu, że ścieżka, którą obraliśmy, jest właściwa – zaznaczył prof. Trahasch.

Rektor HSO w szczególnie serdeczny sposób witał studentów uczestniczących w konferencji.

– Nie jesteście gośćmi tego spotkania – jesteście powodem, dla którego ten sojusz istnieje i sercem tego sojuszu. Każde partnerstwo, które zawieramy, każda bariera, którą przekraczamy, jest dla was i, co najważniejsze, z wami. Wasza energia i zaangażowanie są czymś, co czyni ten sojusz prawdziwie europejskim – podkreślił prof. Trahasch.

UCZELNIE MAJĄ WPŁYW

Pierwsza coroczna konferencja sojuszu odbywała się pod hasłem „Bridging Regions – Connecting Universities”. To nawiązanie do idei, z której wyrastają korzenie ChallengeEU, a której praktyczną realizacją jest wieloletnie partnerstwo między Offenburgiem i Olsztynem oraz – będąca jego konsekwencją – współpraca między Hochschule Offenburg i Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim. Nie byłoby jej, gdyby nie Maria i Georg Dietrichowie – założyciele fundacji, która do dzisiaj przyczynia się do zacieśniania relacji między tymi miastami i uczelniami. O działalności swojego dziadka i gotowości do kontynuowania jego misji mówiła Julia Ritter. Co ciekawe, w tym samym panelu wziął udział Maciej Madeksza, nauczyciel z XII Uniwersyteckiego Liceum Ogólnokształcącego w Olsztynie, którego patronami są właśnie założyciele fundacji, a organem prowadzącym – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.

Prof. Jerzy Przyborowski i prof. Stefan Trahasch mówili z kolei o tym, jak wygląda współpraca pomiędzy uczelniami, które mimo setek dzielących je kilometrów, znajdują kolejne pomysły na to, by łączyć potencjały i stawiać przed sobą kolejne wyzwania – zarówno dydaktyczne, jak i naukowe. Swoimi przemyśleniami na ten temat podzieliła się też prof. Agnieszka Cydzik-Kwiatkowska z Katedry Biotechnologii i Ochronie Środowiska, w której od niemal dwóch dekad prowadzone jest wspólne kształcenie z niemiecką uczelnią.

Podczas drugiej sesji plenarnej mówiono z kolei o zaangażowaniu na rzecz inkluzywnych transformacji cyfrowych, ekologicznych i społecznych. Do dyskusji zaproszono Velandę Ramadaniego, wicerektora South East European University, Bartłomieja Kowalika, czyli przedstawiciela zaprzyjaźnionego sojuszu – Colours European University Alliance oraz Iwonę Kiedę z InLife Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności Polskiej Akademii Nauk, partnera stowarzyszonego ChallengeEU. Zanim zaczęli oni rozmowę z moderującą panel Iloną Maier, przedstawiciel SEEU zaprezentował swoje krótkie wystąpienie pt. „Od fragmentacji do wpływu. Nowe spojrzenie na regionalny ekosystem innowacji”.

SPOTKANIA SKONCENTROWANE NA PRZYSZŁOŚCI

Za przygotowanie pierwszej konferencji sojuszu ChallengeEU odpowiadał zespół z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, na czele z prof. Pawłem Wielgoszem, pełnomocnikiem Rektora ds. Uniwersytetu Europejskiego i dr Martą Śliwą, liderką pakietu roboczego odpowiedzialnego za komunikację i upowszechnianie działań sojuszu. W czasie wydarzenia odbyło się wiele spotkań zespołów roboczych oraz gremiów działających w strukturze sojuszu. Goście UWM skorzystali też z okazji, aby się zsieciować i odnaleźć jeszcze więcej obszarów, w których możliwa jest współpraca.

Specjalny program konferencji przygotowano dla studentów – brali oni udział w warsztatach komunikacyjnych oraz treningu poświęconemu budowaniu zdrowych relacji i promocji dobrostanu. Wydarzenie pt. „European Campus Quest: Kortowo Edition” (Europejska Gry Kampusowa: Edycja Kortowska) pomogło im z kolei w odkrywaniu miasteczka akademickiego UWM w angażujący i interaktywny sposób, przy jednoczesnym wzmacnianiu pracy zespołowej i komunikacji międzykulturowej. Dzięki zadaniom związanym z tradycjami studenckimi i życiem akademickim uczestnicy poznali Kortowo jako przestrzeń wspólnoty.

– Konferencja bardzo mi się podoba nie tylko dzięki wspaniałej organizacji, ale także ze względu na ludzi, z którymi możemy się tutaj spotkać. Nie ma bowiem nic cenniejszego niż spotkania z tymi, którzy nas inspirują. Móc poznać inną, dotychczas dla mnie nieznaną perspektywę, jest wzbogacające – podkreślała Rocío Bagán, ambasadorka sojuszu ChallengeEU z Universidad Europea de Valencia. – Jestem pod wrażeniem występu Zespołu Pieśni i Tańca „Kortowo”, który mieliśmy okazję obejrzeć podczas uroczystej kolacji. Pomimo iż ten występ przedstawiał polskie tańce i zespół śpiewał po polsku, to mam poczucie, że doskonale zrozumiałam, co dzieje się na scenie. To oznacza, że język muzyki i język tańca nie znają granic.

A skoro o muzyce mowa, to warto dodać, że na scenie w Centrum Konferencyjnym podczas uroczystego otwarcia wydarzenia zaprezentowało się kilka agend artystycznych działających na UWM: Chór im. Wiktora Wawrzyszka, Orkiestra Akademicka Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz Studio Wokalne UWM. Organizatorzy mogli liczyć także na wsparcie jeszcze jednej agendy, czyli Agencji Fotograficznej „Jamnik”, której przedstawiciele zadbali o to, by w swoich kadrach uchwycić jak najwięcej wspomnień z tego wydarzenia.

NAUKA, KTÓRA ODPOWIADA NA WYZWANIA

Jak już wspomniano, sojusz ChallengeEU za cel stawia sobie wdrażanie rozwiązań, które będą z sukcesem zmieniać oblicze współczesnej edukacji. Żeby było to możliwe, warto skupić się m.in. na kształceniu, które oparte będzie na rozwiązaniu realnych problemów. W imieniu sojuszu ECIU dobrymi praktykami i doświadczeniami podzieliła się z uczestnikami konferencji Dorota Piotrowska z Politechniki Łódzkiej. W czasie panelu moderowanego przez Caroline Hanras z ECAM LaSalle mówiono też m.in. o wspólnych projektach realizowanych przez studentów i wykładowców UWM oraz gminę Stawiguda (będącą partnerem sojuszu), reprezentowaną przez wójta, Michała Kontraktowicza. Swoimi przemyśleniami na temat nowoczesnych metod kształcenia dzieliły się też Sara Gancho z Universidade Europea oraz Becca Rocha, przewodnicząca Student Council sojuszu.

LUDZIE W CENTRUM

Tak jak przywoływany przez prof. Jerzego Przyborowskiego Kopernik uczynił Słońce centrum wszechświata, tak sojusz ChallengeEU centrum swoich działań czyni ludzi. Potwierdziło to dziewięć różnych opowieści, które wybrzmiały podczas ostatniego z paneli. Jak mówił moderujący go Emmanuel Haze, był on opowieścią „o momentach, ludziach i historiach, które dały życie naszemu sojuszu”. Mowa była więc o wyzwaniach, o wyjątkowych spotkaniach, o relacjach i bardzo osobistych doświadczeniach, z których można czerpać siłę i przekonanie, że idee sojuszu – z szacunkiem dla różnorodności i otwartości na czele – nie są pustymi hasłami.

Świetnym przedłużeniem osobistych narracji z ChallengeEU w roli głównej, okazało się wystąpienie dyrektora zarządzającego sojuszu.

– W czerwcu 2024 roku spotkałem w pociągu koleżankę z Hochschule Offenburg, Anne Najderek [pierwszą dyrektorką zarządzającą sojuszu – przyp. red.]. Ja wracałem do domu, do Freiburga, a ona jechała do Bazylei, na spotkanie, podczas którego miało się rozstrzygnąć, czy zostanie powołany do życia projekt ChallengeEU – opowiadał prof. Tobias Hagen. – Powiedziałem jej, żeby dała mi później znać i tę wiadomość, którą mi wtedy wysłała, wciąż mam w telefonie: dodała w niej zarówno emotikonkę, która oznacza radość, jak i taką, która wyraża przerażenie. Wtedy nie mogłem wiedzieć, że w ciągu kilku kolejnych lat otrzymam od życia trzy wspaniałe prezenty: pierwszy to moja pierwsza wnuczka, drugi to moja druga wnuczka, a trzeci to sojusz ChallengeEU. To naprawdę zmieniło moje życie. Dziękiuję wszystkim partnerom z Polski za wspaniałą gościnność, której po raz pierwszy mogłem doświadczyć w grudniu ubiegłego roku. Ta konferencja przerosła moje oczekiwania.

Od emocji nie uciekał w swoim przemówieniu kończącym konferencję prof. Jerzy Przyborowski, który przypomniał, jak wielką wartością była możliwość spotkania się twarzą w twarz. Rektor UWM symbolicznym uściskiem dłoni „przekazał” konferencję w ręce prof. Hélii Gonçalves Pereiry – to właśnie Universidade Europea w Lizbonie zorganizuje drugie z corocznych spotkań sojuszu, które odbędzie się w styczniu przyszłego roku.

Co zostanie po konferencji ChallengeEU? Odpowiedzi jest co najmniej tyle, ile było uczestniczek i uczestników tego wydarzenia. Niektóre z nich poznałyśmy dzięki zabawie zaproponowanej przez organizatorów. I choć hasło „love” w roli zwyczajcy głosowania jest czymś w rodzaju „inside joke”, czyli żartu zrozumiałego dla wtajemniczonych, to już niemal równie często pojawiające się „connection” jasne jest dla wszystkich. Połączenia i mosty, które członkowie sojuszu symbolicznie budują każdego dnia, mają szansę zmieniać rzeczywistość ogromnej rzeszy ludzi. Bo, jak mówił Emmanuel Haze, cytując Lesa Browna: „Każdy dzień ma 1440 minut. To oznacza, że mamy 1440 codziennych okazji, aby wywrzeć pozytywny wpływ”.

Daria Bruszevska-Przytuła, Marta Wiśniewska



W pierwszej corocznej konferencji sojuszu ChallengeEU udział wzięli przedstawiciele wszystkich uczelni tworzących alians, partnerzy stowarzyszeni, przedstawiciele samorządu lokalnego, reprezentanci sojuszy Uniwersytetów Europejskich, Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej oraz inni przedstawiciele szeroko rozumianego otoczenia społeczno-gospodarczego.



Fot. Daniel Klach/S4F Jarmnik



Fot. J. Paják





Fot. M. Wiśniewska

Walka z dezinformacją wspólnym wyzwaniem sojuszu ChallengeEU

Żeby nie dać się zwieść dezinformacji, trzeba być otwartym na inne kultury i rozumieć, że w różnorodności jest wspólnota. O tym, jak media mogą kształtować opinię publiczną i wspierać pozytywne zmiany społeczne, rozmawiali uczestnicy programu Erasmus+ Blended Intensive Programme (BIP), który wspólnie z uczelniami współpracującymi w ramach sojuszu ChallengeEU zorganizował Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM.

Erasmus BIPs (Blended Intensive Programmes), czyli Mieszane Kursy Intensywne to krótkie, międzynarodowe programy edukacyjne, łączące zajęcia online z kilku lub kilkunastodniową obecnością na partnerskiej, zagranicznej uczelni. Umożliwiają one kształcenie oparte na pracy zespołowej i innowacyjnych metodach nauczania.

W dniach 11–15 maja br. w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej gościli studenci oraz wykładowcy z trzech uczelni, które wraz z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim współtworzą sojusz ChallengeEU: Hochschule Offenburg (Niemcy), Universidade Europeia (Portugalia) oraz Latvia University of Life Sciences and Technologies (Łotwa). Tytuł programu brzmiał: „Resilience Lab: Media for Social Change”.

– Program dotyczył tego, jak poprzez komunikację międzykulturową czy tworzenie treści do mediów społecznościowych możemy wpływać na zwiększenie świadomości młodych ludzi w zakresie dezinformacji. Bez wątpienia posiadają oni bowiem odpowiednie kompetencje i narzędzia do walki z tym problemem – wyjaśniała dr Marta Więckiewicz-Archacka z Katedry Dziennikarstwa. I dodała: – Organizując BIP, skorzystaliśmy z okazji, jaką stwarza obecność UWM w aliansie ChallengeEU – dzięki temu współpraca z innymi europejskimi uczelniami jest łatwiejsza.

POZBYĆ SIĘ STEREOTYPÓW I DOBRZE WYKORZYSTAĆ MEDIA

Podczas wykładów uczestnicy mogli dowiedzieć się, w jaki

sposób komunikacja międzykulturowa może podnieść naszą odporność na dezinformację. Z kolei na zajęciach praktycznych studenci uczyli się m.in. tworzenia edukacyjnych treści do mediów społecznościowych, w tym podcastów. Ważnym punktem programu była również wizyta w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku, gdzie goście z zagranicy mogli dowiedzieć się, jak działania Solidarności przyczyniły się do zmian społecznych w Polsce oraz upadku komunizmu w Europie.

Dr Dominika Myślak poprowadziła warsztaty, podczas których pokazywała różnice między artykułem drukowanym a internetowym.

– Starałam się pokazać te różnice na przykładzie tekstów dotyczących zbiórki Łatwoganga, która odbiła się szerokim echem nie tylko w Polsce, ale także na świecie. „The Guardian” opublikował na ten temat artykuł i zadaniem uczestników było stworzenie tytułu i leadu, na podstawie wiedzy, którą otrzymali wcześniej na wykładzie – tłumaczyła dr Myślak.

Dr Szymon Żyliński pokazywał z kolei, jak tworzyć treści do mediów społecznościowych.

– Skoncentrowaliśmy się na stereotypach narodowych, czyli niewłaściwym postrzeganiu osób innej narodowości. Rozmawialiśmy o tym, że takie wyobrażenia kreujemy wobec osób, których nigdy nie spotkaliśmy, a gdy dochodzi do konfrontacji twarzą w twarz, to zazwyczaj okazuje się, że byliśmy w błędzie i mury, które nas dotąd dzieliły, upadają – mówił naukowiec.

O grach komputerowych opowiadał uczestnikom programu mgr Mateusz Kossakowski z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej.

– Podczas wykładu „Video Games and Resilience in Times of Crisis” rozmawialiśmy o polskich (i nie tylko) grach komputerowych, które pomagają budować odporność psychiczną i radzić sobie z różnymi traumami i życiowymi trudnościami – relacjonował.

Jednym z wykładowców z uczelni stowarzyszonych z UWM w ramach sojuszu ChallengeEU był prof. Élmanno Ricarte z Universidade Europeia w Lizbonie, który wygłosił prelekcję podsumowującą cały program. W swojej pracy naukowej zajmuje się komunikacją międzykulturową oraz rolą mediów w budowaniu wspólnoty i dialogu. Często porusza kwestie różnorodności, stereotypów i współistnienia kultur.

– Żyjemy w mediasferze, nieustannie się ze sobą komunikując i próbując się wzajemnie zrozumieć. I ta próba wzajemnego zrozumienia interesuje mnie najbardziej, bo wciąż nie robimy tego wystarczająco dobrze. Wierzę jednak w to, że w przyszłości będziemy lepszym społeczeństwem jako całość – bo zaczniemy dostrzegać różnice i stereotypy, a jednocześnie będziemy uczyć się od siebie. Niemiecki filozof Martin Heidegger miał koncepcję „Dasein”, która oznacza bycie, pozostawanie w świecie. Ona pokazuje nam, czym jest kultura i różnorodność, a Europa jest tego doskonałym przykładem – mówił prof. Élmanno Ricarte, nawiązując również do idei, która stoi za sojuszem ChallengeEU: – Dzisiaj żyjemy niestety w bańkach, także tych edukacyjnych czy naukowych, dlatego każda okazja do bycia razem, dzielenia się poglądami i doświadczeniem, staje się niezwykle wartościowa. Europa wyrosła na takich wartościach, a my poprzez ten sojusz staramy się wprowadzać je w życie – nie tylko w teorii, ale także w praktyce. Przed nam wciąż wiele pracy, ale mam nadzieję, że wkrótce staniemy się lepsi.

POZNAĆ RÓŻNE PUNKTY WIDZENIA

Ze studentami biorącymi udział w Blended Intensive Programme „Resilience Lab: Media for Social Change” spotkaliśmy się ostatniego dnia kursu. Spędzony w Olsztynie czas chwaliła Shelsea Arnoldo, studentka komunikacji medialnej na Universidade Europeia.

– To naprawdę świetna okazja, by spojrzeć na media z międzynarodowej perspektywy, a także poznać ludzi reprezentujących inne kultury. To uczy nas tego, że świat można postrzegać z wielu różnych punktów widzenia. Zdecydowałam się na udział w tym programie ze względu na mój kierunek studiów – chcę nauczyć się, jak wykorzystywać media, żeby móc wywierać wpływ na innych – mówiła Shelsea i podzieliła się kilkoma miłymi słowami o Polsce: – Jestem tutaj pierwszy raz – jest pięknie i bardzo spokojnie. Posmakowało mi wasze jedzenie i spodobała atmosfera. Na pewno kiedyś tutaj wrócę.

Z kolei Inês Costa, studentka komunikacji i marketingu na Universidade Europeia, doceniła przede wszystkim zajęcia praktyczne.

– Myślę, że temat tego programu jest bardzo istotny dla studentów komunikacji. Na zajęciach najczęściej uczymy się teorii, ale brakuje wymiaru praktycznego, a tutaj możemy pracować z kolegami z innych krajów i zobaczyć, co oni mają do powiedzenia i jak widzą świat – przekonywała Inês Costa.

Dla Monty Pauli Leitlante z Latvia University of Life Sciences and Technologies wizyta w Polsce była kolejną, bo – jak mówiła – odwiedzała nasz kraj wielokrotnie, a nawet nazwała go drugim domem.

– Bardzo podobał mi się ten BIP – towarzystwo, możliwość poznania innych kultur – to jest naprawdę bardzo ekscytujące. Przebywając w swoim kraju nie ma się okazji tego doświadczyć, a biorąc udział w takich programach jak BIP czy Erasmus, można zmienić perspektywę i wiele się nauczyć – mówiła Monta i chwaliła możliwości, jakie daje sojusz ChallengeEU: – To świetna inicjatywa. Na mojej uczelni spotkałam studentów z Polski i pomyślałam, że muszę wziąć udział w takim kursie w Polsce. Bardzo doceniam to, że mamy możliwość brania udziału w tego typu wymianach.

W programie brała również udział Julia Wysocka, studentka filologii angielskiej i ambasadorka ChallengeEU na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim.

– Nauczyłam się wielu różnych rzeczy, przede wszystkim od strony praktycznej – jak stworzyć podcast czy jak komunikować się z ludźmi oraz jak łączyć media społecznościowe z codzienną pracą. Z pewnością to wszystko, czego się dowiedziałam wykorzystałam również jako ambasadorka sojuszu, bo jednym z naszych zadań jest komunikowanie się za pośrednictwem mediów społecznościowych. Zgłosiłam się do tego programu, bo chciałam zdobyć nowe kompetencje i poznać ludzi z innych krajów – chcę korzystać z każdej nadarzającej się okazji – zaznaczała Julia Wysocka.

W ostatnim czasie na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim odbyły się również inne Mieszane Intensywne Kursy. Na Wydziale Nauk Społecznych rozmawiano o mentoringu włączającym, a na Wydziale Geoinżynierii o ochronie infrastruktury krytycznej.

mw



Dofinansowane przez
Unię Europejską



We wtorek 5 maja 2026 roku Multimedialna Biblioteka Powiatu Ostródzkiego „Przystań z Kulturą” przy Centrum Użyteczności Publicznej w Ostródzie stała się przestrzenią dialogu, włączenia i wzajemnego uczenia się. Tego dnia odbyło się wydarzenie „Nauka dla środowiska społecznego”, zorganizowane w ramach sojuszu ChallengeEU jako Public Engagement Activity, czyli działanie angażujące społeczeństwo.



Fot. Arch. prywatne

Nauka **blisko społeczeństwa**

Data spotkania nie była przypadkowa: 5 maja w Polsce obchodzony jest Dzień Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną. Wydarzenie w Ostródzie wpisało się więc w ważny społecznie kontekst, podkreślając znaczenie szacunku, podmiotowości i aktywnego udziału osób z niepełnosprawnością intelektualną w życiu społecznym, kulturalnym i naukowym. Wydarzenie było też jednym z pierwszych wydarzeń corocznej konferencji sojuszu ChallengeEU.

W spotkaniu uczestniczyły przedstawicielki Wydziału Nauk Społecznych: dr hab. Katarzyna Ćwirynkało, prof. UWM, dr hab. Agnieszka Żyta, prof. UWM oraz mgr Monika Chelchowska. Wydarzenie zgromadziło także osoby związane z lokalnym środowiskiem wsparcia: pracowników, pracowniczkę i instruktorów Zakładu Aktywności Zawodowej, uczestników, uczestniczkę i terapeutki Warsztatów Terapii Zajęciowej, rodziców oraz inne osoby wspierające osoby z niepełnosprawnością intelektualną.

Głównym tematem rozmów była współpraca Uniwersytetu ze środowiskiem lokalnym oraz sposoby budowania pozytywnego wizerunku osób z niepełnosprawnością intelektualną. Szczególną uwagę poświęcono badaniom włączającym, czyli takim, w których osoby z niepełnosprawnością intelektualną nie są wyłącznie uczestnikami badań, ale współtworzą je jako partnerzy i partnerki procesu badawczego.

Spotkanie było również okazją do przedstawienia założeń projektu OPUS-26 finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki pt. „Badania włączające z osobami z niepełnosprawnością intelektualną. Model metodologiczno-analityczny”. Projekt realizują dr hab. Katarzyna Ćwirynkało, prof. UWM oraz dr hab. Agnieszka Żyta, prof. UWM. Jego celem jest rozwijanie metodologicznych i analitycznych podstaw badań prowadzonych wspólnie z osobami z niepełnosprawnością intelektualną.

Wydarzeniu towarzyszyła wystawa prac współbadaczy i współbadaczek. Zaprezentowane plakaty, zaprojektowane przez Michała Orłowskiego z UWM, były efektem projektu badawczego „Piękno w naszych oczach”, zrealizowanego metodą photovoice. W projekcie naukowczynie akademickie oraz badacze i badaczki z niepełnosprawnością intelektualną pracowali razem jako równorzędni partnerzy, pokazując własne spojrzenie na piękno, codzienność i otaczający świat.

„Nauka dla środowiska społecznego” pokazała, że działalność akademicka może i powinna wychodzić poza mury uczelni. Jako Public Engagement Activity wydarzenie w Ostródzie stało się przykładem tego, jak Uniwersytet może współpracować z lokalną społecznością, dzielić się wiedzą i jednocześnie uczyć się od osób, których doświadczenie wnosi do badań wyjątkową perspektywę.

Poprzez dialog, sztukę i wspólne poszukiwanie rozwiązań spotkanie udowodniło, że badania włączające są nie tylko możliwe, ale także potrzebne. Wzmacniają głos osób z niepełnosprawnością intelektualną, budują relacje oparte na szacunku i przyczyniają się do tworzenia bardziej otwartego, uważnego i inkluzywnego społeczeństwa.



Dofinansowane przez
Unię Europejską





Fot. Arch. prywatne

Międzynarodowe rozmowy i wspólne pomysły dotyczące odpowiedzialności za środowisko – tak można podsumować wizytę reprezentacji Koła Naukowego Green Management z Wydziału Nauk Ekonomicznych UWM na Latvia University of Life Sciences and Technologies (LBTU) w Jełgawie, partnera UWM w sojuszu ChallengeEU.

Z myślą o **zielonej** zmianie

Martyna Ciarcińska, Patrycja Templin, Wiktoria Templin i Jakub Borowski są studentami trzeciego roku ekonomii na UWM. Razem z mgr Magdaleną Ładą i dr Natalią Świdwińską, opiekunką naukową koła Green Management, przebywali w dniach 20-24 kwietnia w Jełgawie. Wyjazd był realizowany dzięki programowi Erasmus+. BIP, czyli intensywny kurs mieszany, realizowany był pod hasłem „Zielona zmiana: wzmacnianie potencjału społeczności i natury” (The Green Shift: Empowering Community and Nature-Based Potential). Miał on wyposażyć studentów w wiedzę, umiejętności i doświadczenie praktyczne niezbędne do budowania zrównoważonych, odpornych i inkluzywnych społeczności.

– Wydział Nauk Ekonomicznych UWM współpracuje z Wydziałem Ekonomii i Rozwoju Społecznego na LBTU, który był liderem spotkania. Temat programu, czyli „Zielona zmiana”, wpisuje się w zakres działalności naszego koła naukowego. Bliski nam jest zrównoważony rozwój – opowiada dr Natalia Świdwińska, opiekunka Green Management. – Zadanie, które studenci wykonywali jeszcze w Polsce, miało hasło: „Myśl globalnie, działaj lokalnie”. Jest to także motto naszego koła. Wróciliśmy do Olsztyna z jeszcze większą świadomością, że nasze problemy lokalne są także globalnymi.

W BIP uczestniczyli studenci pochodzący z Łotwy i Estonii, ale też Pakistanu i Kalifornii, więc porozumiewano się po angielsku.

Reprezentacja UWM jeszcze w Polsce miała do przygotowania dwa zadania. Po przyjeździe do Jełgawy studenci zostali podzieleni na zespoły międzynarodowe. W programie wyjazdu znalazły się zajęcia warsztatowe, projektowe, wykłady, wizyta studyjna w przedsiębiorstwie, a także zwiedzanie miasta.

– Rozmawialiśmy o kwestiach środowiskowych, ale także społecznych i finansowych. Miałam w Jełgawie wykład dotyczący

oceny opłacalności projektów. Rozmawiając o działaniach na rzecz środowiska, nie unikniemy kalkulacji kosztów i zysków – zaznacza opiekunka koła naukowego.

Patrycja Templin podkreśla, że wyjazd był dla niej szansą, by przełamać barierę językową oraz podszkolić kompetencje w zakresie komunikacji międzykulturowej i pracy w grupie.

– Ciekawą kwestią, która była poruszona podczas naszego spotkania, było także poszukiwanie możliwości odpowiadania na problemy środowiskowe innowacyjnymi rozwiązaniami, czyli przekucia trudności w sukces – tłumaczy z kolei Patrycja Templin. Każda drużyna miała więc wymyślić przedsięwzięcie i produkt, który wpisze się w taką koncepcję. Aby naprowadzić drużynę na jakiś obszar poszukiwań, organizatorzy przygotowali różne przedmioty. Zespołowi Patrycji trafił się... dziecięcy śliniaczek. – Na początku było nam trudno wpaść na jakiś pomysł, ale w końcu ustaliliśmy, że nasze przedsięwzięcie będzie zajmować się produkcją śliniaków z myślą o dzieciach ze specjalnymi potrzebami. Postanowiliśmy też, że zatrudnienie znajdu u nas mamy takich dzieci – będzie to pozwalało nie tylko wyrównywać ich szanse na rynku pracy, ale też będą one najlepszymi ekspertkami w zakresie potrzeb odbiorców naszych produktów. Nasz pomysł spotkał się z pozytywnymi reakcjami, a studenci i prowadzący udzielali też wskazówek, które mogłyby go udoskonalić.

Patrycja Templin zaznacza, że krótki pobyt w Jełgawie uświadomił jej, że jest gotowa na kolejne wyzwania i nie wyklucza możliwości wzięcia udziału w programie Erasmus+ i spędzenia całego semestru na innej uczelni.

red.



Fot. M. Wiśniewska

Humaności wobec wyzwań cyfrowego rynku pracy

Jaki wpływ ma sztuczna inteligencja na rynek pracy? Jakie znaczenie mają kompetencje humanistyczne w środowisku cyfrowym? Jak wygląda odpowiedzialność twórców i firm za kształtowanie komunikacji i decyzji odbiorców? Na takie pytania starali się odpowiedzieć uczestnicy debaty z cyklu „Human w digitalu”, której współorganizatorem był sojusz ChallengeEU.

Debata wpisała się w realizowaną przez sojusz koncepcję Regional M.A.R.K.E.T. Student Activity – podkreśliła prof. dr hab. Urszula Doliwa, kierowniczka Katedry Dziennikarstwa i współorganizatorka debaty. – Przygotowując ją, w centrum naszych zainteresowań postawiliśmy studentów, którym chcieliśmy przybliżyć drogę do świata biznesu, a także osoby, które zajmują się cyfrowym wymiarem marketingu, mediów i komunikacji. Dla sojuszu ChallengeEU wzmacnianie kompetencji cyfrowych studentów jest bardzo istotne. Chcemy budować edukację opartą na realnych potrzebach rynku i odpowiadać na wyzwania współczesności.

HUMANIŚCI MOGĄ SPAĆ SPOKOJNIE

Debata z cyklu „Human w digitalu” poświęcona humanistom na cyfrowym rynku połączyła perspektywę humanistyczną z dynamicznie rozwijającym się światem technologii, sztucznej inteligencji i rynku cyfrowego. Studenci i osoby młode zainteresowane rozwojem kompetencji przyszłości oraz wszyscy, którzy chcą lepiej zrozumieć relacje między człowiekiem, mediami

i algorytmami, wysłuchali ekspertów z branży marketingu, e-commerce i komunikacji cyfrowej.

W wydarzeniu udział wzięli: Michał Rochwerger – założyciel Trust Luna, międzynarodowej organizacji, która dba o rozwój firm dzięki synergii SEO i sztucznej inteligencji, a także specjalizuje się w tworzeniu strategii link buildingu i content marketingu największych marek w Europie; Bartłomiej Piątkowski – dyrektor AMZ Team, agencji, która specjalizuje się w sprzedaży na Amazon oraz Andrzej Sadowski – dyrektor Panda Marketing, agencji, która wspiera marki w budowaniu strategii poprzez branding i komunikację.

– Humaności będą potrzebni – zapewnił podczas debaty, Michał Rochwerger. – Ale poprzeczka będzie zawieszona wysoko – swoje miejsce w branży zajmą ci, którzy będą ambitni i którzy będą chcieli się rozwijać.

– Jest miejsce dla humanistów na rynku e-commerce, bo umieją oni chociażby zadawać pytania, słuchać i czytać ze zrozumieniem – dodawał Bartłomiej Piątkowski i wtórował mu Andrzej Sadowski:

– Humaniści są potrzebni przede wszystkim do zrozumienia klientów i ich potrzeb – mówił i podał przykład: jego firma, Panda Marketing, stworzyła branding sojuszu ChallengeEU. W pracach nad nim największym – nomen omen – wyzwaniem było komunikowanie się z przedstawicielami wszystkich dziedzięci uczelni, i to właśnie w takich momentach ważną rolę do odegrania mają humaniści, którzy pomogą zrozumieć kulturowe konteksty, pogodzić różniące się od siebie potrzeby czy dobrze zakomunikować cel, jaki przyświeca marketingowej strategii, bo – jak wspólnie przyznawali eksperci – „humaniści umieją mówić tak, żeby zrozumieli inni”.

Jednym z najczęściej pojawiających się pytań w obliczu rozwoju sztucznej inteligencji jest to, czy jest ona szansą czy zagrożeniem. Odpowiedzią na nie był niejako cytat z uniwersum Spider-Mana, który przywołał Bartłomiej Piątkowski: „Z wielką mocą wiąże się wielka odpowiedzialność”.

– Dla tych, którzy zbagatelizują sztuczną inteligencję, będzie ona zagrożeniem, a dla tych, którzy zdobędą się na odwagę, będzie szansą – zaznaczył Andrzej Sadowski, a pozostali prelegenci przekonywali, że na straży AI powinni stać humaniści, którzy w zanadru mają krytyczne myślenie czy umiejętność formułowania wniosków na podstawie zgromadzonych danych.

BÓJ SIĘ I RÓB

W trakcie debaty była mowa o tym, że w marketingu i biznesie istotną rolę odgrywa sztuka opowiadania historii w taki sposób, żeby przyciągnąć uwagę i wywołać emocje. Skoro tak, to na krótką sesję storytellingu namówieni zostali sami uczestnicy debaty, zapytani o to, co spędza im sen z powiek w kontekście rozwoju nowych technologii.

Michał Rochwerger podkreślał, że specyfika współczesnych czasów wymusza nieustanny rozwój i poszukiwanie nowych rozwiązań.

– Mam ogromne obawy, bo widzę, że w związku z ekspansją sztucznej inteligencji nastąpi cięcie kosztów, klienci będą ograniczali budżety i częściej korzystali z AI, więc trzeba coraz bardziej się rozwijać. Na szczęście mam wokół siebie świetny zespół programistów, dzięki któremu wskoczyliśmy na kolejny poziom i jestem pewny, że nie wypadniemy z tego wyścigu – mówił założyciel Trust Luna.

Obawa o to, czy uda się nadążyć za zmianami, towarzyszy również szefowi agencji Panda Marketing.

– Zgadzam się, że firmy będą zmierzały w stronę coraz większego wykorzystania AI – pieniądze zawsze zdecydują o wybraniu bardziej optymalnej opcji. Niestety w Olsztynie są agencje marketingowe, które albo musiały się przebrnąć, albo wręcz przestały istnieć, a problemy konkurencji wbrew pozorom nie powinny cieszyć, bo to oznacza, że na rynku dzieje się coś niepokojącego. Oczywiście, jest to dla nas stresująca sytuacja, ale taka nastąpiła rzeczywistość i albo się do niej dostosujemy i znajdziemy swoją niszę, albo będziemy musieli zostać rzemieślnikami – przyznał.

Dyrektor AMZ Team zachęcał z kolei do tego, by korzystać ze zdobyczy nowych technologii.

– Mnie martwi to, że ludzie się martwią, a musimy przestać się bać i zacząć korzystać z tego narzędzia. To, co buduje nas jako ludzi – bez względu na to, czy jesteśmy humanistami czy przedstawicielami nauk ścisłych – to działanie. Ostatecznie zwyciężą ci, którzy będą coś robić i zdobędą doświadczenie, bo one dadzą nam możliwości na rynku pracy – tłumaczył Bartłomiej Piątkowski. I dodał: – Potrzebujemy ludzi, którzy popełnili błędy, bo droga do sukcesu wiedzie przez porażki. Im jest ich więcej, tym lepszy jest człowiek, bo bardziej odporny i po prostu mądrzejszy.

STUDIOWAĆ I ROZWIĄZYWAĆ PROBLEMY

Debata „Human w digitalu” wpisała się w obchody Dni Humana, zatem wśród publiczności przeważali studenci jedenastu kierunków, które w ofercie kształcenia ma Wydział Humanistyczny UWM. O to, jakie wykształcenie i kompetencje predestynują studentów do zatrudnienia w prowadzonych przez nich firmach, pytaliśmy uczestników debaty.

– Dla nas bardzo ważne są rozmowy kwalifikacyjne, które są dwu-, a nawet trzyetapowe. Jeśli kandydat wykaże się świadomością tego, do kogo i po co przychodzi na rozmowę, mówiąc, że podobał mu się np. branding ChallengeEU, to dla mnie jest to sygnał o jego zaangażowaniu. Sprawdzamy również, jak potencjalni pracownicy radzą sobie z rozwiązywaniem problemów. Polecam więc wszystkim ćwiczyć umiejętność podejmowania decyzji na podstawie danych i stanowczego wyrażenia swojego stanowiska. Samodzielna praca będzie szczególnie istotna w momencie, gdy technologia przejmie powtarzalne działania – mówił Andrzej Sadowski.

– Najważniejsze są talent, chęć rozwoju i zaangażowanie, ale ukończony kierunek studiów wciąż ma znaczenie. Jeśli np. będziemy szukać kogoś do korekty tekstów i zarządzania treściami, to na pierwszym etapie rekrutacji wybierzemy absolwentów filologii polskiej, a nie matematyki – dodał Michał Rochwerger.

Debacie towarzyszył pokaz robotów mobilnych, który przygotował Instytut Informatyki UWM na czele z jego dyrektorem, dr. hab. Piotrem Artiemjewem, prof. UWM. Ponadto była możliwość spotkania się z przedstawicielkami Biura ds. Współpracy Międzynarodowej UWM, które opowiadały o możliwościach dla studentów w ramach sojuszu ChallengeEU, a także nawiązywały kontakty z przedstawicielami świata biznesu, by praktyki i staże umożliwić nie tylko studentom UWM, ale także tym pochodzącym z innych uczelni tworzących alians. Nie zabrakło również ambasadorów sojuszu ChallengeEU na UWM: Temitope Francis i Rafał Pirsztuk pomagali przy kwestiach organizacyjnych oraz dzielili się doświadczeniem wynikającym z pełnienia tej roli. Gospodarzem debaty był Mateusz Kossakowski z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej.

Była to piąta debata z cyklu „Human w digitalu”, którego pomysłodawcą jest dr hab. Miłosz Babecki z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej. W poprzednich edycjach rozmawiano o kompetencjach 4.0, sztucznej inteligencji, o tym, czy AI może zastąpić przyjaciela oraz o grach wideo.

Marta Wiśniewska



Challenge EU

Dofinansowane przez
Unię Europejską





Fot. J. Pařík

Kortowo coraz bliżej Afryki

Wystąpienia naukowe, spotkania z dyplomatami oraz wydarzenia kulturalne – tak w skrócie można podsumować tegoroczną edycję Dni Afryki w Olsztynie, które w dniach 11–12 maja odbyły się na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim.

Organizacja Jedności Afrykańskiej powstała 25 maja 1963 roku w Addis Abebie. To pierwsza ogólnoafrykańska organizacja polityczna, której celem było zjednoczenie państw kontynentu. Jej istnienie wpisywało się w proces dekolonizacji Afryki i potrzebę wypracowania współpracy z nowo powstałymi państwami. By upamiętnić te wydarzenia w maju w Polsce odbywają się Dni Afryki. Od 21 lat ważny punkt na mapie tych obchodów (oprócz Warszawy czy Lublina) stanowi UWM, gdzie odbywają się Dni Afryki w Olsztynie – wielowymiarowe wydarzenie, obejmujące między innymi międzynarodową konferencję naukową oraz wydarzenia kulturalne.

– Niezmiennie Dni Afryki w Olsztynie to kompleksowy projekt – tłumaczy prof. dr hab. Iwona Ndiaye z Katedry Literatury Polskiej, współorganizatorka Dni Afryki. – Podczas tegorocznej konferencji skupiamy się na kwestiach historycznych i wyzwaniach XXI wieku, ale rozumiemy je interdyscyplinarnie, więc zaprosiliśmy specjalistów w zakresie stosunków międzynarodowych czy dziennikarstwa, ale także literatury, kwestii społecznych czy edukacyjnych. Jak co roku nie brakuje również części, w której popularyzujemy afrykańską kulturę, jak chociażby wierzni z Zimbabwe.

DEFINITYWNE POŻEGNAĆ STARE CZASY

Jednym z głównych celów Organizacji Jedności Afrykańskiej była obrona suwerenności i integralności terytorialnej oraz rozwijanie współpracy politycznej i gospodarczej. Jak mówi dr hab. Bara Ndiaye z Katedry Historii XIX–XX wieku i współorganizator Dni Afryki w Olsztynie, który pochodzi z Senegalu, sytuacja kontynentu afrykańskiego poprawiła się, ale to nie oznacza, że do wykonania nie pozostała już żadna praca.

– Chociaż kolonializm już się skończył, to wciąż mamy do czynienia z przypadkami, w których byli koloniści wykorzystują państwa afrykańskie i to musi się skończyć. Relacje muszą być partnerskie. Oczywiście, czynnikiem, który hamuje rozwój Afryki, są również wewnętrzne konflikty spowodowane podziałami, więc trzeba sprawić, żeby te podziały się zatarły – podkreśla dr hab. Bara Ndiaye.

Krzysztof Buzalski, kierownik referatu współpracy gospodarczej w Departamencie Afryki, Bliskiego Wschodu i Ameryki Łacińskiej MSW i były ambasador Polski w Tanzanii, zaznaczał, że jeśli mowa o suwerenności Afryki, to najważniejsza jest niezależność ekonomiczna.

– Obecnie suwerenność w dużej mierze zależy od tego, jak dane państwo czy wspólnota regionalna jest w stanie wykorzystać korzyści wynikające z zacieśniania więzów handlowych z krajami z różnych części świata, ale musi także stać się częścią tego procesu – to znaczy doprowadzić do takiego stanu, by gospodarka była w stanie sprostać wyzwaniom tej globalizacji.

Państwem, które przeprowadza udane reformy gospodarcze, jest wspomniana Tanzania.

– Tanzania już od początku prezydentury poprzedniego prezydenta, Johna Pombe Magufuli, czyli od 2015 roku, obrała kurs nastawiony na budowę własnej zdolności produkcyjnej oraz podstaw gospodarczych. Kraj ten dokonał przeglądu umów z wielkimi międzynarodowymi firmami – przede wszystkim z sektora górniczego, ale także morskiego i rolnego, a wszystko po to, żeby między innymi zwiększyć zatrudnienie. Tanzania zrobiła wiele, by odnosić zyski z podatków, np. żeby wydobyć surowców nie odbywało się bez wiedzy odpowiednich struktur państwowych – mówił Krzysztof Buzalski.



Fot. J. Pařík

KONTYNET WIELU SZANS

Goście Dni Afryki w Olsztynie podkreślali, że bardzo istotne jest to, aby Afrykę „odczarować”, to znaczy przestać postrzegać ten kontynent wyłącznie przez pryzmat epidemii, konfliktów zbrojnych czy presji migracyjnej. Afryka posiada nie tylko niezwykle bogatą kulturę, ale także mnóstwo rozmaitych zasobów, z czerpania których korzyść mogą odnieść nie tylko inne kraje świata, ale także państwa afrykańskie.

– W ciągu ostatnich 10–15 lat w Afryce nastąpił bardzo szybki przyrost kapitału, co oznacza, że jest ona coraz bardziej zainteresowana współpracą z partnerami zewnętrznymi w kontekście zakupu ich produktów, usług, technologii i przede wszystkim wiedzy. Tu otwiera się szansa również dla Polski, ale żeby ją wykorzystać, musimy o Afryce rozmawiać – zauważył Krzysztof Buzalski i na dowód swoich słów podzielił się doświadczeniem z pracy ambasadora. – Przez sześć i pół roku miałem zaszczyt realizować całą masę inicjatyw z pogranicza współpracy polsko-afrykańskiej i to, co najbardziej mi się podoba, to fakt, że Polacy coraz bardziej interesują się Afryką. Gdy w 2017 roku przyjechałem na placówkę, to na Zanzibar przyjeżdżało rocznie 1,5 tys. polskich turystów, a gdy wyjeżdżałem, to było ich już ok. 55 tys. Mamy teraz coraz więcej polskich firm zainteresowanych afrykańskimi rynkami – to jest bardzo pozytywny trend, który my jako dyplomaci powinniśmy wspierać.

Co do tego, że pole do współpracy między Polską a Afryką jest duże, zgadza się również Diamane Diome, ambasador Senegalu w Polsce, Ukrainie i Czechach.

– Współpraca Polski z Afryką już istnieje. Polska dużo robi na rzecz Afryki, ale uważam, że te relacje mogą być jeszcze lepsze i że można zrobić jeszcze więcej, i to jest głównym celem mojej pracy – mówił.

Jako przykład potencjalnej współpracy ambasador wskazał tę, która mogłaby dotyczyć obszaru akademickiego.

– Bardzo dobrze by było, żebyśmy nawiązali współpracę akademicką, na przykład za pośrednictwem programów finansowanych przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej (NAWA) – tak, żeby studenci z Senegalu mogli przyjeżdżać do Polski i odwrotnie. Zdaję sobie sprawę z tego, że wyzwaniem są rozmaite kwestie natury formalnej, ale sama idea jest znakomita i byłoby wspaniale, gdyby można było ją wdrożyć. Powinniśmy wzmocnić również nasze stosunki gospodarcze – w Polsce istnieje wiele świetnych firm, które mogłyby podzielić się z nami swoim doświadczeniem. Wasz kraj wie także doskonale, jak poprawić

infrastrukturę drogową, z czego również moglibyśmy skorzystać – wyliczał Diamane Diome. I podkreślił: – Nie chciałbym przyjechać do Polski i odjechać – jestem tutaj po to, aby pogłębić naszą współpracę i sprawić, żeby Senegal korzystał z waszego doświadczenia.

Ambasador chwalił również Dni Afryki w Olsztynie za to, że stwarzają one okazję do rzetelnej i wielowymiarowej dyskusji o Afryce.

– Musimy rozmawiać o tym, co w Afryce dzieje się tu i teraz. Cieszę się, że prof. Bara Ndiaye, który pochodzi z Senegalu, organizuje tutaj takie dni we współpracy ze swoją żoną, prof. Iwoną Ndiaye. Oboje świetnie orientują się w tematyce afrykańskiej i wykonują znakomitą pracę dla dobrych relacji Polski z naszym kontynentem. Po raz pierwszy przyjechałem do waszego kraju w listopadzie ubiegłego roku i byłem bardzo pozytywnie zaskoczony tym, jak rozwinięty i bogaty kulturowo jest to kraj. Na wysokim poziomie znajduje się również wasza dyplomacja – widać, że Polsce zależy na tym, by utrzymywać dobre stosunki z wieloma państwami – dodał Diamane Diome.

KONFERENCJA RÓŻNORODNA JAK AFRYKA

Po wysłuchaniu prelekcji naukowych można było zanurzyć się w świecie afrykańskiej kultury. Klara „Zorya” Wojtkowska zaprosiła na spotkanie z muzyką i opowieścią inspirowaną kulturami Afryki, a fundacja Dzieci Madagaskaru na stoisko rękodzieła. Pokaz taneczno-muzyczny zaprezentowała Aisha Ngouille Ndiaye, prywatnie córka organizatorów. W rozmowie z Radiem UWM FM mówiła, że taniec jest całym jej światem, a zainteresowanie Afryką rozbudzili w niej rodzice.

– Chciałabym mieć kiedyś taką wiedzę o Afryce, jaką mają moi rodzice – mówiła Aisha Ngouille Ndiaye. – Myślę, że Afrykańczycy cechują się otwartością i pozytywnym nastawieniem do życia. W tych ludziach zawsze jest nadzieja na lepsze jutro.

W ramach Dni Afryki oraz Tygodnia Bibliotek w Bibliotece Uniwersyteckiej UWM otwarto również wystawę księgozbioru afrykanistycznego przekazanego przez dr. Pawła Średzińskiego. To publikacje z zakresu m.in. historii, polityki, kultury, etnografii kontynentu afrykańskiego.

Wydarzenia związane z Dniami Afryki będą odbywały się również w czerwcu. Program można znaleźć na stronie Wydziału Humanistycznego.

Marta Wiśniewska



Fot. J. Pojgk

Targi Pracy UWM wspierają rozwój kariery

Targi Pracy UWM organizowane są corocznie przez Biuro Karier, które działa w strukturze Centrum Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym. Wydarzenie skierowane jest nie tylko do osób studiujących w Kortowie, ale i tych, które już zakończyły swoją edukacyjną przygodę i stoją u progu kariery zawodowej.

Dla studentów i absolwentów udział w Targach Pracy UWM może być nie tylko pierwszym krokiem do stażu, praktyk lub pracy, ale także okazją, by uświadomić sobie, na co dzisiaj uwagę zwracają osoby rekrutujące do swoich firm czy instytucji. Wydarzenie oparte na bezpośrednim kontakcie z potencjalnymi pracodawcami pozwala też zobaczyć, że za logotypem konkretnej marki stoją konkretni ludzie. To szansa, by zadać im pytania, sprawdzić atmosferę organizacji, ale także opowiedzieć o sobie inaczej niż w formularzu aplikacyjnym.

FIRMY, INSTYTUCJE I KONKRETNE MOŻLIWOŚCI

W gronie wystawców znalazło się w tym roku ponad 60 firm i instytucji. Wśród nich byli m.in.: EGGER Biskupiec Sp. z o.o., Citi Handlowy i Citi, Amazon, Cedrob S.A., IKEA Industry Poland Sp. z o.o. Oddział w Wielbarku, Michelin, DFM sp. z o.o., Grupa Maspex: TYMBARK – MWS Sp. z o.o. Oddział w Olsztynie, ERSTE Bank Polska, ERKO czy Wipasz S.A. oraz liczne grono reprezentantów kluczowych instytucji z Warmii i Mazur.

Przedstawicielka firmy Cedrob S.A. nie miała wątpliwości, że udział w Targach Pracy UWM jest korzystny zarówno dla wystawców, jak i osób, które poszukują pracy. Spotkanie z osobami znającymi realia firmy, pozwala świadomie przystąpić do procesu rekrutacji.

– Naszą ofertę kierujemy przede wszystkim do studentów takich kierunków jak technologia żywności, zootechnika czy weterynaria – wielu absolwentów tych kierunków pracuje w naszej firmie. Co roku jesteśmy na Targach Pracy i przedstawiamy swoją ofertę. Studenci, którzy chcą pracować w naszej firmie, muszą być elastyczni ze względu na specyfikę produkcji żywności – nasza praca ma system zmianowy, bo cykl produkcji trwa 20 godzin. Lekarze weterynarii muszą być gotowi również do pracy w terenie – tłumaczyła Sylwia Krzyśpiak, kierowniczka działu rekrutacji w firmie Cedrob, zaznaczając, że oferuje ona możliwość dynamicznego rozwoju kariery. – Najlepszym tego przykładem jest kierowniczka jednego z naszych zakładów wylęgowych, która jest absolwentką zootechniki na UWM. Swoją karierę w naszej firmie

rozpoczęła od laborantki, potem była zootechnikiem, a teraz ma kierownicze stanowisko.

Firma, podobnie jak wielu innych wystawców, jest w stałym kontakcie z uczelnią, czego przykładem jest fakt, że Cedrob jest m.in. partnerem stowarzyszonym sojuszu ChallengeEU.

– Chwalimy sobie współpracę z UWM – bywamy często na państwa uczelni, prowadzimy studia dualne na kierunku zootechnika i mamy nadzieję, że ta współpraca będzie kontynuowana – podkreślała Sylwia Krzyśpiak.

Oprócz firm z regionu, swoje stoiska w tym roku przygotowały urzędy, organizacje i instytucje. Wśród nich był olsztyński oddział ZUS.

– Targi Pracy są doskonałą okazją do tego, żeby przedstawić młodym ludziom specyfikę Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, a jednocześnie zachęcić do podjęcia zatrudnienia w naszym zakładzie. Muszę przyznać, że zainteresowanie jest bardzo duże – młodzi ludzie pytają o praktyki, staże oraz możliwości zatrudnienia. Bardzo nas to cieszy i mam nadzieję, że po targach wpłynie do nas przynajmniej kilka CV. Zachęcam do tego, by po ukończeniu studiów aplikować do nas do pracy. Mile widziani będą zwłaszcza ci, którzy ukończyli ekonomię, administrację i prawo. Ci, którzy studiowali coś innego, też mają szansę na zatrudnienie – tłumaczyła Anna Grabowska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w Olsztynie.

KONTAKTY I INSPIRACJE

Jak zapewniali uczestnicy wydarzenia, organizatorom udało się odpowiedzieć na ich potrzeby. Zarówno lista wystawców, jak i towarzyszące targom wydarzenia wzbudzały ciekawość studentów i absolwentów.

– Wystawia się tutaj kilka firm, które są interesujące z mojej perspektywy, np. Michelin. Zaciekały mnie również firmy, które pokazywały manipulatory czy inne rozwiązania systemowe, więc można się tutaj rozejrzeć, zapoznać z ofertami. Na Targach Pracy nie jestem po raz pierwszy, więc mam już pewne firmy na oku i przyszedłem dzisiaj, by zobaczyć, czy coś się zmieniło – przyznał Patryk, student mechatroniki.

Dla młodych ludzi Targi Pracy UWM są okazją, by spokojnie rozeznaczyć się w możliwościach. Niektórzy, jak Patryk, mają już pewne wyobrażenie swojej najbliższej przyszłości, inni szukają inspiracji i możliwości zdobycia pierwszych istotnych wpisów w CV.

– Chciałybyśmy zdobyć doświadczenie, dlatego interesuje nas wszystko – praca, staże, praktyki – mówiły Ania i Magda, studentki ekonomii.

– W tym roku jest więcej wystawców. Interesowały mnie firmy zajmujące się branżą IT, programowaniem i znalazłem kilka takich. Muszę przyznać, że firmy te miały dość ciekawe propozycje, ale żadnych konkretnych decyzji jeszcze nie podjąłem – podkreślał z kolei Arek, który studiuje na Wydziale Nauk Technicznych.

– Bardzo cieszymy się, że tak licznie mogliśmy spotkać się ze studentami i absolwentami. To doskonała okazja, aby zdobyć dla siebie bardzo fajną ofertę pracy, praktyk i staży – mówiła Iwona Olechnowicz z Biura Karier UWM, przypominając, że z myślą o uczestnikach przygotowali kilka prelekcji i spotkań z doradcami. Co ważne – młodzi ludzie chętnie korzystali z możliwości uzyskania wsparcia od uczelnianych ekspertów. – Pojawiały się pytania dotyczące indywidualnych konsultacji, abyśmy mogli przygotować ich do procesów rekrutacji czy spojrzeć na dokumenty aplikacyjne. Dla naszych studentów przygotowaliśmy również sześć różnych prelekcji, które dotyczyły rozwijania kompetencji miękkich, pracy w zespole, ale również konkretnych procesów rekrutacji. W tym roku skupialiśmy się też na pokazywaniu



Fot. J. Pojtek

zainteresowań studentów i różnych ich aktywności. Zaprosiliśmy Studium Wychowania Fizycznego i Sportu i grupę taneczną „Endorfina”, która umilała nam czas. Przykładamy dużą wagę do tego, żeby studenci pielęgnowali swoje pasje i by one prowadziły ich przez życie, bo dzięki nim można nawiązywać relacje i pokazać się światu.

UWM WYCHODZI NAPRZECIWIW POTRZEBOM OTOCZENIA SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO

O podsumowanie wydarzenia poprosiliśmy Martę Wangin, dyrektorkę Centrum Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym.

– Kończymy tegoroczne Targi Pracy UWM, ale nie kończymy działań wspierających studentów i absolwentów w wyborze ścieżki kariery, dalszego kształcenia i rozwoju zawodowego. Doradczynie z Biura Karier każdego dnia pracują z młodymi ludźmi – konsultują dokumenty aplikacyjne, prowadzą warsztaty kompetencyjne, organizują spotkania z przedstawicielami firm i instytucji oraz realizują projekt mentoringowy. To właśnie one są głównymi organizatorkami Targów Pracy, a dzięki budowanym przez lata relacjom z pracodawcami, wydarzenie co roku cieszy się pełnym zainteresowaniem wystawców – tłumaczyła. – Za duży sukces uważam to, że Targi Pracy UWM na stałe wpisały się już nie tylko w kalendarz Uniwersytetu i regionu, ale również w plany pracodawców, którzy od początku roku pytają o termin kolejnej edycji. Cieszę się, że w czasach zautomatyzowanych procesów rekrutacyjnych i algorytmów decydujących o pierwszym etapie selekcji kandydatów, rozmowa i spotkanie twarzą w twarz nie tracą na znaczeniu, a wręcz zyskują na wartości.

Zdaniem dyrektorki CWO targi świetnie wpisują się w misję UWM.

– Są one dowodem na to, że Uniwersytet aktywnie uczestniczy w życiu społecznym i gospodarczym oraz konsekwentnie realizuje ideę uczelni zaangażowanej – zarówno w wymiarze regionalnym, jak i krajowym, a naszemu Centrum zależy na budowaniu trwałych relacji opartych na partnerstwie, wiedzy i zaufaniu – podkreślała Marta Wangin, dodając, że działania CWO zostały ostatnio zauważone m.in. przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości, która na swojej stronie internetowej zamieściła artykuł opisujący historię sukcesu regionalnej firmy. – W mojej opinii jest to również historia sukcesu Uniwersytetu, w którym współpraca z otoczeniem społeczno-gospodarczym realnie i sprawczo się odbywa. W taki sposób wdrażamy założenia przyjętej w lutym strategii w tym zakresie.

dbp, mw, pisz



Fot. Renata Orłińska

Ich **dar** służył nauce i przyszłym lekarzom

Już po raz czwarty Katedra Anatomii i Histologii Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum UWM zorganizowała akademicki pochówek darczyńców z programu świadomej donacji. Memoriał Innocentego Józefa Marii Bocheńskiego zgromadził studentów, lekarzy, naukowców, a także rodziny i przyjaciół darczyńców.

Ceremonia nazwana Memoriałem Innocentego Józefa Marii Bocheńskiego to wyjątkowa okazja, aby społeczność akademicka mogła wyrazić wdzięczność za szansę praktycznego przygotowania się do zawodu lekarza, możliwość nauki, szkolenia oraz prowadzenia badań naukowych. W sobotę 9 maja w auli kongresowej Centrum Konferencyjno-Szkoleniowego UWM na specjalnym podwyższeniu stanęło 16 urn z prochami osób, które przekazały swoje ciała na potrzeby kształcenia przyszłych lekarzy.

W uroczystości udział wzięła dr hab. n. med. Magdalena Krajewska-Włodarczyk, prof. UWM, prorektor ds. Collegium Medicum, która podkreśliła, jak jest to ważna i niesamowicie wniosła uroczystość.

– Darczyńcy, którzy ofiarowali nam swoje ciała na cele naukowe i dydaktyczne, zrobili to z ogromną pokorą i skromnością, nie szukając sławy. To jest coś, co w obecnym świecie wydawałoby się bardzo mało atrakcyjne, a jednak nieprawdopodobnie potrzebne. To piękny gest człowieczeństwa i miłości do drugiego człowieka. Dzięki tej ogromnej ofiarności jesteśmy w stanie szkolić naszych studentów, lekarzy i profesjonalistów medycznych – zaznaczyła prorektor i dodała, że jest ogromnie podbudowana

liczbą młodych ludzi, którzy przyszli na uroczystość i poświęcili wolną, słoneczną sobotę, by okazać wdzięczność donatorom.

Uroczystość została nazwana na cześć pierwszego polskiego donatora – profesora Innocentego Józefa Marii Bocheńskiego, światowej sławy logika, filozofa analitycznego, bezkompromisowego poszukiwacza prawdy, tropiciela błędów myślowych i niejasności. Ten zwolennik zasad zdrowego rozsądku podarował swoje ciało studentom medycyny Uniwersytetu we Fryburgu, w którym był kiedyś rektorem.

Dr hab. n. med. Leszek Gromadziński, prof. UWM, dziekan Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum podziękował darczyńcom, ich rodzinom oraz osobom, które zadeklarowały podarowanie swojego ciała studentom i nauce.

– To bardzo wzruszająca uroczystość. Jest to najwyższy dar, jaki może człowiek już po śmierci ofiarować nam – nauczycielom akademickim i studentom. Bez tego daru nauka anatomii byłaby bardzo utrudniona – mówił dziekan, a dr hab. Zenon Pidsudko, prof. UWM, kierownik Katedry Anatomii i Histologii oraz gospodarz memoriału podkreślił, że chociaż istnieją modele sztuczne, to żaden z nich, nawet najlepszy, nie zastąpi naturalnego preparatu. – Wszystkie preparaty przygotowywane

są z ogromną dokładnością, przestrzegamy procedur i oznaczamy, aby po zakończeniu nauki można je było skremować i pochować. Donacja jest dobrowolna, więc bardzo się cieszymy, że są osoby, które się do niej zgłaszają.

Ks. protojerej Stanisław Tarapacki jest kapłanem w trzech olsztyńskich szpitalach i popiera świadomą donację, ponieważ życie człowieka na ziemi jest doczesne, przemijające i stanowi jedynie etap poprzedzający wieczność.

– Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Wyposażył go też w mądrość. Wspaniale widzieć, że są osoby, które służą innym, aby te mogły się rozwijać, kształcić i pomagać innym ludziom – dodał.

Marek Niewęglowski na uroczystość przybył z rodziną, aby pożegnać i pochować swoją mamę.

– Przez te 7 lat, gdy ktoś mnie zapytał, kiedy zmarła mama, trudno mi było sobie przypomnieć, bo jednak bez nagrobka, miejsca, gdzie jest to wyryte w kamieniu, gdzie można przyjść, posiedzieć, pomyśleć, trochę to umyka – mówił Marek Niewęglowski i dodał, że jego mama była człowiekiem zbuntowanym i niekonwencjonalnym, lubiła robić na przekór losowi. Dodatkowo, ojciec pana Marka, który zmarł w styczniu, również ofiarował swoje ciało, zatem rodzinę za jakiś czas czeka kolejny uroczysty pochówek.

Ze łzami w oczach swoją córkę żegnała też Maria Kościuszko. Śp. Roksana miała zaledwie 35 lat, kiedy zmarła w wypadku.

– Córka studiowała na Wydziale Humanistycznym na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Później zamieszkałyśmy w Gdyni. Obie postanowiłyśmy trzy lata temu, że poświęcimy swoje ciała na cele naukowe. Nam po śmierci ciało nie jest już potrzebne, a donacja to bardzo szczytny cel. Studenci muszą się na czymś uczyć, nie tylko na manekinach – przekonywała Maria Kościuszko.

Memoriał Innocentego Józefa Marii Bocheńskiego zgromadził w Kortowie bardzo wielu studentów, którzy chcieli uczcić pamięć zmarłych i wyrazić wdzięczność, że poświęcili swoje ciała, aby mogli się uczyć.

– Ten dzień jest dla nas szczególnym świętem, ponieważ możemy pożegnać osoby, które nam towarzyszyły przez ostatnie miesiące nauki anatomii. Bez nich byłoby to niemożliwe. Sztuczne preparaty nigdy nie zastąpią prawdziwego ciała człowieka. Bez darczyńców, nie moglibyśmy zostać dobrymi lekarzami w przyszłości – wyjaśnił Ignacy Smolik, starosta I roku na kierunku lekarskim UWM. Student zaznaczył również, że na tę chwilę nie ma takiej odwagi, aby poświęcić swoje ciało nauce, więc tym bardziej jest pod wrażeniem hojności donatorów.

Podczas IV Memoriału J.M. Bocheńskiego pochowani zostali: śp. Marek Donimirski, śp. Józef Izbiński, śp. Janina Niewęglowska, śp. Elżbieta Błocka, śp. Ireneusz Kielbik, śp. Roksana Kościuszko, śp. Kazimierz Szczepański, śp. Tadeusz Piotrowski, śp. Dariusz Wojkowski, śp. Genowefa Zimnicka, śp. Janina Radoń, śp. Bogdan Tomasiewicz, śp. Mirosław Smoleń, śp. Mirosław Rybicki oraz dwóch darczyńców anonimowych.

Po uroczystości urny złożono w kolumbarium Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego na Cmentarzu Komunalnym w Dytwach.

UWM, podobnie jak inne uczelnie kształcące lekarzy, prowadzi program świadomej donacji zwłok. Uchwałę wprowadzającą program Senat uczelni podjął w 2011 r. Na stronie Biuletynu Informacji Publicznej UWM oraz na stronie Katedry Anatomii i Histologii jest dostępna deklaracja zgody na przekazanie ciała na potrzeby medycyny.

syla





Fot. J. Pajęk

Biały fartuch – symbol lekarskiej misji

Studenci III roku kierunku lekarskiego na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie 16 maja po raz pierwszy założyli białe fartuchy. Choć przed nimi jeszcze trzy lata studiów, zarówno dosłownie, jak i metaforycznie, są już o wiele bliżej momentu, w którym zostaną lekarzami. Wraz z białym fartuchem na ramiona studentów spada większa odpowiedzialność. Na szczęście nie będą z nią sami, czego symbolem jest także fakt, że w tej wyjątkowej chwili towarzyszyli im mentorzy.

Aystując przy zakładaniu nowego, nieskalanego jeszcze żadnym dyżurem fartucha, wskazani przez studentów mentorzy otwierają przed przyszłymi lekarzami drzwi do szpitalnych sal, w których zamiast podręczników, czekają pacjenci – prawdziwi ludzie borykający się ze swoimi chorobami i widzący w nich nadzieję na wyzdrowienie. O tym, że to moment wyjątkowy i przełomowy nie tylko dla osób studiujących, świadczył także fakt, że w uroczystości udział wzięli liczni goście, w tym ambasador Rwandy czy przedstawiciele organizacji lekarskich.

BLIŻEJ TAJEMNICY LUDZKIEGO ŻYCIA

Dziekan Wydziału Lekarskiego przypomniał studentom, że przygotowanie teoretyczne, które zawdzięczają swoim wykładowcom, będzie teraz uzupełnione o praktykę. Pokreślił, że biały fartuch to symbol czystości lekarskich działań, a jednocześnie także biała niezapisana karta zawodowej przyszłości studentów.

– Tylko od was zależeć będzie, jak tę kartę zapiszecie. Mam nadzieję i pewność, że będziecie wierni przesłaniu Przysięgi Hipokratesa, według której każdy lekarz jest zobowiązany okazywać najwyższy szacunek życiu ludzkiemu i jego świętości oraz pamiętać o godności i wrażliwości każdego chorego – zaznaczył dr hab. Leszek Gromadziński, prof. UWM. – Ceremonia, w której uczestniczymy, podkreśla także humanizm zawodu lekarza. Od tej pory będziecie bardzo blisko tajemnicy ludzkiego życia. Wierni zasadom etyki lekarskiej, pamiętajcie, że bez pochylenia się nad pacjentem, bez zrozumienia jego problemu, jego choroby, nie zrozumiecie najważniejszej prawdy zawartej w pojęciu powołania lekarskiego. Bycie lekarzem to nie tylko samo diagnozowanie i leczenie. To przede wszystkim oddanie waszej wiedzy i waszych serc choremu. Wlanie w jego duszę nadziei.

FARTUCH, KONWALIE I LEKCJA NA PRZYSZŁOŚĆ

Ceremonię obłóczyn poprowadziła prof. Agnieszka Skowrońska, prodziekan Wydziału Lekarskiego. Studenci, wchodząc na scenę, kłaniali się swoim wykładowcom, zebranych gościom i mentorowi. Ten gest przypominał o wdzięczności dla tych, którzy ich kształcą, jak i tych, którzy im to umożliwili. Wśród zebranych gości nie brakowało bowiem członków rodzin, a wielu z nich na uroczystość przybyło z innych kontynentów.

– To piękny moment, ponieważ widzimy dziś nie tylko studentów w białych fartuchach, widzimy was, przyszłych lekarzy, rozpoczynających kolejny etap podróży. Biały fartuch, który otrzymujecie, jest symbolem czystości, odpowiedzialności, zaufania i współczucia – mówiła prof. Skowrońska, przypominając, że osoby, które po wykształcenie przyjechały do Olsztyna z wielu odległych zakątków świata, zdobywają tu cenne doświadczenie, ucząc się pracować z ludźmi z różnych kultur. Nauka w innym kraju to także otwarcie się na inne perspektywy i inne sposoby leczenia.

A skoro mowa o nauce, to warto zaznaczyć, że podczas uroczystości Konwaliaми Dziekana nagrodzono najlepszych studentów na roku. Otrzymali je: Cezary Jan Krzyżaniak, Oliwia Monika Jagodzińska i Maja Kondraciuk studiujący na polskojęzycznym kierunku oraz Frank Boluwatito Falemera, Belinda Tessa i Iga Domagała z English Division.

Podczas ceremonii specjalny wykład wygłosił dr hab. n. med. Krzysztof Dowgierd, prof. UWM, który w minionym roku został powołany na stanowisko konsultanta krajowego w dziedzinie chirurgii szczękowo-twarzowej. Opowiedział on o drodze, którą przeszedł, by zostać jednym z najbardziej cenionych specjalistów w swojej dziedzinie – wspominał czasy, gdy z uporem zabiegał o powstanie szpitalnego oddziału i mówił o budowaniu zespołu, bez którego sukces nie byłby możliwy. Dzisiaj prowadzony

przez niego oddział w Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalu Dziecięcym w Olsztynie zajmuje się najbardziej skomplikowanymi przypadkami medycznymi, a sam szpital cieszy się statusem jedyne w Polsce ośrodka eksperckiego chorób rzadkich rejonu głowy i szyi w zakresie CRANIO oraz należy do Europejskiej Sieci Referencyjnej ERN-CRANIO.

Zachęcając do tego, by otworzyć się na chirurgię szczękowo-twarzową, prof. Dowgierd zaznaczał, że jest to specjalność, która łączy bardzo wiele dyscyplin. O jej wyjątkowości świadczy też to, że pozwala otaczać opieką pacjenta w tym obszarze jego zdrowia, który ma także wymiar symboliczny: twarz jest czymś więcej niż tylko częścią ciała. Jest naszą wizytówką, synonimem tożsamości i godności. Zacytował też słowa starego podręcznika: „Chirurgia nie jest tylko nauką, raczej sztuką i na opanowanie jej składa się osobiste uzdolnienie, zręczność i umiłowanie przedmiotu. Długoletnia praca pod doświadczonym kierownictwem umożliwia nabycie wprawy i samodzielności w rozwiązywaniu trudniejszych zagadnień. Śledzenie zaś postępów nauki przyczynia się do pogłębienia wiedzy”.

Kilka miłych zdań skierowała do studentów Wydziału Lekarskiego także prof. Magdalena Krajewska-Włodarczyk, prorektorka ds. Collegium Medicum.

– Przeszliście razem z nami od nauki teoretycznej do bycia klinicystami, czyli do następnego etapu nauki w celu uzyskania waszego wymarzonego zawodu. Według niektórych – jednego z najpiękniejszych zawodów, według mnie – najpiękniejszego. Białe fartuchy, które dzisiaj założyliście po raz pierwszy, to symbol oczekiwań społecznych i nadziei społeczeństwa. To symbol waszej deklaracji do ciężkiej pracy, do ogromnej uczciwości, do oddania pacjentom. Chciałabym życzyć wam dzisiaj, żebyście każdego dnia nosili ten fartuch z ogromnym oddaniem, z godnością, a przede wszystkim radością – zaznaczyła prorektorka.

Podobne przesłanie miał dla studentów Piotr Kocbach, prezes Okręgowej Izby Lekarskiej.

– To właśnie teraz rozpoczyna się czas zdobywania doświadczenia nie tylko przez wiedzę i praktykę kliniczną, ale także poprzez empatię, uważność i odpowiedzialność za drugiego człowieka – przypominał.

W OCZEKIWANIU NA KOLEJNY KROK

Kilka słów motywujących do dalszej pracy skierowali do swoich koleżanek i kolegów starości rocznika.

– Bardzo często słyszymy, że w życiu najważniejszy jest początek, pierwszy krok. Myślę, że to nie jest prawda. Najważniejszy jest następny krok. To on wymaga od nas największej siły, zwłaszcza kiedy jesteśmy zmęczeni, coś nam się nie udało i nie jesteśmy pewni, czy jesteśmy w stanie iść dalej. Nawet najpiękniej rozpoczęta droga, nie ma żadnego znaczenia, jeżeli poddamy się w połowie. Dlatego życzę nam wszystkim, abyśmy mieli siłę na wykonanie tego następnego kroku i w takim gronie, w jakim spotykamy się dzisiaj, mogli się spotkać na zakończeniu szóstego roku – mówił Konrad Koleśnik.

Przedstawiciel osób studiujących kierunek lekarski w języku angielskim, zachęcał koleżanki i kolegów, by w tym symbolicznym momencie przypomnieli sobie o tym, co sprawiło, że wyruszyli w tę drogę. Drogę, podczas której nie brakowało nieprzespanych nocy i obaw o to, czy góra, na którą się wspinają, nie okaże się zbyt stroma.

– Dotarliśmy tak daleko razem i to jest nasz największy sukces – podkreślał Rithwik Mittal, doceniając przy okazji wsparcie, które okazywali studentom ich rodziny i przyjaciele.

Daria Bruszevska-Przytuła

Już po raz trzeci na Wydziale Geoinżynierii UWM odbył się Dzień Geoinformatyka – wydarzenie, które integruje środowisko akademickie, administrację publiczną i firmy rozwijające nowoczesne technologie.



Fot. J. Pojtek

Geoinformatycy patrzą w przyszłość

Geoinformatyka to obecnie jedna z najszybciej rozwijających się dziedzin. Szacuje się, że nawet 80 proc. danych na świecie ma komponent lokalizacyjny. Systemy GIS są używane w wielu usługach, z których każdy z nas korzysta na co dzień: m.in. w popularnych aplikacjach nawigacyjnych, systemach dostaw czy prognozach pogody.

Ci, którzy odwiedzili w dniach 12–13 maja Wydział Geoinżynierii, mogli zasięgnąć wiedzy o GIS, analizie danych przestrzennych, rozwiązaniach Smart City, a także technologiach mobilnych i pomiarowych.

– Patrzymy w przyszłość. Chcemy nadążać, a może nawet wyprzedzać czekającą na nas rzeczywistość – mówił, witając uczestników Dnia Geoinformatyka, dr inż. Krzysztof Rząsa, prodziekan ds. studenckich Wydziału Geoinżynierii UWM.

GEOINFORMATYKA 3.0

Najpierw były mapy, pomiary i klasyczny GIS. Później Web GIS, Mobile GIS, integracja danych i modele 3D. Dziś są GeoAI, cyfrowe bliźniaki, dane czasu rzeczywistego oraz systemy decyzyjne, co możemy określić mianem geoinformatyki 3.0. Każdego dnia gwałtownie rośnie liczba danych pozyskiwanych z różnorodnych sensorów pomiarowych i innych źródeł.

– Rolą geodety jest obrazowanie świata rzeczywistego, a od momentu, kiedy zaczęliśmy to robić, nastąpił ogromny rozwój technologiczny. Dzisiaj znajdujemy się na etapie pojawienia się sztucznej inteligencji, która – podobnie jak w innych dziedzinach – posiada wielki potencjał, ale wymaga jeszcze dopracowania – tak, żeby nie wymknęła się spod kontroli, a jednocześnie dała nam możliwość wejścia na kolejny, bardziej zaawansowany

poziom – podkreślał dr inż. Tomasz Templin, przewodniczący komitetu organizacyjnego wydarzenia, dodając, że wyzwania związanych z tą dziedziną w przyszłości nie zabraknie i trzeba być na nie gotowym. Wykładowca zaznaczał, że pierwsi absolwenci kierunku znaleźli zatrudnienie w firmach, które mają zasięg nie tylko regionalny, ale także krajowy czy nawet międzynarodowy.

ZAWÓD PEŁEN MOŻLIWOŚCI

Na Dniu Geoinformatyka można było spotkać m.in. firmy: ESRI Polska, która posiada 50 proc. światowego rynku GIS, Bentley, która jest potentatem w projektach infrastrukturalnych, Jeppesen ForeFlight, która specjalizuje się w elektronicznych mapach lotniczych czy Smart Factor by Cyclomedia zajmującą się systemami skanowania i najnowszymi technologiami pozyskiwania danych.

W programie znalazły się prelekcje podzielone na następujące bloki tematyczne: „Geoinformatyka, GIS, AI i infrastruktura cyfrowa”, „Nowoczesna geodezja, pomiary i reality capture” oraz „Dane geoprzestrzenne w środowisku, bezpieczeństwo i gospodarcze”. Odbyły się również liczne warsztaty, które pozwoliły ich uczestnikom zapoznać się z technologiami geoinformatycznymi oraz pozyskać nowe kompetencje.

Dzień Geoinformatyka zorganizowali pracownicy Wydziału Geoinżynierii pod przewodnictwem dr inż. Tomasza Templina oraz studenci zrzeszeni w kołach naukowych: Międzynarodowym Kole Naukowym Geomatyki i Nawigacji Satelitarnej „GeoSiN”, Kole Naukowym Geodetów „SCITUS”, Kole Naukowym Analiz Przestrzennych „GeoGIS”, Geoinformatycznym Kole Naukowym „GEKON” oraz Kole Naukowym Gospodarki Przestrzennej.

mw



Fot. Julia Kamińska/SAF Jamnik

Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA to największe, niezależne, niepolityczne stowarzyszenie non-profit zrzeszające studentów oraz absolwentów kierunków prawniczych i administracyjnych. Obecnie działa w 43 krajach Europy – poprzez grupy narodowe i lokalne. Od 25 lat obecne jest także na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

ELSA Olsztyn ma 25 lat

Jubileusz 25-lecia działalności stowarzyszenia na UWM świętowano 17 kwietnia.

– Gala była uroczystym i niezwykle podsumowaniem 25 lat aktywnej działalności naszego stowarzyszenia. To był czas wspomnień, rozmów, ale także podziękowań dla wszystkich, którzy z nami współpracowali i tworzyli wspólnie inicjatywy – podsumował w rozmowie z reporterką Radia UWM FM Michał Grotkowski, prezes ELSA Olsztyn. A Maciej Ruś, wiceprezes ds. marketingu, dodał: – Przez te 25 lat ELSA Olsztyn na pewno bardzo się rozwinęła. Aktualnie dążymy do tego, aby dostosowywać nasze projekty do potrzeb studentów na naszym wydziale, ale także potrzeb rynkowych.

Obecnie w ELSA Olsztyn działa ponad 70 osób. Zaś ELSA Poland to potężna organizacja, która zrzesza ponad 1400 studentów prawa. Działa na 24 wydziałach prawa i administracji w aż 14 polskich miastach. To właśnie tutaj młodzi ludzie, będąc jeszcze na studiach, mają unikalną szansę na współpracę z międzynarodowymi i krajowymi organizacjami rządowymi i pozarządowymi, największymi firmami prawniczymi, konsultingowymi, a także samorządami zawodowymi. Aktywnie uczestniczą w ogólnoeuropejskich zjazdach, wymianach studenckich i międzynarodowych szkołach prawa. ELSA to pomost między suchą, akademicką teorią a prawdziwym, prawniczym światem.

OLSZTYŃSKI ŚLAD – 25 LAT KSZTAŁTOWANIA LOKALNYCH LIDERÓW

Na tle tej imponującej ogólnopolskiej struktury, ELSA Olsztyn przez lata wypracowała sobie własną, unikalną tożsamość. Choć jest jedną z młodszych grup lokalnych w Polsce, jej dynamika i wkład w rozwój środowiska studenckiego na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim są ogromne. Jak podkreślają jej partnerzy, wspieranie tych młodych, ambitnych ludzi to nic innego, jak

bezpośrednia inwestycja w przyszłość lokalnych specjalistów na Warmii i Mazurach.

W poniedziałek 11 maja w Kortowie ELSA Olsztyn we współpracy z Warmińsko-Mazurskim Oddziałem Krajowej Izby Doradców Podatkowych zorganizowała Dzień Doradcy Podatkowego. Wydarzenie było doskonałą okazją do poznania specyfiki zawodu doradcy podatkowego, ścieżki dojścia do tego zawodu oraz praktycznych aspektów codziennej pracy w tej profesji.

– Myślę, że zawód doradcy podatkowego jest zawodem przyszłościowym. W czasach rozwoju sztucznej inteligencji może być na pewno wspierany przez takie narzędzia jak AI. Natomiast jest to zawód z przyszłością i wymaga bezwzględnie rzetelności, dyscypliny i otwartego umysłu – mówił gość wydarzenia, doradca podatkowy Marcin Cichocki.

W środę 13 maja na Wydziale Prawa i Administracji UWM odbyła się z kolei Prawnicza Akademia Filmowa. Spotkanie poświęcone produkcji „House of Gucci” poprowadził dr Andrzej Gawliński.

Źródło: Radio UWM FM



Fot. Julia Kamińska/SAF Jamnik



Fot. J. Pajgk

Dni Humana są już pełnoletnie

Współczesny świat potrzebuje humanistów – co do tego w rzeczywistości, którą zawładnęła sztuczna inteligencja, nikt nie ma już wątpliwości. Są wszechstronni, empatyczni, elastyczni i potrafią logicznie myśleć. W czasie swojego święta (13–14 maja) społeczność Wydziału Humanistycznego po raz kolejny udowadnia, że... sky is the limit.

Dni Humana mają długą, osiemnastoletnią tradycję i bardzo się cieszę, że są kontynuowane. Program co roku jest bogaty, a jego różnorodność wynika z tego, że różnorodny jest nasz wydział. Oferujemy jedenaście kierunków studiów i jesteśmy również jednym z najliczniejszych wydziałów, bo naszą społeczność tworzy niemal 1300 studentów – mówiła dr hab. Izabela Lewandowska, prof. UWM, prodziekan ds. studenckich, która na czas świętowania dziekańską tożę przekazała Oliwii Zdunek, przewodniczącej Rady Wydziałowej Samorządu Studenckiego.

– Towarzyszy mi wyjątkowe uczucie, kiedy pomyślę sobie, że początek Dni Humana przypadał na czasy, w których większość z nas siedziała jeszcze w piaskownicy i nie miała pojęcia, czym jest studiowanie. To święto wydziału, a wydział tworzą ludzie, zatem to okazja do celebrowania dla nas wszystkich – przekonywała reprezentantka studentów.

– Program tego wydarzenia dowodzi, że humaniści są wszechstronni i potrafią ciekawie spędzać czas – podkreślała z kolei prof. Joanna Chłosta-Zielonka, prodziekan ds. rozwoju i promocji, która trzymała pieczę nad organizacją Dni Humana.

O HUMANISTACH NA CYFROWYM RYNKU

Jednym z najważniejszych punktów w programie pierwszego dnia była debata z cyklu „Human w digitalu” (piszemy o niej więcej na str. 56–57).

Ci, którzy chcieli przy okazji Dni Humana poszerzyć swoją wiedzę, mogli wziąć udział np. w warsztatach poświęconych interaktywnym mapom historycznym.

– Zaprezentowałem możliwości historycznych map interaktywnych, które w stosunku do map analogowych mają taką przewagę, że użytkownik korzysta z bazy danych i wybiera te dane,

które w tym momencie chce zobaczyć na ekranie. Dzięki temu tworzy indywidualne narzędzie analityczne – tłumaczył dr hab. Krzysztof Narojczyk, prof. UWM z Katedry Edukacji Historycznej i Metod Cyfrowych.

Coś dla siebie mogli znaleźć również fani planszówek. Warsztaty kreatywnego mówienia inspirowane grą Dixit poprowadzili studenci ze Studenckiego Koła Inicjatyw Anglistycznych Anglo-Cooltura Juniors.

– W oparciu o metaforyczne karty gry Dixit zaproponowaliśmy, aby uruchomić nieszablonowe myślenie i wyobraźnię, i pomóc w ten sposób rozwinąć kreatywne mówienie in promptu, czyli bez wcześniejszego przygotowania tekstu – wyjaśniała dr hab. Halszka Lelen z Katedry Literatur i Kultur Anglojęzycznych, opiekunka koła.

JEDENAŚCIE ŻŁOTYCH HUMANÓW I SPRAWDZIAN WIEDZY O WYDZIALE

Po raz pierwszy podczas Dni Humana wręczono statuetki Żłotych Humanów. Odebrali je najbardziej lubiani wykładowcy na każdym kierunku. W plebiscycie zagłosował co czwarty student Wydziału Humanistycznego, a zwycięzcy prezentują się następująco:

- ▲ analiza i kreowanie trendów: dr Jadwiga Błahut-Prusik,
- ▲ dziennikarstwo i komunikacja społeczna: dr Dominika Myślak,
- ▲ filologia angielska: dr Monika Cichmińska,
- ▲ filologia germańska: dr Marta Gierzyńska,
- ▲ filologia polska: dr Anna Jarmuszkiewicz,
- ▲ filozofia: dr Agnieszka Biegalska,
- ▲ historia: dr hab. Sławomir Augustowicz, prof. UWM,
- ▲ komunikacja wizerunkowa i public relations: dr Magdalena Golińska-Konecko,
- ▲ lingwistyka w biznesie: dr Joanna Nawacka,
- ▲ logopedia: dr Magdalena Zaorska,
- ▲ multimedia i kreacja cyfrowa: dr hab. Miłosz Babecki.

W krótkim wywiadzie udzielonym „Wiadomościom Uniwersyteckim” tuż po odebraniu nagrody, dr Anna Jarmuszkiewicz przyznała, że bardzo lubi pracę ze studentami, więc tytuł Złotego Humana jest dla niej pozytywnym zaskoczeniem.

– Uniwersytet jest miejscem, w którym istotną rolę odgrywają relacje pomiędzy wykładowcą a studentem i podczas moich zajęć staram się to uwzględniać, podchodząc do każdego indywidualnie. Uważam, że naszym obowiązkiem jest słuchać młodych ludzi, bo to oni pomagają nam zrozumieć, jak zmienia się świat i w którą stronę zmierza – absolutnie nie możemy tych kontaktów zaniedbywać – mówiła wykładowczyni.

Wszyscy zdobywcy tytułu Złoty Human otrzymali statuetkę oraz voucher na maraton rowerowy, zatem przed tymi wykładowcami, którzy swoich dwóch kółek nie wyjęli jeszcze z garaży i piwnic, czeka odkurzenie, napompowanie opon i kilka przejażdżek w celu przygotowania formy.

Podczas Dni Humana nie zabrakło również sprawdzianu wiedzy o wydziale. Uczestnicy quizu zmierzali się m.in. z pytaniami o to, ile jest wind na wydziale, ile osób liczy kolegium dziekańskie albo w którym roku powstał Wydział Humanistyczny. Zwycięzcą drugiego roku z rzędu został Szymon Ciszewski, student dziennikarstwa i komunikacji społecznej.

– W poprzednim roku zaskoczyło mnie pytanie o liczbę schodów z parteru na pierwsze piętro, więc w tym roku, dosłownie przed samym quizem, poszedłem policzyć te schody, żeby nie dać się zaskoczyć. Myślę, że taką wiedzę, jakiej wymaga ten quiz, ma się wówczas, gdy jest się zaangażowanym w życie wydziału – przyznawał Szymon Ciszewski.



SZALONE INTERPRETACJE

Katedra Logopedii UWM oraz Naukowe Koło Teatralne „Salve Verbum” zaprosili na konkurs recytatorsko-wokalny pt. „Szalone interpretacje”. Wzięło w nim udział 25 studentek i studentów naszego Uniwersytetu. W kategorii prezentacja wokalna interpretacji utworu poetyckiego z akompaniamentem lub a capella zwyciężyła Małgorzata Rybaczyk, która wykonała utwór „Oczy tej małej”. Drugie miejsce w tej kategorii zajęła Łucja Brzeska, a trzecie Maria Arapinowicz. Wyróżnienie przypadło Annie Wróblewskiej.

W kategorii recytacja pierwsze miejsce zajęła Magdalena Strzelec, drugie Julia Zielińska, a trzecie Elżbieta Wnuk. Wyróżnienie otrzymał Jakub Szyłow.

Dr Magdalena Zaorska z Katedry Logopedii, członkini jury konkursu, chwaliła poziom wykonawców w obu kategoriach.

– Każdy występ był świetny i niepowtarzalny – mówiła dr Zaorska i dodała, że tytuł konkursu odzwierciedlał charakter występów. – Warto było postawić na szalone interpretacje, na rapowanie na scenie, na duże emocje i ekspresję aktorską. Obejrzelśmy ciekawe, niestandardowe interpretacje. Mówiło całe ciało wykonawców – była spójność pomiędzy słowem i gestem, co jest podstawą sztuki teatralnej.

W trakcie obrad jury studenci III roku logopedii zaprezentowali incydent sceniczny „Przerwa na dramę”, oparty na jednoaktówce Antona Czechowa „Oświadczyń”. Na scenie wystąpili: Magdalena Strzelec, Julia Zielińska oraz Jakub Mikłusz, dostarczając publiczności wielu emocji i humoru.

ODROBINA ROZRYWKI I SPORTU

W programie Dni Humana uwzględniono też akcenty sportowe. Odbyły się turnieje w tenisa stołowego i bilard oraz mecze piłki nożnej, w których rywalizowali studenci i wykładowcy. Elementy sportowej rywalizacji miał również tradycyjny bój kierunków – trzeba było m.in. wykazać się znajomością języka niemieckiego oraz udowodnić, że ma się smykałkę do gry w kalambury czy rozwiązywania krzyżówek. Najlepsi okazali się germaniści.

Studenci poszczególnych kierunków mogli stanąć naprzeciw siebie nie tylko w boju kierunków, ale także podczas humanistycznej familiady, której zwycięzcami okazali się poloniści. Oni także najlepiej poradzili sobie w grze terenowej „Kod Humana”, w której przydały się nie tylko humanistyczne, ale i matematyczne zdolności.

Zapomnieć o nauce, problemach czy wyzwaniach można było także podczas ogniska, które tradycyjnie zwińczyło Dni Humana. A ponieważ wydarzenie to osiągnęło pełnoletność, w przyszłości może być tylko lepsze, jeszcze bardziej różnorodne i, oczywiście, dojrzsze.

mw



Fot. J. Pojók

Z troską dla Ziemi

Doba to za mało – z takim przesłaniem do organizacji kortowskich obchodów święta skupionego na trosce o ochronę przyrody przystąpiło Biuro ds. Zrównoważonego Rozwoju. Wydarzenia, które wpisały się w tę akcję, złożyły się na uniwersytecki Tydzień Ziemi (21–25 kwietnia).

– Podczas Tygodnia Ziemi na UWM odbyło się sporo wydarzeń, które przypominały nam o tym, że powinniśmy wspólnie o nią dbać, że każdy z nas ma na nią wpływ oraz że każde działanie, które podejmujemy w trosce o nią, jest niezwykle ważne. Ziemia poradzi sobie bez nas, my bez niej – nie – zaznaczył dr inż. Mariusz Antolak z Katedry Architektury Krajobrazu na Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa UWM. Uniwersytecki doradca ds. bioróżnorodności scharakteryzował też ideę, która towarzyszyła organizatorom kortowskiej akcji.

FOODSCAPING, CZYLI KORTOWO DO ZJEDZENIA

We wtorek dr Mariusz Antolak zaproponował uczestnikom wydarzenia spotkanie, podczas którego zapoznał ich z ideą foodscapingu.

– Podczas wykładu i warsztatu mówiliśmy o tym, jak ważną rolę mogą pełnić rośliny jadalne w przestrzeni publicznej oraz o tym, że mogą one posiadać nie tylko walory użytkowe, ale i ozdobne – tłumaczył naukowiec, zaznaczając, że od teorii można było przejść do czynów. – Posadziliśmy w Kortowie jabłonie, grusze, czereśnie, wiśnie, maliny, z których będziemy mogli

korzystać zarówno my, jak i kolejne pokolenia studentów. Rośliny te zostały rozproszone na terenie całego kampusu, więc na pewno każdy na nie kiedyś trafi. Mam nadzieję, że nie będzie to tylko jednorazowa akcja i że w kolejnych latach będziemy dosadzali inne rośliny jadalne. Bardzo mnie cieszy, że idea foodscapingu przyjęła się w Kortowie, przez co UWM włączył się w ogólnoswiatowy trend sadzenia roślin jadalnych w przestrzeniach publicznych.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ WSPÓLDZIELONA

Częścią obchodów z okazji Tygodnia Ziemi na UWM była debata, w której organizację zaangażowało się także Koło Naukowe Green Management z Wydziału Nauk Ekonomicznych. Zaproszeni goście rozmawiali o odpowiedzialności nie tylko firm i instytucji, ale także jednostki.

Prowadząca spotkanie dr hab. inż. Mirosława Witkowska-Dąbrowska, prof. UWM z Wydziału Nauk Ekonomicznych przypomniała słowa Lwa Tołstoja: „Każdy chce zmieniać świat, ale nikt nie chce zmieniać siebie”, pytając jednocześnie m.in. o to, czy bez rozsądnego przeorganizowania systemu nasze osobiste zmiany wystarczą.

– Wszelkie działania, które podejmujemy, kształtują nas i osoby, które są obok. Z naszych małych, ekologicznych działań tworzą się więzi. Budujemy wspólnoty, które biorą odpowiedzialność w coraz szerszym zakresie za miejsce, w którym przebywamy, bo na nie mamy realny wpływ – mówił br. Cordian Szwarz, proboszcz Parafii Chrystusa Króla w Olsztynie, który podczas debaty odnosił się także do tego, jak nasza moralność wpływa na proces zakupów (zwracanie uwagi na to, czego potrzebujemy, kto sprzedaje produkt i jak został wyprodukowany).

Mgr Aneta Romanowska, psycholożka z Uniwersyteckiego Centrum Wsparcia podkreślała z kolei, że zmiany narzucane systemowo (np. związane z ograniczeniem korzystania z plastikowych słomek czy butelek) są dla nas poznawczo łatwiejsze i mniej angażujące emocjonalnie niż zmiany indywidualne, które wymagają weryfikacji naszych nawyków i przyzwyczajzeń.

Inną kwestią, która wybrzmiała podczas debaty, był dobrostan zwierząt. Prof. Jan Miciński z Wydziału Bioinżynierii Zwierząt przypomniał, że człowiek przez wieki troszczył się o zwierzęta, które były dla niego źródłem nie tylko pożywienia i utrzymania, ale i jego towarzyszami. Stan ten zmienił rozwój przemysłu: produkować trzeba było więcej, szybciej i z większym zyskiem, więc nastąpiły duże zmiany w hodowli. Receptą na ten stan rzeczy wydaje się podejście proekologiczne.

– Odchodzimy od maksymalizacji na rzecz produkcji zrównoważonej z lepszym dobrostanem. Zmieniają się wskaźniki, wprowadzane są nowe ustawy. Budujemy obory zgodne z nowymi normami. Zamiast chowu klatkowego wprowadzany jest wolny wybieg – mówił prof. Miciński. I apelował: – Nie niszczy hodowli, tylko ją poprawiamy, bo zwierzęta są nam potrzebne.

Korzystając ze swoich doświadczeń wyniesionych m.in. z pracy w kilku sejmowych komisjach zajmujących się np. kwestiami związanymi z ochroną środowiska, Urszula Paślawska komentowała kształtowanie polityki klimatycznej.

– Polityka jest konstruowana na lata i dekady do przodu. Uważam, że w kontekście tego, co się dzieje na świecie, powinna być kreowana na krótszy okres. Myślmy o zmniejszeniu emisji CO₂, o oszczędzaniu wody, o budowaniu gospodarki w obiegu zamkniętym. Natomiast w kontekście energetycznym powinniśmy na bieżąco obserwować sytuację – tłumaczyła posłanka. Odnosząc się do kosztów, jakie ponosi społeczeństwo na rzecz ochrony środowiska, podkreślała natomiast, że ważne jest rozmawianie o nich nie tyle językiem zakazów i nakazów, ile korzyści.

O dzieleniu odpowiedzialności za ochronę środowiska pomiędzy jednostkami, korporacjami i władzą mówiła z kolei dr Dominika Kuberska z WNE, wyjaśniając, że nie rozkłada się ona symetrycznie. Za architekturę całego systemu odpowiadają przede wszystkim korporacje, bo to one nie tylko podejmują decyzje o inwestycjach, ale i kształtują nasze potrzeby. Władza powinna więc przygotowywać odpowiednie regulacje i stać na straży ich realizacji.

Uczestniczący w debacie studenci z Koła Naukowego Green Management odnieśli się do tworzenia obszarów prawnie chronionych oraz konfliktów ze społecznościami lokalnymi i ich interesami ekonomicznymi. Magdalena Szok mówiła więc m.in. o nieskutecznej próbie utworzenia Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry, a Krzysztof Rydzkowski opowiadał o tym, jak ważne jest, by władze lokalne konsultowały swoje plany środowiskowe z obywatelami.

Debacie przysłuchiwała się również prof. Mariola Grzybowska-Brzezińska, prorektor UWM ds. polityki kadrowej i finansowej, która zwracała uwagę, że Uniwersytet powinien być miejscem, w którym nie powinno brakować ani namysłu nad



sposobami ochrony przyrody, ani działań edukacyjnych związanych ze zrównoważonym rozwojem.

OGRÓD Z NATURY

Wśród propozycji przygotowanych przez organizatorów wydarzeń mających na celu zwrócenie większej uwagi na przyrodę, było kolejne spotkanie z dr. inż. Mariuszem Antolakiem. Jego wymiar był – ponownie – bardzo praktyczny.

– Podczas warsztatów mierzyliśmy się z projektem ogrodu biocenotycznego, inspirowanego naturą. Rozpoczęliśmy proces projektowania nowego terenu zieleni urządzonej. Próbowaliśmy opracować taką koncepcję zagospodarowania terenu, która będzie spełniała potrzeby pracowników, studentów, jak i wszystkich odwiedzających Kortowo. Nowy teren zieleni w strefie wjazdowej kampusu może stać się wizytówką zielonego Kortowa – przestrzenią reprezentacyjną, zaprojektowaną według zasad zrównoważonego rozwoju. Szukaliśmy rozwiązań bazujących na naturze, opierających się na najnowszych trendach projektowych. Staraliśmy się wykorzystywać lokalne materiały oraz potencjał miejsca – tłumaczył prowadzący warsztaty. Ich idea wykroczyła zresztą poza zaplanowane w harmonogramie ramy. – Utworzyliśmy grupę roboczą, która postanowiła kontynuować prace nad tym tematem. W pracę zaangażowali się m.in. studenci z Koła Naukowego Architektów Krajobrazu „Horyzont”, ale także studenci innych kierunków studiów i sympatycy Kortowa.

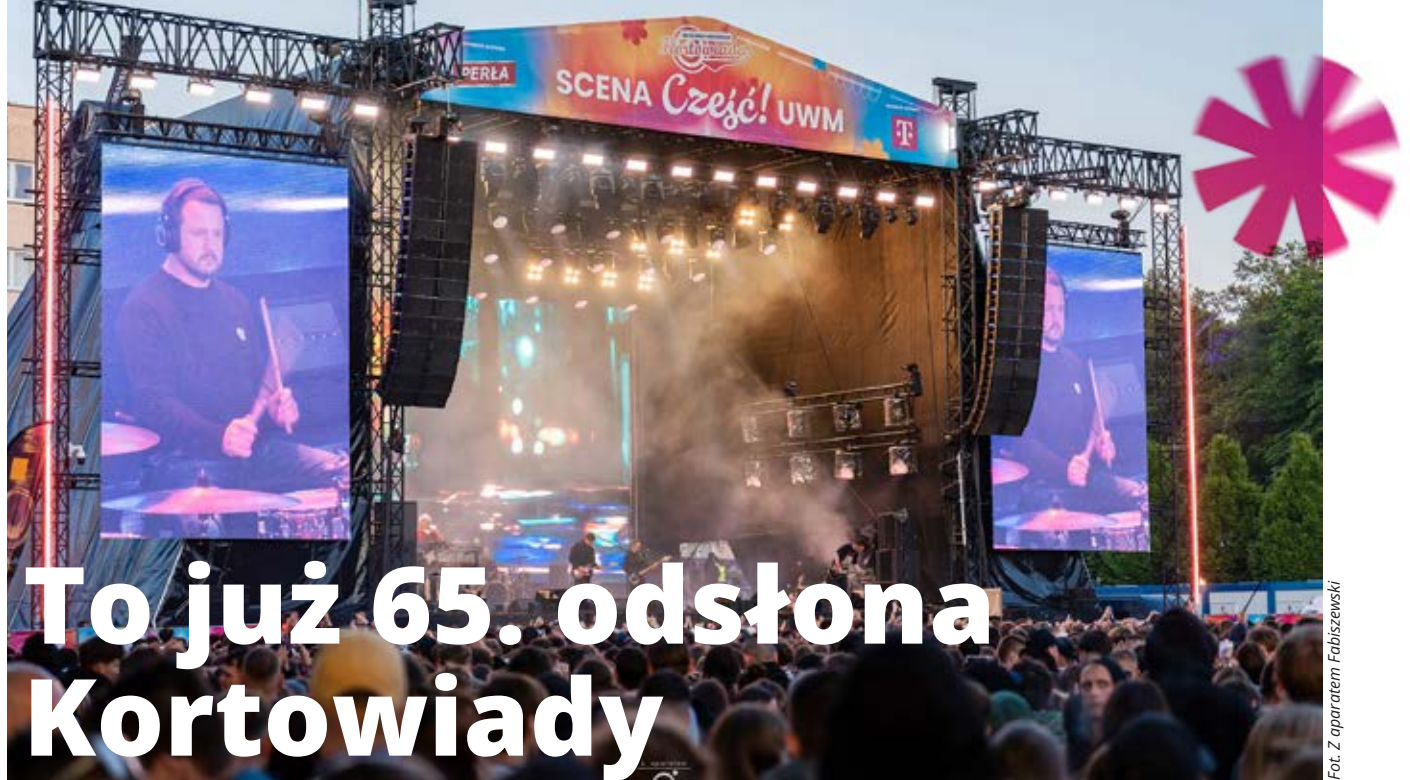
ZACZAĆ OD NAJBLIŻSZEGO OTOCZENIA

Podsumowaniem Tygodnia Ziemi na UWM było sobotnie sprzątanie kampusu, które tym razem przybrało formę gry terenowej – spod Starej Kotłowni uczestnicy wyruszyli w kierunku Jeziora Starodworskiego, rozwiązując po drodze zagadki i pozbywając się napotykanych śmieci.

O czystości jeziora i jego okolic zadbali z kolei członkowie Akademickiego Klubu Płetwonurków „Skorpena”, których działania szły w parze z prowadzonymi tam badaniami naukowymi. Na informowanie o ich efektach przyjdzie jeszcze czas, ale już teraz warto zaznaczyć, że akcja stanowiła nie tylko podsumowanie Tygodnia Ziemi w Kortowie, ale i symboliczny przykład tego, jak różne działania społeczność uniwersytecka podejmuje z myślą o ochronie potencjału najbliższego otoczenia.

Przesłaniem, które powinno natomiast towarzyszyć wszystkim zaangażowanym w akcję, jest hasło, które ujawniało rozwiązanie zadań podczas gry terenowej: „Niech Dzień Ziemi trwa cały rok”.

red.



Fot. Z aparatem Fabiszewski

To już 65. odsłona Kortowiady

W ostatnich tygodniach poznaliśmy nie tylko ostateczną listę artystów, którzy wystąpią dla kortowskiej publiczności, ale także szczegóły dotyczące harmonogramów koncertów i wydarzeń towarzyszących. Z okazji jubileuszowej Kortowiady organizatorzy przygotowali kilka niespodzianek. Studenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie świętować będą w dn. 27–30 maja.

Jubileusze zobowiązują – co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Nie zapomnieli o tym organizatorzy 65. edycji Kortowiady powered by Alior Bank.

KORTOWIADA TO NIE TYLKO KORTOWO

Pierwsze kortowiadowe wydarzenie zaplanowano na połowę maja – 15 i 16 maja w Galerii Warmińskiej odbyło się Silent Party powered by SPOT. To oficjalna rozgrzewka przed juwenaliami studentów UWM. O tym, że Kortowiada „wychodzi w miasto” świadczą także inne wydarzenia ujęte w programie.

– Zaplanowaliśmy szereg atrakcji na olsztyńskiej starówce – na Targu Rybnym. Będzie m.in. morning rave, bingo i... transmisje koncertów! Myślę, że to wydarzenie warte uwagi. Zaplanowaliśmy je na sobotę 30 maja – mówiła w studiu Radia UWM FM Natalia Nowak, rzeczniczka Kortowiady.

MUZYCZNE EMOCJE NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE

A skoro o koncertach mowa, to warto przypomnieć, że w czwartek na Scenie Alior Bank zameldują się Łydka Grubasa, Wilki, Afromental i Kacperczyk. Na Scenie Warmia i Mazury wystąpią SZYNK3N, Po Prostu Kajtek, Young Igi oraz Skytech.

W piątek koncerty zagrają Video, Varius Manx i Kasia Stankiewicz, Jan-Rapowanie, PRO8L3M, Luxtorpeda, Tymek, Rów Babcize, DJ Kuba & Neitan. Tego dnia warto też pamiętać o występach, które odbędą się w ramach Kortofestu. Na scenie przy Alei Warszawskiej zaprezentują się Deep Haze, Kozyrska x Sieczak oraz Moniek.

Sobota upłynie przy dźwiękach muzyki takich artystów jak Michał Szczygieł, Maryla Rodowicz, Enej & Bub Bum Orkestar & Zazula, Kuban. Na scenie pojawiają się też Guzior, Kizo, Żabson i Bracia Figo Fagot.

WIĘCEJ NIŻ KONCERTY

Nikt chyba nie może sobie wyobrazić olsztyńskich juwenaliów bez atrakcji, których celem jest integracja społeczności studenckiej, dlatego Kortowo będzie tętnić życiem za sprawą pierwszych wydarzeń towarzyszących już od środy. Tego dnia zaplanowano mecz siatkówki, Silent Party i Kortowiadowy Bieg o Złotego Dzika, ale – uwaga! – w nowej, czyli nocnej, odsłonie. Inaczej niż zwykle wyglądać będzie też konkurs na wystrój akademików.

Oficjalne świętowanie rozpocznie się w czwartek, kiedy to tradycyjna Parada Wydziałów przejdzie przez miasto i ogłosi początek juwenaliów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. A kiedy zacy dotrą do swojego kampusu i przejmą władzę w Kortowie, po raz kolejny w historii odtaną wspólnie macarenę. Organizatorzy najwyraźniej liczą na to, że ta dawka pozytywnych emocji doda im energii i sprawi, że jeszcze lepiej będą kibicować swoim przedstawicielom w Boju Wydziałów.

W piątek odbędą się z kolei Festiwal Gier Planszowych, Kortostrong oraz rywalizacja pod hasłem Zdobądź flagę. Na fanów oglądania filmów pod chmurką czekać będzie kino plenerowe.

W sobotę zaplanowano Bój Akademików, Turniej flanków sportowych i nowość, czyli Bitwę o Kortowo. Poza tym, podobnie jak w poprzednim dniu, będzie można potańczyć podczas Silent Party oraz przeżyć filmowe emocje.

W czasie Kortowiady działać będzie na terenie festiwalu strefa „Cześć! UWM!”. Centrum Marketingu i Mediów UWM przygotowało w niej atrakcje dla tych, którzy będą chcieli odpocząć od koncertowych emocji. Zapraszamy!

dbp



Urszula Szyryńska

gra Arvo Pärta

Do kolekcji fonograficznej profesorów naszego Uniwersytetu dołączył ostatnio album Urszuli Szyryńskiej „Arvo Pärt Piano Music” wydany przez Requiem Records Opus Series – pisze dr hab. Krzysztof Szatravski, prof. UWM.

Unikalny charakter wydawnictwa sygnalizuje rozkładana w czterech kierunkach, nawiązująca do obrazów natury, okładka. Opracowanie plastyczne łączy obrazy rodzinnych stron kompozytora (Estonia) i artystki (Suwalszczyzna). O wartości tej płyty decydują przemyślane i głęboko przeżyte interpretacje, doskonale właściwości brzmieniowe fortepianu (Fazioli F308) i precyzyjnie zrealizowane nagrania.

Muzyka fortepianowa Arvo Pärta ma w sobie mistyczną głębię i kontemplacyjny spokój. Kompozytor przez lata redukował swój język, aby w dojrzałej twórczości skupić się na naturalnych, wybrzmiewających w alikwotach harmoniach. Ta szczególna wrażliwość na dźwięk kształtowała się już w dzieciństwie kompozytora. Podobno jako dziecko bawił się dźwiękami skrajnych rejestrów fortepianu (środkowy rejestr był uszkodzony). Umiejętność łączenia dźwięków i ich wybrzmiewania w ciszy stały się podstawą jego oryginalnego stylu określanego terminem tintinnabuli (dzwoneczek). Minimalizując środki, Pärt tworzył muzykę będącą przeciwieństwem głośnych i chaotycznych lat siedemdziesiątych, muzykę, która stała się azylem osób wrażliwych.

Arvo Pärt jest nie tylko największym kompozytorem Estonii. Jego utwory odegrały przełomową rolę w recepcji muzyki współczesnej w połowie lat 80. W tym czasie minimalizm, który wybrzmiał ponad dekadę wcześniej, był już stylem historycznym. Jako obywatel ZSRR, Pärt nie miał możliwości twórczego rozwoju w wybranym kierunku. W 1980 roku wyemigrował do Wiednia. Tam jego muzykę odkrył Manfred Eicher, legendarny producent i twórca wydawnictwa ECM.

Muzyka Pärta idealnie wpisywała się w estetykę wydawnictwa, które dotychczas publikowało wyłącznie jazz. W 1984 roku wytwórnia ECM zainaugurowała ECM NEW SERIES płytą „Tabula Rasa” zawierającą muzykę Pärta w wykonaniu Gidona Kremiera, Keitha Jarretta i trzech zespołów orkiestrowych. Album, który

trafił w styl wytwórni promującej kontemplacyjne, „skandy-nawskie” brzmienie jazzu, okazał się odkryciem. Później w serii publikowano kompozycje twórców minimalizmu, Steve’a Reicha, Johna Adamsa, Philipa Glasę, Meredith Monk, jednak to muzyka Arvo Pärta zdefiniowała w następnych latach estetyczny profil niemieckiej wytwórni.

Płyta Urszuli Szyryńskiej proponuje nowe ujęcie twórczości fortepianowej Arvo Pärta. Prezentację rozpoczynają „Cztery łatwe utwory taneczne”, później prezentowana jest seria miniatur, wśród nich najbardziej znane „Dla Aliny” i „Parzysty interwał”, a w zakończeniu rozbrzmiewają wczesne kompozycje cykliczne. Jest to układ uzasadniony. Utwory reprezentujące dojrzały styl kompozytora są w zdecydowanej mniejszości i umieszczenie ich w centrum pozwala sprostać oczekiwaniom słuchaczy przyzwyczajonych do kontemplacyjnego nastroju dzieł Estończyka. Ale i tu różnice dynamiczne i artykulacyjne są wystarczająco silne, aby wzbudzić ten szczególny rodzaj wibracji i sprawić, że cisza będzie wybrzmiewała pełnią znaczeń.

Zamykające płytę „Partita op.2” i dwie Sonatiny op. 1 to kompozycje łączące historyczne formy ze współczesnym językiem muzycznym, oparte na kontrastach dynamicznych i barwowych. Ekspresja i motoryczne ostinata przeplatają się tu z fragmentami o ażurowej strukturze, wypełnionej rozświetloną przestrzenią i uniwersalną wieloznacznością brzmień. Zamiast wirtuozowskich popisów, kompozycje te wymagają precyzyjnego operowania barwą i świadomego budowania dramaturgii. Świeże ujęcia utworów estońskiego kompozytora, żywe, skrzące się alikwotami brzmienie fortepianu Fazioli i znakomicie zrealizowane nagranie to cechy, które sprawiają, że jest to płyta, do której można wracać z rosnącą satysfakcją.

Krzysztof D. Szatravski



Fot. Arch. prywatne

ZŁOTY SZYMON PIĄTKOWSKI

Taekwondzista z klubu AZS UWM Olsztyn zdobył złoty medal seniorskich mistrzostw Europy w Monachium (11–14 maja) w kategorii do 87 kg. W drodze po tytuł wygrał cztery walki: ze Szwedem Sandro Fondą (2:0), Serbem Stefanem Stojanovicem (2:0), Grekiem Vasileiosem Tholiotisem (2:1) oraz Hiszpanem Sergio Troitino Amoedo (2:0).

– Emocje są nie do opisania! Zaczął się nowy rok, a ja odniosłem kolejny duży sukces – mówił w udzielonym na gorąco z Monachium wywiadzie telefonicznym dla Radia UWM FM Szymon Piątkowski.

Poprzednie sukcesy taekwondzisty (m.in. podium MŚ czy Uniwersjady) usytuowały go w roli faworyta, tym bardziej że w dobrej formie jest także od początku tego roku. W lutym zajął trzecie miejsce w zawodach PŚ rangi G1 Austria Open 2026, a w marcu w Ljublanie wygrał rywalizację w swojej kategorii wagowej podczas Slovenia Open.

Zanim Olsztynianin uda się na dłuższy odpoczynek, czekają go dwa starty: 4 czerwca weźmie udział w President's Cup, a 6 czerwca w Grand Prix w Rzymie.

JEDEN Z NAJSILNIEJSZYCH STUDENTÓW W KRAJU

Patryk Ciesielski wygrał Akademickie Mistrzostwa Polski w Trójboju Siłowym (8–10 maja) w kategorii do 59 kg.

Student Wydziału Nauk Technicznych UWM podtrzymuje swoją dobrą passę w AMP, bo do tej pory zdobył w nich dwa złote medale (2023, 2025) oraz jeden srebrny (2024). Swoją siłę i umiejętności potwierdził również w tegorocznych zawodach.

– Na tych zawodach zaprezentowałem największy progres. Podjąłem próbę pobicia akademickiego rekordu Polski w przysiadzie. Udało mi się podnieść tylko 160 kilogramów (rekord wynosi 162,5 kg). Pobiłem natomiast swój dotychczasowy rekord wyciskaniu na klatkę – uzyskałem 102,5 kg w trzecim powtórzeniu. A jeśli chodzi o martwy ciąg, to również udało mi się pobić swój poprzedni rekord – z 207,5 kg na 220 kg – mówił Patryk Ciesielski Radiu UWM FM.

Dzięki temu sukcesowi Patryk Ciesielski wywalczył kwalifikacje na akademickie mistrzostwa świata, które w październiku odbędą się w Dubaju. Student UWM zapowiada, że powalczy tam o podium.



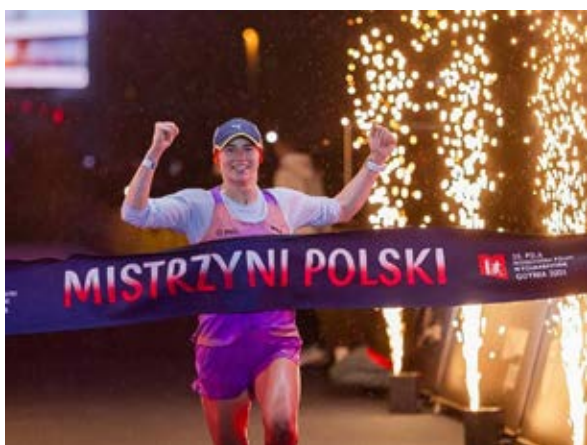
Fot. Arch. prywatne

ALEKSANDRA LISOWSKA MISTRZYNIĄ POLSKI W PÓLMARATONIE

Reprezentantka klubu AZS UWM Olsztyn była jedną z ponad 10 tys. biegaczy, którzy wieczorem 25 kwietnia stanęli na starcie w Gdyni. Lisowska od początku biegła w czołówce – kroku dotrzymywały jej Izabela Paszkiewicz, Beata Niemyjska i Sabina Jarząbek. W drugiej części dystansu oderwała się od reszty zawodniczek. Do mety dobiegła z czasem 1:13:19, o prawie pół minuty wyprzedzając Izabelę Paszkiewicz. Trzecia była Beata Niemyjska. Tytuł mistrzyni Polski w półmaratonie wrócił do niej po siedmiu latach.

– Ten dzień pozostanie w mojej pamięci na długo. Towarzyszyły mi emocje, walka i radość na mecie – to właśnie dla takich chwil się trenuje. Nadal jest mi ciężko w to uwierzyć, ale takie momenty pokazują, że warto było przetrwać te wszystkie wzloty i upadki. Dziękuję każdemu, kto był obok mnie – za wsparcie i wiarę zarówno w tych lepszych, jak i gorszych momentach. To zwycięstwo nie należy tylko do mnie – podsumowała start w Gdyni Aleksandra Lisowska.

W rywalizacji mężczyzn najlepszy był Adam Nowicki, który pokonał trasę w czasie 1:03:35.



Fot. Facebook

INDYKPOL AZS OLSZTYN WŚRÓD NAJLEPSZYCH DRUŻYN PLUSLIGI

Przez moment była nadzieja, że podopieczni Daniela Plińskiego znajdą się w strefie medalowej PlusLigi, ale ostatecznie zajęli w niej szóste miejsce. W rywalizacji o piątą lokatę musieli uznać wyższość PGE GiEK Skry Bełchatów, z którą wygrali w Hali Urania w Olsztynie (3:2), potem przegrali 2:3 w Bełchatowie i w decydującym meczu (rywalizacja toczy się do dwóch zwycięstw) ponownie ulegli 2:3, tym razem w Olsztynie. Kibice obejrzeni emocjonujące i pełne zwrotów akcji widowisko, ale na ostateczną porażkę miało z pewnością wpływ to, że musieli sobie radzić bez dwóch liderów – Pawła Hałaby i Moritza Karlitzka.

Mimo że nie udało się awansować do strefy medalowej, był to udany sezon dla „Akademików”. O sile zespołu mówił w wywiadzie dla marcowego numeru „Wiadomości Uniwersyteckich” Daniel Pliński. – Jestem dumny, że mogę być częścią tego zespołu. To był dobry sezon w naszym wykonaniu i piękna przygoda. Być może mogliśmy osiągnąć trochę więcej, ale bardzo doceniam pracę, którą wykonaliśmy – mówił trener Indykpolu AZS UWM Olsztyn.



Fot. Artur Kijewski



Fot. Daniel KlachySAF Jamnik

WYDZIAŁ LEKARSKI POMASZERUJE NA CZELE PARADY WYDZIAŁÓW PODCZAS KORTOWIADY

W semestrze zimowym rozgrywki toczyły się pod dachem (grano m.in. w darta, tenisa stołowego, piłkarzyki czy koszykówkę), a w semestrze letnim rozegrano turnieje w piłkę nożną, ręczną i siatkówkę, zaś na kortowskim stadionie odbył się mityng lekkoatletyczny.

Mowa o Lidze Wydziałów, czyli rozgrywkach sportowych między wydziałami UWM, organizowanych przez Radę Uczelnianą Samorządu Studenckiego.

– Zainteresowanie było większe niż w ubiegłym roku, a rozgrywki bardzo emocjonujące – mówił na antenie Radia UWM FM Jakub Buczek z RUSS, a jego kolega z samorządu studenckiego, Bartosz Lenda, prze-

strzegął, by nie zapominać, że Liga Wydziałów odgrywa niebagatelną rolę w integrowaniu akademickiej społeczności: – Wspaniale było popatrzeć na doping podczas niektórych meczów, np. piłki nożnej. Pojawiali się na nich również wykładowcy, zarówno w roli kibiców, jak i zawodników, więc, jak się okazuje, Liga Wydziałów jednoczy również także wykładowców ze studentami.

Zwycięski wydział tradycyjnie poprowadzi paradę wydziałów, która rozpoczyna Kortowiadę. Wyniki w poszczególnych dyscyplinach Ligi Wydziałów 2025/2026 można znaleźć na stronie internetowej Radia UWM FM.

KAROL ZALEWSKI ZAKOŃCZYŁ SPORTOWĄ KARIERĘ

Biegacz z klubu AZS Olsztyn ogłosił, że żegna się ze sportową karierą, choć deklaruje, że pozostanie przy sporcie.

Karol Zalewski jest mistrzem olimpijskim w sztafecie mieszanej 4x400 metrów z Tokio (2020), halowym mistrzem i rekordzistą świata w sztafecie 4x400 metrów z Birmingham (2018), dwukrotnym wicemistrzem Europy U23 w biegu na 200 metrów i dwudziestokrotnym złotym medalistą mistrzostw Polski na 100, 200 i 400 metrów.

Ostatnio Karola Zalewskiego kibice mogli oglądać w sierpniu ubiegłego roku, podczas V Międzynarodowego Memoriału Zbigniewa Ludwiczowskiego. Zajął on drugie miejsce w biegu na 400 metrów. Na kortowskiej bieżni wyprzedził go tylko Jamajczyk Jevaghn Powell. W rozmowie z mediami przypomniał wówczas, że jest wychowankiem trenera Ludwiczowskiego.

– Jestem wychowankiem zarówno trenera, jak i tego stadionu. Przebiegłem tutaj setki kilometrów, dlatego czuję się jak u siebie – mówił.

Dziękujemy za wszystkie emocje i lata reprezentowania klubu AZS UWM Olsztyn.

Radio UWM FM, mw



Fot. K. Wróblewska

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY (HPK) POLSKA PÓŁNOCNA – OLSZTYN

Program Ramowy UE Horyzont Europa

KONKURS HOP – ON – FACILITY



Identyfikator konkursu:
HORIZON-WIDERA-2026-03-WIDENING-01
Typ projektów: RIA (Research and Innovation Action)
Budżet konkursu: 30 mln euro
Budżet 1 projektu: 0.2 do 0.6 mln euro

Poziom dofinansowania: 100% kosztów kwalifikowanych

Typ budżetu: LUMP SUM

Termin składania wniosków: 24.09.2026 r.

Komisja Europejska otworzyła ostatni w ramach Programu Badawczego Horyzont Europa konkurs „Hop-On Facility”.

Nabór jest skierowany do instytucji z krajów Widening (w tym również z Polski), które chcą dołączyć na zasadach konkursowych jako nowi partnerzy do już realizowanych projektów Horyzontu Europa, wzmacniając swoją doskonałość naukową i własny potencjał badawczy.

W ramach mechanizmu „Hop On” podmiot prawny z krajów Widening może przyłączyć się do projektów z klastrów i misji Filaru II lub EIC Pathfinder Filaru III, w których jeszcze nie uczestniczy żaden partner z krajów Widening (beneficjent / partner stowarzyszony [associated partner] / podmiot powiązany [affiliated entity]).

Warunkiem koniecznym jest uzyskanie zgody danego konsorcjum – o ile podmioty prawne z tych krajów nie uczestniczą jeszcze w programie jako beneficjenci, partnerzy stowarzyszeni lub podmioty powiązane.

Dodatkowy uczestnik z kraju Widening musi zaproponować swój dodatkowy pakiet pracy, zadania, inne działania w zakresie działalności naukowo-badawczej oraz dane dotyczące rozpowszechniania, eksploatacji i komunikacji, a także elementy zarządzania projektem.

Lista projektów, do których można aplikować w ramach Hop – On – Facility: <https://tiny.pl/92vk1>

Link do konkursu na EU Portal Funding & Tenders:
https://tiny.pl/htc35_90q

KONKURSY KLASTRA 2 HORYZONTU EUROPA KULTURA, KREATYWNOŚĆ I SPOŁECZEŃSTWO INTEGRACYJNE



Działania w Klastrze 2 Horyzontu Europa skupiają się na wyzwaniach dotyczących m.in.: rządów demokratycznych, dziedzictwa kulturowego i kreatywnej ekonomii, przemian społecznych i ekonomicznych. Wyzwania w tych obszarach są ze sobą połączone, a ich wybór

jest ściśle związany z pilnymi społecznymi, politycznymi, ekonomicznymi i kulturowymi obawami i oczekiwaniami obywateli Europy. Wyzwania te kreślą wyraźny obraz korzyści, jakich obywatele i interesariusze mogą oczekiwać w wyniku działań badawczo-innowacyjnych realizowanych w Klastrze 2.

Celem Klastra 2 jest wspieranie większego zrozumienia bogactwa i dywersyfikacji kulturowej i społecznej Europy, jak również wskazanie, w jaki sposób Europa może najlepiej korzystać z adaptowania nowych modeli i polityk w kontekście nagłych przemian transformacyjnych i korelacji międzynarodowych.

Wyzwania stojące przed Europą są ambitne, ale i takie są również możliwości, które pozwolą na przekucie tychże wyzwań w atuty poprzez spójność, zbieżność, różnorodność i innowacyjność we wszystkich obszarach: ekonomicznym, społecznym, kulturowym i rządzenia w Europie. Dlatego pojawia się potrzeba realizowania badań i innowacji, które zwiększą wiedzę na temat obecnego stanu rozwoju społeczeństwa Europy oraz bezpośrednio opracują przyszłościowe rozwiązania. Sektory kulturalne i kreatywne powinny być zintegrowane w procesy badań i innowacji, celem promowania nowych sposobów myślenia i wprowadzania rozwiązań będących odpowiedzią na wyzwania społeczne i ekonomiczne.

W dniu 12 maja 2026 roku Komisja Europejska uruchomiła nowe konkursy w ramach Klastra 2.

Lista otwartych konkursów wraz z zasadami naborów dostępne są na stronie: <https://tiny.pl/728n4nbtm>

Kontakt:

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY
Programów Ramowych UE POLSKA PÓŁNOCNA – Olsztyn
Biuro Nauki
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
ul. Prawocheńskiego 3, 10-719 Olsztyn
e-mail: hpk@uwm.edu.pl, tel: 89 523 34 67
FB – <https://www.facebook.com/HPKPolskaPolnocna>

Wszystkie konkursy na projekty w programie Horyzont Europa można znaleźć na stronie:
<https://ec.europa.eu/info/funding-tenders/opportunities/portal/screen/home>
w zakładce „Funding”, wybierając opcję „Calls for proposals”



ROK AKADEMICKI

2026/2027



Co dalej?

Który kierunek?

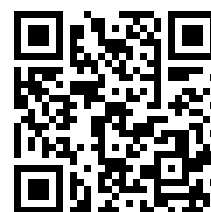
Czy to na pewno
dobry wybór?

**Cz,
eść**

**Nie musisz wiedzieć
wszystkiego od razu.**

**Zrób pierwszy krok i sprawdź,
co możesz studiować na UWM.**

www.rekrutacja.uwm.edu.pl



NA WARMII I MAZURACH

Kortowiada[®]

WWW.KORTOWIADA.PL

65. EDYCJA

27-30 MAJA 2026

powered by Alior Bank

OLSZTYN
PLAŻA KORTOWSKA **KONCERTY** **OD 16:00**
OTWARCIE BRAM 15:30

CZWARTEK 28.05

Scena Alior Bank

ŁYDKA GRUBASA WILKI
AFROMENTAL KACPERCZYK

Scena Warmia i Mazury

SZYKN3N PO PROSTU KAJTEK
YOUNG IGI SKYTECH

PIĄTEK 29.05

Scena Alior Bank

VIDEO VARIUS MANX & KASIA STANKIEWICZ
JAN-RAPOWANIE PROBL3M

Scena Warmia i Mazury

LUXTORPEDA TYMEK
RÓW BABICZE DJ KUBA & NEITAN

SOBOTA 30.05

Scena Alior Bank

MICHAŁ SZCZYGIEL MARYLA RODOWICZ
ENEJ & BUM BUM ORKESTAR & ZAZULA KUBAN

Scena Warmia i Mazury

GUZIOR KIZO ŻABSON BRACIA FIGO FAGOT

WOW!

**ZAPLANUJ KORTOWIADĘ
Z APLIKACJĄ FESTIWALOWĄ**

Twórz własny line-up, sprawdzaj atrakcje,
korzystaj z mapy i bądź na bieżąco!

ORGANIZATOR

WARSZAWA STUDENCKI
UNIWERSYTET WARMIIŚKO-MAZURSKI
FUNDACJA SAMORZĄDU
STUDENTÓW UWM

PATRONAT HONOROWY

WOJEWODA
WARMIŃSKO-MAZURSKI
Radosław Szol

Marszałek
Województwa Warmińsko-Mazurskiego
Marcin Kuchciński

PATRONAT HONOROWY
Prezydent Olsztyna
Robert Stewczyk

PATRONAT HONOROWY
MERCANTYLNIEC
WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE
Jury A. Popłomski

SPONSOR TYTULARNY

ALIOR BANK

PARTNER STRATEGICZNY

WARMIA
MAZURY

SPONSOR GŁÓWNY

PZU

SPONSOR GŁÓWNY

PERŁA

PARTNERZY

LOTTO, Coca-Cola ZERO CUKRU, POLANA, Aviko, OCTIM, MPEC, zoook, ZDZIT, WOODKAT, GÓRALKO, kram, JKI, MAX, Makarony Polskie, TKO, GAZETA OLSZTYŃSKA, GOLFARMIA

PATRONI MEDIALNI

WP, Eska2, Eska, OKazety.com.pl, popkiller.pl, WARMIA I MAZURY

PARTNERZY TECHNICZNI

Eska, GoLive, DZ, MECH, bitotyna.pl, WIA, ibn.pl, FOTIS SOUN, ZABEZPIECZENIE TECHNICZNE, Hektor, ZABEZPIECZENIE MEDYCYNĘ IMPREZY

WYDARZENIA TOWARZYSZĄCE

16:00 – 18:00 **Wystrój Akademików** **NOWA FORMUŁA**
Tereny zielone przy Alei Warszawskiej

17:00 – 20:00 **Mecz siatkówki**
Hala Sportowa UWM

21:30 – 03:30 **Silent Party**
Namiot na terenach zielonych przy Alei Warszawskiej

22:00 – 24:00 **I Nocny Kortowiadowy Bieg o Złotego Dzika**
Start – Rektorat UWM **NOWA FORMUŁA**

9:30 – 12:00 **Parada Wydziałów ulicami Olsztyna**
Start parady – Stare Miasto

12:45 – 13:00 **Wielka Kortowska Macarena** **POWROT WYDARZENIA**
Tereny zielone przy Alei Warszawskiej

13:00 – 15:00 **Bój Wydziałów**
Tereny zielone przy Alei Warszawskiej

15:30 – 20:00 **Kortofest**
DEEP HAZE KOZYRSKA X SIECZAK MONIEK
Namiot na terenach zielonych przy Alei Warszawskiej

21:30 – 03:30 **Silent Party**
Namiot na terenach zielonych przy Alei Warszawskiej

10:00 – 14:00 **Festiwal Gier Planszowych**
Namiot na terenach zielonych przy Alei Warszawskiej

12:00 – 14:30 **Kortostrong Energy Strips**
Tereny zielone przy Alei Warszawskiej

15:00 – 17:00 **Zdobądź flagę Energy Strips**
Tereny zielone przy Alei Warszawskiej

18:00 – 21:00 **Kino plenerowe**
Tereny zielone przy Alei Warszawskiej

21:30 – 03:30 **Silent Party**
Namiot na terenach zielonych przy Alei Warszawskiej

10:00 – 12:00 **Bój Akademików**
Namiot na terenach zielonych przy Alei Warszawskiej

12:30 – 16:30 **Bitwa o Kortowo** **NOWE WYDARZENIE**
Tereny zielone przy Alei Warszawskiej

15:00 – 17:00 **Turniej flanek sportowych**
Tereny zielone przy Alei Warszawskiej

18:00 – 21:00 **Kino plenerowe**
Tereny zielone przy Alei Warszawskiej

21:30 – 03:30 **Silent Party**
Namiot na terenach zielonych przy Alei Warszawskiej